PRZYIACIÉL CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

ROCZNIK II

ZESZYT II.

KWIECIEŃ, MAY, CZERWIEC.

1834.

PRZYIACIÉL CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY,

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla
oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian.

Ułożone i wydane przez

X. MICHAŁA KORCZYŃSKIEGO

Doktora ś. Teologii Dziek. Kapit: Nominata Przemyskiego.

ROCZNIK II.

ZESZYT II.

KWIECIEŃ, MAY, CZÉRWIEC.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Kat.

1834.

(Ciąg dalszy.)

ROZPRAWY
O drogach wiodących do poznania Boga, o wiadomościach wielkich, szlachetnych, iakie nam o Bogu podaią księgi święte etc.

§. 4.

Sumienie iest drogą wiodącą do Boga.

Przez sumienie rozumiem ia tu uczucie wewnętrzne, głos iakiś, co rozróżnia złe od dobrego; to pochwala, tamto gani; co sądzi o sprawach własnych, pochwałą nadgradza lub wyrzutami niepokoi i karze człowieka. Przez sumienie rozumiem ia oglądanie się na Boga przy swych czynach, skłonność do pobożności, odzywaiący się silnie w duszy popęd do oddawania czci iakiéyś Istocie Naywyższéy; przekonanie mocne, iż człowiek zawisł od Boga we wszystkiém, radość wewnętrzną z czynów dobrych, zgryzotę, smutek posunięty nie raz do rozpaczy po dopełnionéy zbrodni.

W każdym człowieku cokolwiek wyższym nad stan dzikości działa sumienie w dopiéro opisany sposób. Jest to droga wiodąca do Boga, albo raczéy świadek o istności Boga. Poganie mieli sumienie za przewodnią do Boga, niektórzy za Boga samego. Seneka n. p. do Lucyl. w l. 41. mówi: „W bliskości ciebie Bóg znayduie się; z tobą on iest, w tobie iest. Wierzay mi, drogi Lucylli, duch pe-

łen świątości mięszka w nas; baczny na sprawy nasze tak złe iak dobre i pamiętaiący ie. Nikt z cnotliwych nie był bez wiary w Boga. Któż nad dolę swą wznieść się byłby mocen, gdyby go tenże nie wspiérał? On to sposob myślenia wielki i wzniosły nadawa. W każdym z ludzi cnotliwych Bóg przemiészkiwa."

Głos sędziego wewnętrznego czuie w sobie każdy człowiek po czynie pięknym, szlachetnym, lub po dokonanéy iakiéy czarnéy zbrodni. A lubo udać się może zbrodni, do czasu osłabić ten głos, lub do milczenia przyprowadzić, wszelakoż późniéy na nowo gwałtowniéy on się odezwawszy, trapi go równie podczas głębokiéy nocy iak wśród samotności, przy rozrywkach i przy uciechach. — Głos ten od lat młodzieńczych, wraz rozsądkiem słyszeć się dawa. A cokolwiek czyni, czy chwali, pociesza, czy się sroży, strofuie, i gani, czyni to w imieniu obcém, w imieniu Sędziego od nas wyższego, w imieniu niewidomego, świętego, sprawiedliwego Boga.—

Ten głos wewnętrzny, co uczy rozróżniać złe od dobrego, co tworzy w duszy radość, wesele, pociechę, lub nieukontentowanie wnętrzne, żal, wstyd, smutek, trwogę, smaga czasem zbrodniarza duszę tak iadowitemi padalcami, iż ten znieść daléy nie mogąc zgryzot i niepokoiu, sam się nieraz rzuca w ręce surowéy zwiérzchności, lub zbrodnię do zbrodni przydaiąc, życie skraca sobie, aby się pozbył wyrzutów i trwogi, których zagłuszyć nie może.— Inną zaś razą w umysłach wielkich tworzy męstwo nieza-

chwiane, nieugięte pod przeciwnościami, ani téż wśród wymyślonych katuszy daiące się zwyciężyć.

Przez ten głos obiawia się Bóg prawodawca święty, sędzia sprawiedliwy i surowy równie iasno, iak przez rzeczy widome. Dla tego niedarmo starzy poczytywali sumienie za bóstwo miészkaiące w człowieku, które zwali judex et vindex, sędzią i mścicielem.

Sumienie iest to ozdobą naypięknieyszą istot rozumnych, iskierką, czyli promieniem wielkiego słońca owego świątobliwością i sprawiedliwością iaśnieiącego, które zowiemy bóstwem; drogą wiodącą do poznania Boga, świadkiem nieustannym i niezaprzeczonym o miészkaiącym w nas Bogu.

Wiele z tych myśli, które dopiéro co przytoczyłem, potwiérdza Paweł ś., mówiąc: Poganie, niemaiący zakonu (Moyżeszowego prawa) z przyrodzenia czynią co zakon rozkazuie... Sami sobie są zakonem... Okazuiąc dzieło zakonu napisane na swych sercach... a sumienie ich świadectwo im dawa, i myśli międzysobą różne, albo ich oskarżaią albo wymawiaią (Rzy: I, 14. 15) Bóg od każdego znas nie iest daleko; albowiem w nim żyiemy, ruszamy się, i iesteśmy. (D. Ap. 17, 28.)

§. 5.

Dokładnieysze rozważenie naszéy natury prowadzi nas do poznania Boga.

Nie sam świat widomy, nie sam porządek i trwałość we wszystkiém, w budowie ciał wszel-

kich, osobliwie téż naszych, prowadzą człowieka do poznania Pana i Stwórcy wszystkiego; lecz iak się wyżéy rzekło, głos dziwny i czynny sumienia opowiada nam istnienie sędziego świętego, sprawiedliwego. Teraz weyrzyimy ieszcze dokładniéy w n a s s a m y c h, w sprężyny które poruszaią wolę naszą, a przekonamy się, iż uważne zastanowienie się nad stanem naszym, nad skłonnościami duszy naszéy, zmusza nas wierzyć w Boga.

Tak pogańscy iak święci pisarze dostrzégali w człowieku d w ó c h w ł a d z, dwóch nieiako rozkazuiących panów, dwóch sił sobie przeciwnych, które poganie w niewiadomości swoiéy zwali dwiema duszami, tak przeciwne i różne są te rozkazy od siebie, a przecież w iednym znayduią się człowieku.

Jedno prawo, ieden pociąg wiedzie człowieka do rzeczy przyiemnych, przynoszących zmysłom uciechę, do zysków, wygód, do uszczęśliwienia ciała, do uprzyiemnienia sobie bytu, choćby się to wszystko drogą tylko niesprawiedliwą, nieuczciwą, z krzywdą bliźniego stać mogło. To prawo, czy ie prawem ciała, czy pożądliwością nazwiemy, znayduie się w człowieku, iak nam wiadomo z przysłowia poety: V i d e o m e l i o r a p r o b o q u e, d e t e r i o r a s e q u o r. Lepsze poznawam; pochwalam, ale idę za gorszém. N i t i m u r in v e t i t a c u p i m u s q u e n e g a t a. Chciwie się ubiégamy za tém, co zakazane, pragniemy czego nam bronią.

Ale tenże sam człowiek czuie w sobie także rozkazy prawa innego wyższego, prawa szlachetnieyszego, prawa rozumu i sumienia, pochwalaiącego dobre, ganiącego złe, nieuczciwe, nie-

godziwe rzeczy, ganiącego krzywdy, zemsty, okrucieństwa, wszeteczeństwa, każącego to pełnić co wielkie, szlachetne, sprawiedliwe.— To prawo iest duchowne, święte, sprawiedliwe, dobre (Rzym. VII. 12.) Ale prawo cielesne sprawuie, iż człowiek tego nie czyni dobrego które chce, ale czyni złe, które nienawidzi. (15) iż chcenie (dobrego) przy nim iest, ale nie znayduie się w nim wykonanie dobrego (18), iż się kocha w zakonie bożym według wewnętrznego człowieka, ale inny zakon w członkach iego walczy przeciw temu zakonowi (prawu) umysłu (rozumu) iego i podawa go w niewolę zakonowi grzéchu.— Tak, że umysłem ci Bożemu służy zakonowi, lecz ciałem zakonowi grzéchu. (22. 23. 25.)

Słowem; pod dwoiakiém prawem zostaie człowiek: pod panowaniem ciała i pod rozkazami rozumu.— A lubo zmyślność odnosi nie raz nad rozumem zwycięstwo, wszelako wewnętrzne przekonanie mówi nam, iż co iest niezgodne z rozumem, grzéchem iest; złém iest, choćby nam naywięcéy korzyści i przyiemności przynosiło. Wewnętrzne to przekonanie każe daléy czynić to, co wielkie, chwalebne, co szlachetne, co przynosi, dobrą sławę, każe pełnić oyca, syna, obywatela, sędziego bezstronnego, żołniérza, kapłana powinności, względem siebie, drugich, oyczyzny obowiązki, choćby nam to iak naywięcéy miało utraty przynieść na spokoyności, na zdrowiu, maiątku, a nawet na życiu. Tak czyniąc, sami z siebie iestéśmy kontenci. Tak czyniących chwalimy, choćby byli nieprzyiaciółmi naszemi. Ina-

czéy postępuiącemi gardzimy, choćby byli znaiomemi i przyiaciołmi. Mimo tedy popędu silnego do złego, szanuie każdy cnotę i w oczach świata za niecnego uchodzić niechciałby. Mimo skłonności mocnéy do szukania pomyślności na koszt lepszych uczuć, czuie każdy obowiązek postępowania cnotliwego. To ziawienie wewnątrz duszy naszéy miotanéy pożądliwościami nagannemi okazuiące się, iest dowodem, iż iest prawodawca wyższy, święty, początek wszelkiego dobrego, który w nas zaszczepił i poznanie dobrego i powagę prawa swego, iż Bóg, doskonałość naywyższa iest twórcą prawa rozumu, głosu sumienia naszego.

§. 6.

Jednomyślność nareszcie narodu ludzkiego dawa świadectwo o istności Boga.

Jdąc za świadectwem Moyżesza (Gen. II, 15.) wiemy, iż Bóg piérwszym rodzicom naszym udzielał się, wydał im pewne rozkazy, oddał im ogród rozkoszny i zwiérze wszelkie.

Patryarchowie zakonu starego i Prorocy rozmawiali także z Bogiem i różne od niego odbiérali rozkazy i obietnice.— Niedziw przeto, iż wziąwszy przed oczy kroniki, dzieie narodów naydawnieyszych, opisy podróż do rozlicznych kraiów, poetów, ziemiopisów dzieła, znayduiemy w nich wzmiankę o Bogu, wiarę powszechną i iednomyślną względem bytu Istoty Naywyższéy. To prawda, iż iedne narody zwały Boga słońcem, inne niebem, duchem wielkim, inne go czciły pod obrazem pioruna, ognia, słonia, ogromnego węża; aleć

nie było narodu tak dawnego ani tak dzikiego, iak go dziś niéma, któryby niewyznawał, iż iest Bóg, i swym sposobem go nie chwalił. (*)

*) Plutarch mówi : Rzućcie okiem na powierzchnią ziemi, znaydziecie miasta bez murów warownych, bez nauk, rządów stałych, lub ludy bez mieszkań osobnych, bez pewnych zatrudnień, bez zabespieczonéy własności, bez monety, bez znaiomosci sztuk pięknych, lecz miasta bez znaiomosci Boga nigdzie nie znaydziecie. Cycero Tusc. I. n. 13. Seneka w lis. 117. to samo powtarza. Mamy dzieie Żydów, Greków, Rzymian, dzieie początkowe ludów starożytnych, przez Herodota zebrane. Mamy dzieła filozofów, mowców, poetów, wszędzie iest mowa o świątyniach, ołtarzach, o ofiarach, kapłanach.

Nadaremnie radziby ateusze tę iednomyślnośc rodzaiu ludzkiego o wierze w Boga, o chwaleniu bóstwa wymazać z dzieiów, lub osłabić dzielność tego świadectwa. Nadaremnie odwołuią się oni do świadectw niektórych podróżnych, którzy przybywszy do wysp, do kraiów niektórych, znaleść mieszkanców tychże mieli bez wyobrażenia o Bogu i nieśmiertelności n. p. Otaitę, Hottentotów kray etc.

To prawda, iż piérwsi podróżuiący podali nam nie ieden lud iako nieznaiący Boga, Brazylią, Kanadę, między Hottentotami drobne pokolénia. Lecz cożby znaczyła ta garstka ludzi, pozbawiona wszelkiego światła wporównaniu z iednomyślnością obszérnego, oświeceńszego świata? Lecz i zeznania podróżuiących o braku znaiomości Boga między wspomnionemi dopiéro ludami pozniéy okazały się bydź bezzasadnemi. Ani też to inaczey bydź mogło. Nieznali piérwsi podróżni ięzyka kraiowego, bawili krótko, pomylić się zatém musieli w twiérdzeniach, które pozniey-si podróżni, Missyonarze nadewszystko, rozpatrzywszy się lepiéy we wszystkiém, sprostowali potém. Trudno też to było niepomylić się, maiąc do czynienia z ludami dzikimi, nędznemi, do źwiérząt się

Narody przedzielone od siebie morzami, pochodzeniem, ięzykiem, obyczaiami różne, poróżnione między sobą woynami i nienawidzące

---

zbliżaiącemi. Cook i Van-Couver obeznali nas późniéy dokładnie z religią Otaheitczyków. Miészkańców wysp Antylskich wymazano iuż dawno z mniémanych ateuszów liczby. Nie maią przeto ateusze téy nawet smutnéy pociechy, by mogli znaléść iaki naród niewielki sympatyzuiący z sobą, lub przynaymniéy iakie hordy zdziczałe, miészkańców puszcz leśnych, pokolenia naybardziéy upośledzone, przepędzaiące naywiększą część zycia w martwém otrętwieniu, rozmawiaiące między sobą ięzykiem do ludzkiego ledwie podobnym, — któreby z pewnością przytoczyć mogli na poparcie swéy smutnéy sprawy.

Inni ateuszowie zapędzili się aż do Chin, szukaiąc sprzymierzeńców. Twierdzą oni, iż tu znayduie się sekta, czyli zgromadzenie liczne uczonych nieuznaiących Boga. Lecz choćby w rzeczy saméy rzecz się tak miała, i cóż ztąd? Czyliż nie miał każdy narod rozumów przewrótnych, które niechciały wierzyć, że się ruszamy, które o wszystkiem wątpiły? Miała ie Grecya, Rzym, Francya, Anglia, mogą bydź i w Chinach. Mogą bydź w Chinach Panteiści, co z Spinozą w Boga wierząc, zaprzéczaią iego istność. Naypewniéy atoli są to Deiści, wierzący w Boga iednego, których lud prosty ma za bezbożników, za to, że się bałwochwalstwem brzydzą. Wszak Rzymianie starzy mieli za ateuszów żydów, wierzących w stwórcę wszystkiego, dla tego iż niemieli obrazów, ani posągów bożków. Wszak pierwsi chrześcianie byli od pogan karani na gardle za bezbożnictwo, czyli ateuszowstwa zbrodnią. Sąże zarzuty ludu chińskiego czynione sekcie téy uczonych sprawiedliwszemi od owych dawnych czynionych prawym wyznawcom Boga? Poźnieysi przynaymniéy uczeni Europeyscy przeczą temu, iakoby w Chinach bezbożnicy sektę osobną składać mieli, owszem dodaią,

siebie dla czegoż się zgadzały względem tego, iż Bóg iest, że mu się cześć oddawać należy? Dla czego się względem tego i dziś zgadzaią? Dowodem to iest, iż we wszystkich narodach utrzymało się podanie dawne o Bogu, iak podania familiine utrzymuią się między wnukami i prawnukami, a widok natury, świata tego wielkość i piękność, rozum, sumienie popiérały prawdę tego podania. Pokolenia zamieniły się z biegiem wieków w możne narody, narody rozgałęziły się przez osady w nowe narody, szereg wie-

---

iż sekta ta zwykła czynić ofiary duchowi niebios. Ogólnie tak trudność w nauczeniu się chińskiego ięzyka, iak trudność bydź przypuszczonym do poufalszéy zażyłości z osobami wyższemi w tym kraiu, czyni Europeyczykom niepodobne prawie nabycie dokładne wiadomości skrytszych o tym narodzie.

Ateuszowie radziby w niepokoiu sumienia, uczynić spólnikami swemi, to ludy, to hordy, to poiedyncze przynaymniéy osoby; radziby przeistoczyć dzieie, wiarę ogólną zaprzéczyć, a to wszystko w iakim célu? By wygładziwszy z serc lepsze uczucia, wszystko zmięszać, ziemię krwią zalać, rozszarpać wszystko, groby nawet nayszanownieyszych osób wydać na obelgę rozbestwionego gminu! Są oni wstanie wykazać, kto wynalazł druk, muzykę, rolnictwo, astronomią się trudnić począł, kto nadał każdemu narodowi prawa, ale nie są wstanie okazać, kto wiarę o Bogu wynalazł, kto ią piérwszy podał narodowi swemu. Numma bowiem, Solon, Lykurg i inni co przepisali obrzędy, ofiary, etc. zastali iuż wkraiu swym wiarę w Boga i na téy prawodawstwo swoie oparli. Wiarę o Bogu słusznie odnosimy do piérwszych rodziców, którzy z rąk Boga wyszli.

ków przyćmił piérwotną prawdę, przymięszał fałsz do prawdy, grunt przecież wiary początkowéy nie zniknął nigdy z ziemie, tém bardziéy, iż Bóg dla téy dochowania wybrał był naród osobny, i tym się szczególniéy opiekował.

To świadectwo rozlicznych narodów, połączone z świadectwem wewnętrznem rozumu, oparte o widok świata tego niezmierzonego i niepoiętego, są tyląż drogami, które wśród ciemności świata tego prowadziły ludzi i zawsze prowadzić będą do poznania Boga, niewidzialnego z siebie, ale widzialnego w dziełach, które poczynił na niebiosach i na ziemi, w nas samych i na około nas.

§. 7.

Co księgi śś., nowego nadewszystko przymierza, nauczaią o Bogu, wyższą iest mądrością nad wszelką naukę starożytnych filozofów.

Wiele wprawdzie wielkiego, pięknego wiele poznali mędrcy pogańscy niektórzy za pomocą rozumu, (późnieysi z czytania ksiąg żydowskich,) o Bogu i naturze iego; atoli prawie wszyscy mięszali do prawdy wiele błędów.— Gdy zaś każdy z nich miał za tę samę powagę, rozumu tylko własnego za sobą, albo raczéy, gdy żadnéy po sobie nie mieli powagi wyższéy, nie dziw, iż ludy chwyciły się ich błędów raczéy iak prawdy. Gdy tedy iedni filozofowie mieli Boga za twórcę świata, inni mieli go za świat sam, zowiąc go *παν*, czyli naturą, lub duszą świata. —

Inni rozumieli go bydź bezczynnym, nie troszczącym się wcale o człowieka; a ieszcze inni przypisywali mu wady, namiętności, występki nawet ludzkie. Jedni filozofowie zakazywali nieść Bogom pokłony, cześć, ofiary dziękczynienia; inni znowu chwalili go ofiarami okropnemi, bezwstydami nayohydnieyszemi. Wśród tego powszechnego obłąkania pisarze śś., prorocy, księgi nadewszystko nowego przymierza ciągle podawały ludziom względem Boga wiadomości wielkie, szlachetne, wzniosłe, podnoszące duszę naszę do cnoty. A dawszy im poznać iego potęgę, mądrość łaskawość, świętość, sprawiedliwość, opatrzność, zachęcały ich do chwały i miłowania Stwórcy, do posłuszeństwa i połkładania w nim ufności, do naśladowania doskonałości iego.

Już pierwsza karta ksiąg świętych zawiéra w sobie skarb wiadomości wielkich o Bogu. Na początku, powiedziano tam, stworzył Bóg niebo i ziemię. Gen, I, 1.

Te słów kilka daią nayprawdziwsze i nayzrozumialsze wyobrażenie o Bogu. — Jest on Stwórcą nieba i ziemie, a iak późniéy opowiada Moyżesz, wszystkiego co iest na niebie, na ziemi, w morzu, na powietrzu, a stwórcą dobrym.— Te słów kilka uczą nayprościeysze dziecko rozróżniać Boga prawdziwego od świata, od aniołów, od rzeczy stworzonych, od bożyszcz. Chociaż bowiem są tacy, których mianuią bogami na niebie i na ziemi; wszakże u nas iest ieden Bóg, Oyciec z którego wszystko, a my ku niemu (dążymy) i ie-

den Pan Jezus Chrystus przez którego wszystko, i my przezeń (1. Kor. VIII. 6.)

Ten świata twórca tyle iest potężnym, iż iednéin słowém, chceniém czyli wolą samą poczynił wszystko. Słowem (na rozkaz) pańskiém utwiérdzone stoią niebiosa, a duchem ust iego moc tychże (gwiazdy.) On tylko wyrzékł, a stanęły, on rozkazał, a stworzone są. (Ps. 32, 6. 8.) Wszystko co iedno chciał Pan, poczynił na niebie i na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach (P. 134, 6.) Stworzył niebiosa i rozpostarł ie, umocnił ziemię i co się rodzi; on daie tchnienie ludziom, on ducha tym co depcą ziemię. (Jez. 42. 5.) Niechże wiedzą ci co są od wschodu, i co są na zachodzie, że niémasz oprócz mię (Boga). Jam Pan a niémasz innego. Ja tworzę światłość i ciemność, pokóy i utrapienie. Jam uczynił ziemię i człowieka na niéy iam stworzył, ręce moie rozciągnęły niebiosa, i wszemu woysku (ozdobie, gwiazdom) ich rozkazałem (Jez. 45, 6. 7. 12.)

Maiąc Apostołowie nauki do pogan, mówili zwykle do nich o tém, iż fundamentem wiary prawdziwéy iest poznanie iednego Boga prawdziwego, Stwórcy świata, że bożyszcza porzuciwszy, temu Bogu cześć i pokłon się należą.— Mężowie! co to czynicie? (mówiąc między sobą, Bogowie zstąpili do nas) My (co cud ten w oczach waszych uczyniliśmy) śmiertelni iesteśmy, wam podobni ludzie, opowiadaiący wam, abyście się od tych rzeczy próżnych nawrócili do Boga

żywego, który uczynił niebo i ziemię i morze i wszystko co w nich iest (D. Ap. 14. 14.)

Inną zaś razą maiąc z Ateńczykami do czynienia, stanąwszy wpośród Areopagu, rzekł Paweł św. „Bóg uczynił świat i wszystko co iest na nim. Ten będąc Panem nieba i ziemié, nie miészka w kościołach ręką uczynionych... ani potrzebuie czego, gdyż sam dawa wszystkim żywot, dech i wszystko. On uczynił z iednego (człowieka) cały rodzay ludzki, zamierzył każdemu czas życia. (Dz. Ap. 17, 24 — 26.)

Według ksiąg świętych iest Bog: błogosławiony i sam możny, król króluiących, Pan panuiących, który miészka w światłości nieprzystępnéy, którego żaden zludzi niewidział, lecz ani widzieć może, któremu cześć i panowanie wieczne. (1. Tim. VI., 15. 16.) U niego wszystko iest podobne, to nawet, co u ludzi iest niepodobne. (Mat. 19, 26.) On mocen iest wszystko daleko obficiéy uczynić, niżeli go prosimy, niżeli rozumiemy. (Ef. III. 20) Zniego, przezeń, i w nim iest wszystko. Jemu chwała na wieki. (Rzy. XI., 36.)

Ten Bóg iest duchem, a ci co go chwalą duchem i w prawdzie chwalić go powinni. (Ja. IV., 24.) On ile duch, z siebie niewidzialny widzieć i poznawać się dawa w stworzeniach widomych świata tego. W nich bowiem widzialna iest wieczna moc iego, z

nich bóstwo iego widzieć się dawa. (Rzy. I., 20.) Nie zostawił on siebie bez świadectwa; dobrodziéystwa, które nam zsyła z niebios, dżdże, czasy urodzayne, pokarmem, weselem napełniaiąc serca nasze świadczą o nim. (Dz. Ap. 14., 16.)

Pan ten sam iest Bogiem, a nié masz innego prócz niego. (Deut. IV. 35.) Wiemy, iż bożkowie są niczém na świecie, a iż żaden Bóg nie iest tylko ieden. A choć są tacy, których Bogami zowią, bądź w niebie, bądź na ziemi; wszakże u nas ieden Bóg *) Oy-

---

*) Rzecz dziwna, iż poganie w naygrubszém i nayobydnieyszém pogrążeni bałwochwalstwie, zachowali przecież z dawnieyszych czasów, w których w prawego tylko wierzono Boga, pewne sposoby mówienia. Dla tego mówi do nich Tertullian. Zwykliście mówić: Co Bog da, ieżeli Bóg pozwoli. Dobry iest Bóg. Łaskawy, iest Bóg. Niech Cię Bóg błogosławi. Bóg wszystko widzi. Na Boga to zdaię. Bóg to nadgrodzi. Bóg sądzić będzie."

Minucyusz Felix świadczy, iż za czasów iego lud prosty pogański ręce wznosząc ku niebu, nie innego tylko prawdziwego zwykł był wzywać Boga, wołaiąc: Wielki Boże!

Łaktancyusz w Ks. II., r. 1. opowiada: „Gdy przysięgaią, gdy winszuią, gdy dziękuią, ani Jowisza wzmiankuią, ani wielu bogów, ale wspominaią Boga tylko, tak że mimo ich woli, z ust i z serca prawda się im wymyka."

Dla tego Justyn s., Atanagorasz, Klemens Alexandryiski, s. Cyryll, Euzebiusz chcąc pogan przywieść

ciec, i ieden Pan Jezus Chrystus. (1 Kor. VIII. 6.)

Względem iego istoty odwieczney, nieskończoney, ani czasów biegiem, ani rozległością mieysc nieogarnioney, nieokreśloney, wszędzie działaiącey, wszędzie przytomney, widzącey wszystko, krótko ale nader szczytnie wyrażaią się chrześciańskie księgi.

Nim góry stanęły, nim stworzone były ziemia i świat, przed wieki i do wieków iest on Bogiem. Lat tysiąc tyle iest przed iego oczyma, co dzień wczorayszy, który przeminął, co straż

do wiary i chwały iednego, prawdziwego Boga, stawiali im przed oczy własnych, ich mędrców wierszopisów, etc. zeznania. Orfeusz, wyrzekł o Bogu: Jeden iest, istnieiący przez siebie, co stworzył wszystko i we wszystkiém sam istnieie. On od żadnego zśmiertelnych ludzi niebył nigdy widzianym, a sam widzi nas śmiertelnych wszystkich. Hezyod zaś przez Klem. Alex. przytoczony uczył: „Bóg iest królem wszystkich, Pan rządzący innemi bostwy, z nim się równać nie może żaden Bóg Pliniusz histor. nat. II., 4. Deus summus, quidquid est summum. Bóg naywyższy, nad wszystko co istnieie, istota naywyższa. Princeps et maxime Deus. Pan i Nay-bardziey Bóg. Rector orbis terrarum. Ten co kieruie i porusza światem. (Stat. Ital.) Imperator Divum, atque hominum Ludzi i bogów Imperator Plaut. Bóg Bogów, Zeus, Plato. Pater omnipotens. Oyciec wszechmogący. Virg. Enei. I.

Tak to z pośrodka ciemności naygłębszych przebiiały się przecie lubo słabe światełka między pogany.

nocna. (Ps. 84., 2. 4.) On od początku ziemię ugruntował, on niebiosa stworzył, one poginą ale Bóg zostanie. (Ps. 101, 26.) On sam ma nieśmierteLność. (1. Tym. VI., 16.) Przed iego, wiadomością nigdzie się nie schronisz; bo go nic ogarnąć, określić nie iest w stanie, nic nas nie może umknąć z przed oblicznosci iego.

Dokąd przed twoim duchem przeraźliwym,
Dokąd przed okiem ukryć się straszliwym?
Jeźli do nieba? W całém iesteś niebie,
Jeźli do piekła? I piekło zna ciebie.
Czy wezmę skrzydła i od rannéy zorze
Udam się lotem za ostatnie morze?
Moc twoia, Panie, doprowadzi wszędzie,
I tam mię trzymać twa prawica będzie.
Rzekłem: W ciemnościach może się ukryię,
I w nocy moich rozkoszy użyię.
Ale gdyś światłem, gdziesz ci ciemno, Panie?
Czy noc, czili dzień, za iedno ci stanie!
Ani się dziwię téy twéy wiadomości,
Ty, który moie znasz wszystkie skłonności,
Ty, co me kroki wszystkie masz za świadki
Patrzaiąc na mnie od wnętrzności matki.
Ps. 138.

Alboż się człowiek ukryie w skrytościach, a ia go nie uyrzę, mówi Pan? Azaż nieba i ziemie ia nie napełniam? (Jez. 23., 24.) Niebiosa i nieba niebów ogarnąć Boga nie mogą, tém mniéy kościoł, który zbudowałem. (3. Król. VIII., 27.) To Pan mówi: Niebo iest stolicą moią, ziemia podnóżkiem nóg moich. (Jez. 66., 1.)

Jego wiadomości nic nie uchodzi, z czynów, słów, naytaiemnieyszych myśli i układów naszych. Módl się Oycu twemu w skrytości, a Oyciec twóy który widzi w skrytości, odda tobie. (Math. 6., 6.) On rozumié nayskrytsze myśli, w przód nim ię ięzyk wymówi. Żadna kość w nim człowieku nie iest mu tayną. Płód niedoyrzały w żywocie matki zna on. (Ps. 138.) Przed iego obliczem nié masz żadnego stworzenia niewidzialnego, lecz rzeczy wszystkie obnażone są i odkryte przed oczyma iego. (Żyd. IV., 13.) Wróbel mizerny nie pada na ziemię bez Oyca naszego, i nasze włosy wszystkie na głowie są policzone. (Math. 10. 29. 30.) Gdy Pan przyidzie, oświéci zakryte ciemności, obiawi rady serc, a wtenczas będzie chwała każdemu od Boga. (1. Kor. 4., 5.)

§. 8.

On opatrznym iest, miłosiernym, Oycem, Sędzią oddawaiącym każdemu wedle spraw i uczynków.

Iż Bóg świat, istoty żyiące, a nadewszystko ludzi, przy całości utrzymuie iż rządzi wszystkiém naymędrzéy, naysprawiedliwéy, nayłaskawiéy; iż nas we wszystko opatruie co do ciała i duszy, iż wszystkiém kieruie do zamierzonego przez siebie celu; iż iest Panem łaskawym, Oycem naylepszym, tego nas na każdéy stronie nauczaią księgi święte, każąc nam dla

tego nieść Bogu chwałę i dzięki, pokładać w nim ufność, uciekać się do niego we wszystkich potrzebach naszych.

Oddaymy chwałę Panu nad panami,
On daie ziemi dészcz a niebu chmury,
Z nieurodzaynéy zbiéra trawę góry,
I różne zioła dla chorób przygody,
Nam dla wygody.
Z iego bydlęta ręki żywność maią,
Karmi kruczęta, kiedy go wzywaią.
Ps. 146. 8. 9.

Oczy nas wszystkich zwrócone na niego,
On daie pokarm czasu przygodnego,
Otwiéra rękę... Stworzeniom wszelkim hoynie
błogosławi. Ps. 144. 15.

Wszystko . . .
Pogląda na cię, który miészkasz w niebie,
I z wykłéy czeka żywności od Ciebie.
Otworzysz rękę, wszyscy nasyceni,
Zwrócisz oblicze, wszyscy zasmuceni.
Ducha im weźmiész, w niwec się obrócą,
Ducha im natchniesz, do życia przywrócą.
Ps. 103. 29.

Poyrzyicie na ptaki powietrzne, iż nie sieią, ani żną, ani zbiéraią do gumien, a Oyciec niebieski żywi ie. (Mat. 6., 26.) W Bogu żyiemy, ruszamy się, iesteśmy. (Dz. Ap. 17. 28.) Bóg odmienia czasy, wieki, przenosi królestwa i stanowi, nadaie mądrość i umieiętność. (Dan. II. 21.)

Osobliwie téż sławią księgi ss. łaskawość, dobroć, miłosierdzie, ciérpliwość nad grzeszni-

kami Boga i Pana naszego, okazuiąc ie w dzieiach rodziców piérwszych i synów ich, w dzieiach przed potopem, w dzieiach Sodomy, w dzieiach Patryarchów i narodu żydowskiego.

Litośny Bóg nasz i wielce ciérpliwy,
Słodki dla wszystkich, w sprawach swych nie mściwy.
Dzwiga Bóg, którym upaść się zdarzyło,
Podnosi, których nieszczęście rzuciło.
Oczy nas wszystkich zwrócone na niego
On daie pokarm czasu pogodnego. Ps. 144

Błogosław wiecznie, duszo moia, Pana,
Całą twą siłą imie iego święte,
Pomniąc, iakiemiś łaskami oblana;
Za dobrodziéystwa błogosław go wzięte,
Który ci złości daruie, przestrzéga,
Który cię léczy w smutkach pogrążoną,
Który twe życie od upadku dzwiga,
Którego litość iest twoią koroną.
Nie podług miary kara iego bywa:
Bo iak daleko od nas nieba stoią,
Mieysce to całe litość napełniła,
Którą rozdaie tym co się go boią,
Jak ode wschodu zachod się oddalił,
Tak nas dalekich od winy zostawił.
Jak oyciec nad swém dzieckiém się użalił,
Dla tego żeśmy się go bali. (Ps. 102.)

Chwalcie Pana, bo dobrym iest, bo na wieki miłosierdzie iego. (Ps. 106., 1.)

Lecz miłość Boga ku nam księgi n. przymierza okazuią dopiero bydź niepoięcie wielką: W tém iest miłość, iż piérwszy nas umiłował i posłał syna swego na

ubłaganie za grzéchy nasze. (1. L. ś. Ja. 4., 10.) Tak Bóg świat ukochał, iż Syna swego iednorodzonego za nas dał. (Ja. 3., 16.) Miłuycie nieprzyiacioły wasze, czyńcie dobrze i pożyczaycie, niczego się ztąd niespodziéwaiąc, a będzie wielka zapłata wasza, i będziecie synami Naywyższego; albowiem on iest dobrotliwym przeciw niewdzięcznym i złym. (Łu. 6., 35.) On czyni, że słońce iego wschodzi na dobre i złe, on dészcz spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. (Math. 5., 45.) Syn iego przyszedł, aby zbawił co zginęło... On idzie szukać zabłąkanéy owcy po górach. (Math. 18., 12.) On odpuszcza grzéchy, (6., 14.) zbawia, grzészniki (1. Tym. 1., 15.) On obfituie w skarby dobrotliwości, ciérpliwości, nieskwapliwości do karania. (Rzy. 2., 4.)

Zgoła: iest Oycem dobroci pełnym, Oycem, do którego, porzuciwszy ducha boiaźni, ducha niewolniczego, z ufnością podnosić możemy ręce, wołać doń: Abba, Oycze; wiedząc o przybraniu naszym za syny. (Rzy. 8., 15.)

Ten sam atoli Bóg nienawidzi zbrodnie, odda każdemu według zasług iego. Niedozwoli Bóg, by przy nim złośnicy miészkali. Przed iego obliczem nie ostoią się niesprawiedliwi. On nienawidzi tych, co broią nieprawość, zatraci kłamców, brzydzi się mężem krwawym i zdradliwym. (Ps. 5.)

W iego przybytku miészkać będzie, kto chodzi bez zmazy, kto czyni sprawiedliwość, kto

mówi prawdę, ięzykiem swym zdrady pod bliźnim nie czyni, pieniędzy na lichwy nierozdaie, darów na pogrzebanie niewinnych nie przyimuie. (Ps. 14.)

On każdemu zapłaci wedle uczynków iego. Tym, którzy wytrwali w dobrém, którzy szukaią sławy, czci, nieskazitelności, odda żywot wieczny. Tym, co są sprzéczni, co nieprzestaią na prawdzie, ale wierzą niesprawiedliwości, da gniéw i zapalczywość. Biada więc, ucisk wszelkiemu człowiekowi, który złość popełnia, czy on Żyd, czy on Grek. Chwała, cześć, pokóy dobre czyniącym, nayprzód żydowi i Greczynowi. Albowiem nie masz względu na osoby u Boga. (Rzy. 2., 6—11.)

Kto żyie w serca zatwardziałości i w niepokucie, skarbi sobie gniéw, na dzień gniéwu i obiawienia sprawiedliwego sądu Pańskiego. (2., 5.)

Wszyscy musimy się okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł według własnych spraw ciała, według tego co uczynił, lub dobre, lub złe. (2. Kor. 5., 10.)

§. 9.

Księgi ss. dawszy nam poznać dokładniéy przymioty Boga, wkładaią na nas podziwienia godne powinności.

Przedstawiwszy wkrótkości treść nauki ksiąg naszych ss. o Bogu, dałem skarby wiadomości tych w części tylko poznać. Księgi te bowiem wkładaią daléy na nas szczytne, podziwięnia godne powinności względem Boga.

A nayprzód dawszy nam poznać nieogarniony Maiestat, wielkość i wszechmocność stwórcy, iego dobroć, łaskawość, sprawiedliwość, wołaią na nas ustawicznie: Chwalcie wszyscy Pana! Wszystkie narody, od wschodu słońca aż do zachodu błogosławcie Pana! Nieście mu pokłon i dzięki, starzy i młodzi! Oddawaycie mu pokłon i pienie. Wzywaycie go we dnie i w nocy. W modlitwie nieustawaycie! Czyńcie prożby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania, za wszystkich ludzi, za królów, za wszystkich co na wyższych mieyscach. We wszystkich potrzebach waszych uciekaycie się do Pana.

Jeżeli wy, którzy złemi iesteście, umiécie dawać dobre proszącym was, iak daleko bardziéy Oyciec wasz da dobre proszącym siebie. Wszak on wié o potrzebach waszych wprzód niżelibyście go prosili. Na niego rzućcie wszystkie troski i starania wasze, wiedząc, iż bez iego woli nic się nie dzieie. Dosyć każdy dzień trosków i zgrzyzot niesie z sobą, na cóż sobie ich ieszcze przydawać, troszcząc się o to, co będziecie iedli, co będziecie pili, czem się okrywać będziemy. O to wszystko troskaią się poganie.

Te księgi ss. każą nam daléy naśladować, ile z nas bydź może, doskonałości boskie. Bądźcież więc doskonałemi, iako i Oyciec wasz niebieski iest doskonałym. Kto iest świętym, niech się ieszcze poświęca. Bądźcie miłosiernymi, iako Oyciec wasz niebieski iest miłosiernym. Kochaycie waszych nieprzyiaciół, czyńcie dobrze tym, którzy was maią w nienawiści, modlcie się za prześladuiących i potwarzaiących was, abyście się stali synami Oyca

waszego który iest w niebiesiech... Gdybyście miłowali tych co was miłuią, co za zapłatę mieć będziecie? Ażaż i celnicy tego nie czynią? Odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom. Bo ieśli odpuścicie ludziom występki ich, odpuści wam też Oyciec wasz niebieski grzéchy wasze. Lecz ieźli nieodpuścicie ludziom, i Oyciec wasz nieodpuści wam grzéchów waszych.

Za piérwsze i za naywiększe przykazanie kładą na nas księgi ss. powinność miłowania Pana Boga naszego z całego serca, z całéy duszy, ze wszystkich sił.

Nie przez samę nareszcie pobożność, nie przez samo wzywanie imienia boskiego chwalić nam każą Boga, ale przez zachowanie iego przykazań, przez pełnienie woli iego s. Niekażdy, co mi mówi: Panie, Panie, wniidzie do królestwa niebieskiego, ale kto wolę Oyca mego czyni, który iest w niebiesiech, ten wniidzie do królestwa. (Mat. 7., 21.) Miłość ku Bogu każą nam księgi ss. okazywać przez ufność ku niemu w dzień sądny, przez wyrugowanie z serc boiaźni. (1. Ja. 5., 17.)

A tak daią nam księgi ss. o Bogu wiadomości wielkie, prawdziwe, zbawienne, wyniosłe, iakich nam nie daią księgi nayzawołańszych starożytnych mędrców. Lud nasz prosty ma owszem w téy mierze nieraz lepsze wyobrażenia, niżeli ie mieli filozofowie pogańscy. Nowsi filozofowie maią wprawdzie dziś, ogólnie mowiąc, wiadomości nader piękne i czyste o Bogu, ale są to owoce wzięte z ksiąg świętych, wzięte z obiawienia; nie wspominaiąc o tém, iż nayzawołańsi filozofowie z nowszych, gdy się samego

rozumu radzą, błądzą wielce względem istoty, opatrzności i przymiotów Boga, błądzą względem powinności naszych względem bóstwa, powinności, któremi się słusznie szczycą chrześcianie, iako naypięknieyszemi, nayprawdziwszemi, nayzbawiennieyszemi. Ta to nauka ksiąg ss. o Bogu, opowiadana ludowi przez kapłanów, zawarta w pieśniach kościelnych, od młodu dziatkom przepowiadana w domu, w szkole i w kościele, przyczyniła się iak naywiécey do złagodzenia obyczaiów towarzyskich, do uszlachetnienia ludów, do oświécenia i poprawienia rodzaiu naszego, który przez bałwochwalstwo pogrążonym został w ciemnotę i zepsucie niepoiecie wielkie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



II.

1. Przeznaczenie dnia siódmego ku spoczynkowi człowieka iest ustawą równie starożytną, mądrą, iak przystósowaną należycie do sił człowieka i bydląt. 2. Święcenie dnia siódmego miało iuż u Moyżesza wyższe zamiary. 3. Czem są nasze dnie niedzielne? 4. Zastanowienie się nad tą częścią przykazania kościelnego, która się tyczy spoczynku. 5. Uwagi nad drugą częścią téy ustawy tyczącą się duszy. 6. Zamknięcie całéy materyi niektóremi uwagami. 7. Dnie niedzielne są dla kapłanów dniami trudu i znoiu.

1. **Podział** czasu na tygodnie, miesiące i lata znayduiemy u wszystkich narodów cokolwiek uobyczaionych iuż w nayzapadleyszéy starożytności, a dzień siódmy przeznaczony na spoczynek po pracach. Dawały wprawdzie narody bałwochwalcze różne zwiska dniom swoim, wzięte od gwiazd lub bożyszczy, n. p. słońca, miesiąca, Marsa etc., ale dzień siódmy był prawie wszędzie dniem odpoczynku. Ta iednostayność w święceniu dnia siódmego pochodzi bez wątpienia z rozkazu stwórcy, dochowanego przez ustne podanie między tylu narodami. Ztąd zapewne stało się, iż nayzawołańsi prawodawcy, kapłani, mędrcy, matematycy, lékarze na to się

pisali, aby dzień siódmy ludziom i bydlętom na spoczynek zostawiać, iako przeciąg czasu naystósownieyszy do miary sił tychże. Zaprawdę, chcieć na spoczynek przeznaczyć co 4 lub 5ty dzień, będzie to kresem zbyt bliskim; przeciwnie 8my, 9ty lub 10. dzień za nadto byłby oddalonym. Sankulotyzm, co pragnął cały chrystyanizm zniszczyć i obalić, pod pozorem zapobieżenia próżniactwu dopiéro dnia dziesiątego dozwalał wytchnięcia. Atoli lubo na wspomnienie Konwencyi drżała Francya cała, nie utrzymało się to nowe prawodawstwo. Pracować dni 9 bez przerwy, przechodzi to siły nasze. Nie dać sługom ani bydlętom przez dni 9 odpocząć, iest to samo, co chcieć im przyśpieszyć zgonu. Tylko terroryzm, który zawarł był przymierze z krwawém okrucieństwem, tylko Danton i Robespierre mogli bydź tyle nieludzkiemi. Uważano przeto, iż robocze woły, nie mogąc podołać tak uciążliwéy pracy, po dniu 6m ryczały żałośnie, zdaiąc się domagać dnia spoczynku, który dla nich zostawił Jehowa, stwórca dobry i mądry natury, a ktory im po 6000 lat umyślili odebrać nowi prawodawcy. Wieśniacy przeto śmieiąc się mówili, że wołki ich znaią dobrze dnie spoczynku i niechcą ich sobie dać odebrać.

2. Moyżesz, który od Egipskich także kapłanów wiadomości taiemnieysze o religii, dzieiach i prawodawstwie mógł był wyczérpnąć, a przytém od Boga tylu łaskami nadzwyczaynemi, znaiomością przeszłości i przyszłości został obdarzonym, odnosi początek święcenia dnia siódmego do Boga, mówiąc (Ks. 1. r. II. 3.) Błogosławił Bóg dniu siódmemu i poświęcił go, czyli rozkazał go mieć ze dzień

wesela, radości. Dzień bowiem przeklęty znaczy dzień klęsk, żałoby, smutku. (Jer. 20, 24. Job. III. 1.) Od początku więc rozkazał Bóg dzień ten obchodzić weseléy iak inne, uwolnić weń dziatki, sługi i bydlęta od pracy. Ściśléy to samo zalécił Bóg żydom przez Moyżesza (Ex. 20, 9. 10.) Przez dni sześć pracować będziesz i odbywać dzieła wszystkie twoie, ale dnia siódmego iest szabbat (odpoczynek) Pana Boga twego. Nie będziesz w nim czynił żadnéy roboty ty i syn twóy, i córka twoia, sługa twóy i służebnica twoia, bydlę twoie i gość, który iest między bramami twemi.

Zamiarem téy ustawy było, powściągnąć uboższych, chciwych zwykle zarobku, od wczesnego sił stargania, przez nieprzerwane prace; panów zaś i gospodarzy zmusić do ludzkości względem naylicznieyszéy klassy ludu, a nawet względem bydląt. Z prawodawstwa tego widzieć się daie wielka mądrość i opiekończa ręka stwórcy nad nieszczęśliwemi.

Miała atoli ta ustawa inny, wyższy także zamiar. Dzień siódmy miał przypominać Boga stwórcę, który dnia tego poprzestał dzieła stworzenia. Dnia siódmego spoczynek Pana Boga twego iest.... Przez sześć dni bowiem uczynił Pan niebo i ziemię i morze i wszystko co w nich iest, a odpoczął dnia siódmego. (Ex. 20, 11.) Dzień siódmy miał żydom przypominać przymierze wieczne między Bogiem a nimi. (Ex. 31. 17.), przypominać im daléy, w iak ciężkiéy zostawali u Egypcyan

niewoli, a potężném Boga ramieniem wywiedzeni z niéy zostali. (Deut. V. 15.)

Już tedy za czasów Moyżesza miało święcenie dnia siódmego dwoiaki zamiar: pokrzepienie sił starganych pracą przez spoczynek; utrzymanie pamięci o pochodzeniu wszech rzeczy od Boga stwórcy, toż o przymierzu między Bogiem a ludźmi.

Dla dwoistego znaczenia prawa tego umieścił ie téż Bóg dziwnie w rzędzie dziesięciorga przykazań. Stoi między powinnościami względem Boga, tuż przy powinnościach naszych względem bliźnich, co nas naucza, iż w tém przykazaniu włożył Bóg na nas i powinności względem bliźnich i względem siebie, Pana i stwórcy, owszem przepis ten więcéy się ściągał do powinności naszych względem stwórcy, dla tego stał on na piérwszéy tablicy.

3. Chrześcianie co przez Chrystusa spoieni są węzłem naysciśleyszym z nim samym, a przez niego z Oycem, i dla tego słusznie odnoszą do Chrystusa wszystko co maią, czém są, czego się nadziéwaią, iako to: lepszą znaiomość bostwa, swe wybawienie z ciemności, zepsucia, grzéchu, potępienia, nadzieię błogosławionéy wieczności, z ustawy apostolskiéy przenieśli dzień swiąteczny z soboty na niedzielę, bo na dniu tym zmartwychwstał Chrystus. Przytém nazwał kościół dzień niedzielny dniem pańskim, ponieważ iest pamiątką chwały, potęgi i tryumfu zmartwychwstałego Pana, a dla nas rękoimią własnéy naszéy nieśmiertelności, chwały i osiągnienia wielkich obietnic. U nas tedy dzień niedzielny iest dniem pełnym taiemniczego znaczenia, świadkiem iedności naszéy z Bogiem przez Xsa świadkiem Xsowey i naszéy także chwały, dniem spo-

czynku dla ciała, dniem wesela, radości dla duszy; dniem odrywaiącym ducha naszego od ziemi, od iednostaynych prac i trudów, wskazuiącym nam wyższą radość, nad rozkoszy ziemskie chwilowe, do których lgnie zwykle serce człowieka iak ptactwo na lep, ieżeli go szlachetnieysze uczucia od zepsucia nie wstrzymuią.

Przykazanie kościoła naszego względem święcenia dni niedzielnych i świątecznych o tyle iest wyższém od prawa starozakonnego, iak cały nowy zakon iest świetnieyszym, świętszym, doskonalszym od starego.

Domaga się zaś kościoł matka nasza dwoyga w czasie dni świątecznych: chce, by klassa nayliczniejsza i naybiednieysza w towarzystwie, klassa pracowników odpocząwszy po pracach, nabrała sił do nowych. Wiedząc daléy, do czego próżnowanie i bezczynność prowadzą, zatrudnia człowieka z innéy strony pożytecznie, zalécaiąc mu, by słuchał w te dnie mszy s. i nauki, przystępował do sakramentów ss., po południu odwiédzał kościoł, myślił więcéy o Bogu, duszy, zbawieniu, pilnował goręcéy domowéy pobożności, modlitw, śpiewania pobożnego, słowem czyni dnie te, d n i a m i B o g a, dniami religii, dniami chrześciańśkiéy szkoły, a kościoły zakładami oświécenia ludu.

4. Z a s t a n ó w m y s i ę n a d c z ę ś c i ą p i é r w s z ą t é y u s t a w y.

Kościoł nasz postępuie sobie tutay nakształt matki kochaiącéy wielce dziatki swoie. Zawsze rodzay ludzki składał się, i czyńmy co chcemy, składać się téż będzie, z dwóch wcale nierównych części; z małéy liczby maiętnych, i z licznych ubogich, żyiących z dorobku i pracy rąk swoich.

Gdyby nie dnie niedzielne, ludzie ci bez przerwy pracuiąc, rychłoby stargali swe siły. Pracuiąc ciągle w pocie czoła, po śmierci dopiéro doszliby spoczynku. Przytém nieznaleźliby chwili podniesienia ducha do Boga na skrzydłach modlitwy. Ustawicznie pracuiąc, podobnemi staliby się wołowi lub koniowi, pozbawionemu wolności, daru myślenia, uczuć wszelkich lepszych. Nigdy z wyższemi z maiętnieyszemi w iedném nieznayduiąc się mieyscu, podaliby się zazdrości nieukontentowaniu, zkąd lęgnie się nieposłuszeństwo, nienawiść i tyle brzydkich zbrodni.

Zapobiéga temu złemu religia, mówiąc, dzień 7. iest dniem Pana twego. Na ten głos ludzkości pełny, wytchnąć mogą miliony milionów biédnych, nawet niewolników i zbrodniarzy po cięźkich pracach swoich. Dnia tego obmywa rolnik, rzemieślnik, wieśniak pot z twarzy, przywdziéwa na się lepsze odzienie, bielsze chusty; dostaie od pana od lub gospodarza lepsze iak zwykle iedzenie, oddycha swobodniéy, widzi się z znaiomym, krewnym, przyiacielem, zażywa iakiéyś rozrywki. To wszystko przerywa smutną iednostayność prac, mozołów. Naiemnik, ubogi rolnik podobnym iest w ten czas do podróżuiącego przez gorące pustynie, który po upałach, spiekotach kilkodniowych dostał się na łąkę zieloną, obfituiącą w wodę zdroiową, gdzie sam z bydlętami ochłodę miłą i rozkosz znayduie. Dnie tedy święte są skarbem nieocénionym dla ludu biédnego. W te dnie spoczywa on dłużey, posila się lepiéy, ma starania więcéy o czystość i ochędostwo, ma myśl weselszą iak przy pracy cięźkiéy, powraca nazaiutrz wesoło do prac nowych.

5. Włożony dalćy przez kościoł na kapłany obowiązek, by ci w dnie te uroczyście ofiarę pańską z ludem i za lud sprawowali, by czytali i wykładali ewanielią wiernym, by się modlili z zgromadzonemi i śpiéwali pieśni duchowne, sakramentów s. udzielali, w trybunale s. pilnie dowiadywali, po południu nieszpory, litanie, katechizm dla dziatek miéwali; gdy tego czas i możność dozwala, do wiosek poblizkich udawali się dla nauczenia maleńkich boiaźni bożéy; a zdrugiéy strony włożona przez kościoł na lud powinność, by dzień ten obracał na chwałę Pana i zbawienie duszy, by się gromadnie schodził do świątyni swoiéy parafii, są naypewnieyszym środkiem do utrzymania w ludach czystych obyczaiów, cnót chrześciańskich, pobożności, boiaźni pańskiéy, zgadzania się z wolą iego, posłuszeństwa dla zwiérzchności wszelkiéy, przestawania na swoiém. Tutay to bez kosztu, bez trudu wielkiego, każdy się uczy mądrości boskiéy, filozofii niebiańskiéy, oświaty pożytecznéy, zbawiennéy, drogi do Boga wiodącéy. Tu sobie słodzi nędzę, poznaie niestateczność rzeczy ziemskich, wzbiia ducha do Oyczyzny prawdziwéy. Ztąd odchodzi nauczony, pocieszony, lub napomniany, zasmucony, ale zasmucony dla poprawy, utwiérdzony w dobrych przedsiewzięciach.

A choćby tylko iednéy mszy s. wysłuchać mógł, gdy iéy pobożnie słucha, odbiéra ztąd pożytki duchowne obiecane światu, obiecane żywym i umarłym. Osobliwie, ieżeli się w duchu na górze oliwnéy stawi u stóp Chrystusa wiszącego na krzyżu, umiéraiącego dla zbawienia naszego wpośród nayokropniéyszych kato-

wni, nie maiąc od stóp aż do wiérzchu głowy zdrowego mieysca na swém nayświętszém ciele. O! iak bardzo go przerazi pamięć własnych przewinień, dla których ciérpiał Chrystus! Jak wielce go pocieszą ciérpiącego słowa: Oycze, odpuść im, bo niewiedzą co czynią! Oycze, wręce twoie polécam ducha mego! Patrząc na ofiarę krzyżową syna odbywaiącą się lubo bezkrwawo, ale rzeczywiście na ołtarzu, składa chrześcianin dzięki Oycu, który iedynego swego syna za nas wydał; dzięki synowi, który się stał mężem boleści, robakiem a nie człowiekiem, by przez śmierć i krew iego grzésznicy stali się synami bożemi. Odchodzi z kościoła upokorzony na sercu dla swych przewinień, ale pocieszony, wdzięcznością pałaiący ku bóstwu w miłosierdziu niepoiętemu. Jemu się oddaie, iemu poléca ciało i duszę, teraźnieyszość i wieczność swoię, do niego się ucieka po ratunek i pociechę.

6. Kończę rozprawę o dniach niedzielnych niektóremi ieszcze uwagami:

Kościół nasz słuszny środek trzyma między surowością faryzeyską, a gwałceniem dni świętych. Żydzi za grzéch maią gotować, umiatać dom w dnie świąteczne. Naród angielski, co tyle z rozsądku słynie, przesadza także surowością zbyteczną w téy mierze. Zakazane są u niego zabawy, tańce, nie tylko publiczne ale i domowe. Biada domowi, z którego zasłyszanoby muzykę z tańcami wieczornemi. Pachołcy sądowi za lada otworzeniem się drzwi, wpadliby do miészkania; areszt, kary pieniężne spotkałyby wesołe towarzystwo. W Anglii panuie pod czas świąt ponure milczenie. To iest przyczyną, iż nie

iedén udawszy się na szynk, szuka w butelce rozrywki. Kościół katolicki pamięta dobrze o wyroku zbawiciela, iż nie człowiek iest dla szabatu stworzony, ale szàbat dla człowieka dany. Niezabrania tedy zatrudnień domowych, kuchennych, porządku w domu, rozrywek nienagannych po ukończoném nabożeństwie; wczasie nagłego razu pracy nawet cięższkiéy za dozwoleniem zwiérzchności. Niéma on bezczynności za cnotę, każe we święta ciału spoczynku dozwalać, dla nabycia sił nowych, każe obracać czasu iak naywięcéy na dobro swéy duszy. Nie iest od tego, by w przyiaciół towarzystwie nie rozweselić się.

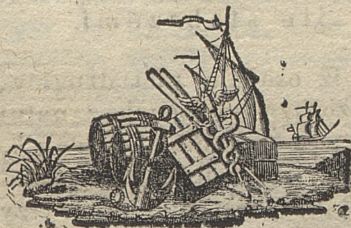
Wpływ przykazania tego na pomyślność towarzystwa iest nader ważnym. Ważnym on iest dla utrzymania ludu przy siłach, zdrowiu, wesołości; ważnym dla ludnośći kraiów, pomyślności familii, wiosek, dla klass naylicznieyszych miészkańców. Zniéść dni niedzielne, lub zmnieyszyć ich liczbę iak tego dokazać usiłowali rewolucyoniści, co sami we wszystko opływali, co pomyślić można, iest to chcieć zmnieyszyć liczbę dobrych poddanych, wiernych sług, zostawić dziatki bez oświecénia, odebrać nieszczęśliwemu ostatnią pociechę.

Wielką przeto odpowiedzialność zaciągaią ci na siebie, co niepomni na tylokrotnie powtarzane Monarchy naszego przepisy, do świątyń uczęszczać niedozwalaią sługom i poddanym swoim, w domu ich przytrzymuiąc, w drogi wyprawiaiąc na obrady gospodarcze wczasie nabożeństwa zasiadaiąc.

Lecz drudzy mówią, iż we święta naywięcéy lud popełnia grzéchów. Bydź to może, osobliwie gdy ci co nad porządkiem czuwać powinni i nad dochowaniem dobrych obyczaiów, przez niedbalstwo lub dla brzydkiego zysku, oczy zamykaią nato, iż szynki pod czas nabożeństwa napełnione są piiakami lub tańce, sprośne śpiewy rozlégaią się po całych nocach. Lecz należyż dla kilku złych karać tylu niewinnych?

7. Rozumiem, iż ztego co się powiedziało o dniach naszych niedzielnych, pozna każdy ducha wielkiego i dobroczynnego, ducha prawdziwie boskiego téy ustawy. Co się kapłanów tyczy, dla tych dnie niedzielne i święta są miasto odpoczynku, dniami pracy i znoiu, tém bardziéy, iż prawie wszystkie powinności swoie na czczo odbywaią. Praca ta bez pomocnika iest uciąźliwą wielce, osobliwie téż w latach dalszych, w licznieyszych parafiach. Niedoświadczywszy tego ciężaru, nie umieią o nim sądzić ludzie świeccy. Lecz pokonywa trudy, słodzi kapłanom ciężkie te prace, miłość gorąca Boga i bliźniego, przy łasce wyższéy, która nas wspiéra. Mówię ia tu o gorliwych kapłanach, żyiących dla swego powołania; o pastérzach, co idąc za Chrystusa przykładem, czuwaią we dnie i w nocy nad dobrém owieczek poruczonych sobie, co wiodąc ie na paszę dobrą, umieią każdę po nazwisku nazwać, idąc za zgubionemi, dopóki ich nie znayda. Co dla bliźnich zbawienia zrzékaią się wielu wygód przyiemności życia; chętnie w drodze zbawienia trudy, prace, niewygody podéymuią; i żywot nawet za owce położyć gotowi, bę-

dąc pewnemi, iż za żywot mizerny ten, inny lepszy u Boga znaydą. Co obdarzeni duchem Chrystusowéy miłości, mądrości i męstwa dowodzą tego życiem całém, iż pracuią nie dla przemiiaiącego złota i srebra, ale dla pomnożenia chwały Bożéy i dobra dusz nieśmiertelnych, okupionych krwią zbawiciela.



III.

M o w y
ś. Chryzostoma przeciwko tym, co utrzymuią w domach swych siostry duchowne, dokończenie.

§. 7.

Odpowiada Chryzostom nato: opiekować się należy osobami płci drugiéy, ile słabszemi.

Mówisz, iż osobami płci drugiéy, ile słabszemi od męszczyzn maiących z natury więcéy sposobów, opiekować się naybardziéy należy. Znaydziesz, wierzay mi, pomiędzy męszczyznami od niewiast nieudolnieyszych wielu, ludzi zgrzybiałych, schorzałych, skaléczałych, cięszkiemi dotkniętych chorobami. Tymczasem ponieważ nad niewiastami koniecznie miłosierdzie i litość okazywać myślicie, ia wam i wtéy mierze wskażę drogę dobrą, podam sposoby, iak żadnéy niepopadłszy naganie, wielkiéy nadgrody dostąpić potraficie. Znayduią się i płci drugiéy staruszki bez rąk, ślepotą lub innėm ciężkiém nawiédzone kaléctwém; białogłowy przyciśnione niedostatkiem gorszym od ubostwa, bo im na wszystkiém schodzi, a nędza sama rodzi u nich choroby. Takich wyszukuy, takie zgromadzay zewsząd, owszem nie zaday sobie w wyszukiwaniu ich trudu; wszędzie bowiem leżą, wszędzie widzieć ie mogą ci, co ie chcą we-

sprzeć. Na takie to wydaway dostatki w które opływasz. Takie ieżeliś zdrów ratuy usługą, staraniem. Tu znaydziesz dosyć pola do wydatków, zasług, pobiegów. Dla takich to potrzeba pomiészkanie, lékarstwo przygotować; kupić dla nich odzienie, pościél, opatrzyć ie pokarmem zdrowym i innemi potrzeby. W mieście naszém ustawicznie przynaymniéy dziesięć takich chorych zawsze znaydziesz; owszem pełno ich iest tutay może tysiąc i dwa tysiące! Te są bez ratunku, bez opieki, te się tułaią po ziemi. Takim iałmużny daway; to będzie ludzkością, to ci u Boga na chwałę wyidzie, na pożytek tobie i tym, co o tém zasłyszą; tym co otrzymuią, i co rozdaią iałmużnę. Słuszniéy należy ratować białogłowy słabsze niż mocniéysze; staruszki niż młodsze, te co piérwszych potrzeb niemaią, niżeli mogące się utrzymać pomiernie; te któremi się wielu brzydzi, iak drugie co maią u wielu miłość, te które spotykaią obelgi, iak owe co mogą krzywdę od siebie oddalić, i na dobre sobie zasłużyć imie. Okażże więc, że dla Boga dawasz, a spiéray podobne. Jeżeli atoli o takich wiedzić nawet niechcąc, ubiégasz się za młodemi i urodziwemi, inna jest to tego pobudka, pobudka występna, naganna, lubo iéy przed ludźmi przystoyności i cnoty pozór nadać radbyś. Lecz choć ludzi omamisz, trybunału boskiego nie oszukasz ani darami uiąć niepodołasz, gdy z innego zamiaru co czynisz, iak udawasz.

Mówicie wprawdzie, iż wszystko dla Boga czynicie, ale dla czegoż to czynicie co czynią nieprzyiaciele Boga, daiąc powód by imie pańskie było bluźnione? Ja się w tém czegoś innego domyślam. Dozwólmy bowiem, iż

od wszelkiéy wolen pożądliwości z miłosierdzia iedynie podiąłeś się téy opieki, przecież nie iesteś wolnym od kary. Gdybyś bowiem niémał sposobności okazania miłosierdzia bliźnim bez upadku dusz wielu, w takim nawet razie niepowinienbyś miłosierdzia czynić, bo uszczérbek iest większy niżeli pożytek. W reszcie, czyliż doczesne interessa iednych lub dwóch panien w porównanie iść mogą z utratą dusz bardzo wielu? Lecz zkąd inąd ieszcze zaciągasz na się winę! Oto rozliczne masz sposoby czynienia dobrego bez podeyrzenia wszelkiego, bez zgorszenia, sposoby które ci przynoszą zyski wielkie. Pocóż więc bez potrzeby, ze szkodą własną plętasz się w sprawy, tracisz zasługę, podaiesz się w niebezpieczeństwa i obelgi, gdy bez uszczérbku i z chwałą to uczynić można? Czy niepamiętasz o tém, że ohrześcianina żywot powinien drugim przyświécać; że ten, co o swéy tylko myśli chlubie, nieużytecznym staiesię sługą, i nic nie zasłuży dla siebie choćby wyborne były dzieła iego? Gdy bowiem sól się skazi, czémże daléy solić będą? Bóg rozkazał nam mieć przymioty soli, światła i kwasu do mąki, aby inni pożytek z nas brali. Jeżeli zaś ludzie obyczaiów nayprzykładnieyszych ledwie pociągaią leniwych do naśladowania; czyliż zły nasz przykład, nie uczyni nas winnemi ich zguby? Jak bowiem chodzący drogą zepsucia, nigdy zbawienia nie dostąpi, tak i ten co się plami, hańbi, nie uniknie kary. Powiem owszem coś niezwyczaynego. Daymy to, że kto ciężko zgrzészył, ale to uczynił skrycie, i niepogorszył nikogo, mnieyszą on karę odniesie iak drugi, co po-

pełnił grzéch mnieyszy, ale bezwstydnie i ze zgorszeniem wielu.

§. 8.

Ciężką na siebie zaciąga winę, kto sprawuie, iż dla uczynków iego ludzie imie pańsie bluźnią.

Niech to, co wyżéy wyrzekłem niezastanawia nikogo, ani dziwi, udowodnię bowiem, iż to iest nauka przyniesiona z niebios. Przytaczam ia za dowód błogosławionego Moyżesza, przyiaciela Boga, z ludzi nayłagodnieyszego, nayważnieyszego z proroków; bo do innych mawiał Bóg pod figurami, z nim zaś rozprawiał iak przyiaciél z przyiacielem. Ten więc mąż zacny, co ucisków tyle na puszczy przez lat wiele znosił, co w naywiększych niebeśpieczeństwach życia dla żydów od Egipcyan, ba od żydów nawet samych dla niewdzięczności tychże zostawał, po utrapieniach, pracach, czynach znamienitych, pozbawionym został nadgrody obiecanéy oglądania ziemi, nie dla czego innego, tylko że zgorszył tych, co z nim u wody byli.

To mu téż Bóg wyrzuca: (Num. 20, 11.) Mówił Pan do Moyżesza i Arona: Iżeście nieuwierzyli, byście mię poświęcili (potęgę mą wsławili) przed synami Izraela, dla tego nie doprowadzicie ludu tego, do ziemié, którą im dałem.

Już wprawdzie wprzód okazał się był Moyżesz w niektórych razach ku Bogu mniéy posłusznym, sprzeciwiaiąc się raz i drugi, gdy go do Egiptu wysyłał, a na puszczy niedowie-

rzaiąc powiedział (11. 21.) Sześćkroć sto tysięcy iest ludu tego, a ty mówisz, dam im ieść mięsa na miesiąc cały. Azaliż nabiią owiec i wołów mnóstwo, lub zbiorą wszystkie ryby morskie na kupę, bysię nasycili? Daléy okazał on się trudnym, wyłamuiąc się od przewodnictwa nad ludem, atoli wszystko to nie odięło mu nadgrody; dopiéro to, co się u wody, przy skale stało, choć mnieyszém było wykroczeniém iak owo powyższe, ale że się ze szkodą wielu stało, poczytane mu zostało za grzéch cięższy. Tamte bowiem rzeczy działy się na osobności, skrycie; tu zaś przewinił Moyżesz iawnie, w obliczu ludu całego. To téż Bóg braciom obydwom wyrzuca: Iżescie mnie nieuczcili przed synami Izraela, okazuiąc im grzechu tego ciężkość, którego odpuszczenia nie dostąpią. Jeżeli zaś ieden upadek męża tak wielkiego takiéy nabawił kary, nas robaczków i żadnéy niemaiących wartości czy nieprzyprawi grzéch zgorszenia o zgubę? Niczém się bowiem tyle Bóg nie obraża, iak gdy imie iego idzie na zbluźnienie.

To ustawicznie wyrzucał Bóg żydom, iż imie iego dla nich było splugawione, zato ich strofuie: Imie moie bluźnią, a wy splugawiliście ie. Dla was imie moie między narody iest zbluźnione. (Math. 1, 11.) Owszem tyle Bóg miał starania, by się to nie działo, iż dla zapobieżenia bluźniérstwa imienia swego, i niegodnych często ratował. Uczyniłem to dla imienia mego, aby nie było zgwałcone. (Ex. 20. 9) Nie dla was ia to czynię, domie Izraela, ale dla

imienia mego, aby niebyło zmazane. (36. 22.) Paweł zaś s. chciał bydź odrzuconym dla chwały pańskiey, owszem Moyżesz pragnął dla chwały imienia pańskiego bydź wymazanym z księgi żyiących, wy zaś dla odwrócenia obelgi imienia pańskiego nie tylko nic uczynić niechcecie, ale owszem czynicie wszystko, przez co zniewaga boska codziennie pomnaża się. Któżby was przeto usprawiedliwić, któby wam mógł przebaczyć? Nic widzę w cale! Tyle to Bogu i ss. iego natém zależy, by imie boskie nie było zelżone, nie dla tego, iakby Bóg uwielbienia od nas potrzebował, bo będąc naydoskonalszym obéydzie się bez nas wszystkich, ale dla uszczérbku iaki ztąd dla ludzi wielu wynika. Gdy bowiem u nich w pogardę póydzie imie Boskie i chwała iego, iuż im się reszta na nic nieprzyda.

§. 9.

Odpowiada Chryzostom tym, co mówią: dla dozoru domu, dla utrzymania bielizny, dla sukien porządku, utrzymuię pannę, i to za nie wielką zapłatę. Dowodzi, że oni niewolnikami białychgłów stawaią się.

Czyńmy więc co możemy, by nie dać powodu do obrazy Pana Boga, do obmowy i posądzania nas; naśladuymy ss., którym tyle chodziło o chwałę boską, iż własną sławę mieli za nic. Nie rozumiémy, iż nam to stanie za wymówkę, gdy pogardziwszy uwagami wszelkiemi, powiémy ze wzgardą: Cóż ztąd, iż iéy

szaty i trzewiki sprawiliśmy, lub to co dla niéy iest naypotrzebnieyszem? Gdyby nie oną, ktożby zarządził domem, ktoby miał oko nad dobytkiem? któżby rządził domem, gdy wyiechać przyidzie, gdyby iéy niebyło? Zaprawdę, to co mowią nietylko pełne iest sprzéczności, ale rzeczy brydkich także. Za nic to sobie nié maią, ani się tego wstydzą, podobni do opiłych mówią co im ślina do gęby przynosi. Zadam ią sobie pracy w daniu im odprawy, lubo mowy ich nie zasługuią na odpowiédź. Lecz dam im odpowiédź i to łagodną, by nic nieopuscić dla wyrwania ich z tego obłąkania. Płonę się wszelako sam ze wstydu, gdy mi przychodzi zbiiać ich mowy, których się oni nie wstydzą, przeciwiąc się nam. Trzeba atoli znieść i zawstydzenie dla pożytku bliźnich nieumieiących się zapłonić. Byłoby to bowiem z naszéy strony nikczemnością, nié miéc starania o tych, co braci gorszą, niechąc przy strofowaniu ich zawstydzenia ponieść. Powiedzże mi tedy, coż to w domu twoim potrzebuie tak bardzo oką panny? Czy utrzymuiesz zgraię dziéwcząt, którychby przędzenia, szycia, i innych robót nauczać potrzeba? Czy masz skrzynie złota i szat pełne, których strzédź od złych sług, przy których ustawicznie siedziećby należało? Czy daiesz częste uczty i biesiady, dla którychby dom pięknie przystraiać, rozkazywać kuchmistrzom i licznym sługom trzeba było? Czy z resztą masz wielkie wydatki, do których trzebaby człowieka rządnego, coby pieniędzmi skrzętnie szafował? O co to, to nie, mówią! ale iest bielizna, są suknie, maiąte-

czek iakiś, trzeba iéść wydać, zatrudnić się przyrządzeniem potraw i posłaniem łożka, i ogniem i kąpielą, i drobnieyszemi tyla rzeczami. To więc dla drobnych, mniéy znaczących wygód tyle posądzań, obmów, obelg będziemy ponosić? O! iak daleko przystoyniéy i łatwiéy wszystkie te usługi odbyłby sługa, wszak ten z natury silnieyszym iest od panny, i sposobnieyszym do usługi i nietak wiele kosztuie. Ta przeciwnie iest delikatnieyszą, słabszą; potrzebuie posłania miększego, cieńszego ubrania, a podobno służącéy do posługi: owszem nie tyle ona nam usługuie, iak od nas usługi odbiéra. Bez tego wszystkiego męszczyzna obéydzie się. Czego on potrzebuie i dla nas iest potrzebném; a to iuż nie małą czyni w wydatkach różnicę, ieżeli dwóch towarzyszów tych samych rzeczy używać mogą. Utrzymuiąc pannę, niedokażesz tego. Niechże zachoruie, niechże się kąpać musi, służący iéy niebędzie usługiwał, chybaby wstyd stracił, a ona sama rady sobie téż nieda! Męszczyzna zaś przyda się męszczyznie i po bratersku mu usłuży. Daléy, gdy się do w czasu zabrać przychodzi, maiąc pannę w domu, trzeba osobnych łózek, i pościeli i kolder, a iezeli rozum macie, i miészkań oddzielnych. Gdy męszczyzna usługuie, nietrzeba tyle gratów, dosyć iest iednego pokoiu; poduszki, prześcieradła też-same dla obydwóch przydadzą się. Słowem: przebiegniimy wszystkie służącego powinności, tu na wieli łatwości, ówdzie na pełno zawad natraficie! Milczę o zeszpeceniu domu wewnątrz. Pocieszny to bowiem widok, wszedłszy do miészkania bezżennego męszczyzny,

widzieć porozwieszane, to niewieście pończochy, podwiązki, czépk; to koszyki, krosna, gorsety, grzebienie, wrzeciona i inne manatki, których policzyć iest trudno. Jeżeli owe panny są maiętnieysze, tém więcéy przybywa śmiészności. Nayprzód ów męszczyzna kręci się w gronie dziewcząt, podobny do skrzypka, co sam ieden przygrywa tańcuiącym, a nad ten widok cóż śmiéysznieyszego, co brzydszego? Potém nieborak ledwie cię przez dzień cały nie spuka od gniéwu, fukaiąc służących za uchybienia w usługach pani domu. Musi on albo niemym stać się i za oziębłość tę odbiérać wyrzuty od panny, albo ustawicznie wołać, łaiać, wdawać się do rzeczy nieprzyzwoitych.

Zobaczmyż co za tém idzie daléy. Ten co miał zdać na owę pannę wszystkie zabiegi, nie tylko ich ma po uszy; ale się zaymuie przedmiotami tyczącemi się białogłów samych.

Nie wymawia on się nieraz od pobiegów z różnemi sprzęty do złotników; dopytuie się u nich, czy gotowe iuż iest źwierciadełko dla pani, czy słoiki, flaszeczki iuż odesłane, bo do tego stopnia doszedł zbytek, iż panny owe duchowne więcéy potrzebuią sprzętów iak światowe. Inną razą nabiega się duchniczek po sklepach za wonnościami, pięknydłami, płaci ochoczo za wszystko, nie zważaiąc, ile przez to ubostwu krzywdy wyrządza się. (Potrzebuią zaś panny owe to, oleyków, to pachnideł rozlicznych i kosztownych.) Z tamtąd bieżyć przypada do bławatników, na składy towarów. Wszędzie ich panienki owe wysyłaią po różne drobnostki, widząc, iak są wysłużnemi, iak nawet za to im dziękuią, że raczą wydawać sobie

rozkazy. Niekiedy trzeba się aż do nocy bez obiadu obéyść, czekaiąc ukończenia iakiéyś roboty dla owego żywego kramiku. Ale to nie dosyć. Daią się one we znaki służącym, nalégaiąc na nich ustawicznie, fukaiąc ich zelżywemi słowy. Uważ iakie ztąd narzekania! Sługa złaiany a ieszcze za podobne rzeczy, niemogąc się nad tą, co go skrzywdziła inaczéy iak ięzykiem pomścić, szarpie potaiemnie pana swego sławę, nie przebiéra w słowach i obelgach. Za krzywdę swoię mści się ięzykiem; w utrapieniu swoiém szuka w tém pociechy za złaianie siebie niesłuszne. —

Ale z ubogą miészkaiąc, nie ma może nic do czynienia z złotnikami ani z pachnącemi wódkami? Znaydą go szewcy, kupcy, farbiérze, znaydą się różne plugawstwa. Trzeba latać po tandétach, kupować podszéwki, sprzedawać starzyzny, kupić co nowszego w sklepie. To zaś czyniąc, wystawiać się na pośmiéwisko wielkie w domu i na rynku.

§. 10.

Opowiada daléy Chryzostom, iak ci co mieszkaią z pannami, w kościele nawet sromoty swéy nieukrywaią. Zaklina, by porzucili to pożycie.

Trudno nareszcie opowiedzieć, iaka sromota dzieie się w kościele. Zdaie się, iż na każdem mieyscu radziby tacy swą hańbę i niewolę sromotną otrąbić, gdy na mieyscu tak straszliwém, przed tylu widzami głoszą ią, a co daleko gorzéy, wynoszą się z tego, czego tyle wstydzić się potrzeba. Ileż to razy u drzwi kościel-

nych ie przyimuią, usuwaią dla nich na bok stoiących, a nieżważaiąc nad tylu osób poyrzenia pełne pogardy, podniosłszy głowy do góry, idą daléy, nie tylko się nie rumieniąc, ale chełpiąc się owszem ze sromoty swoiéy. A tak w samym przybytku, gdzie taiemnice naystraszliwsze odbywaią się, stosuiąc się do rozkazów niewieścich, staią się przyczyną szemrania i zelżenia siebie. Owe zaś nędnice, zamiast tego coby kapłana od podobnych usług wstrzymywać miały, wynoszą się owszém, iż im tak usługuią i wiele ztąd o sobie rozumieią. Myslę ia, że gdyby kto złośliwy chciał przeklęństwo na nie i na kapłany rzucić, nie znalazłby okropnieyszego przeklęństwa nad to, aby bezwstydy ich miały tylu świadków, aby występki ich szarpały liczne ięzyki, aby w oczach tylu ludzi zbrodnie swe szkaradne pełnili. Jakże tu niechcąc ich rozgniéwać na siebie, mam wyliczyć, ile z ich przyczyny dusz ginie w kościołach; iak wiele osób zaniedbuie przez nich powinności swych ku Bogu? Lecz co ia mówię, by ich nierozgniéwać? Niech tylko kto, na pannę ich spoyrzy ponuro i nieprzyiemnie, zniosą wszystko, ale nie zamilczą opowiedzieć kapłanowi o tém co ię spotkało. Ale na cóż mamy dalszém opowiadaniém brudnych czynów tych ludzi kalać nasze usta? Nie myślimy o tém, bo gdybyśmy ie wyliczyć co z większego chcieli, mowa nasza nie prędkoby miała koniec. Owszem niebylibyśmy nawet w stanie wszystkiego opowiedzieć, gdy co nieco tylko powiedziawszy, tyle się zebrało. Ale niemyślilismy mówić tak wiele; lecz raz do rzeczy przystąpiwszy, o tylu rzą-

czach powiedzieć wypadało, by dobrze myślący słuchacze brali ztąd przestrogę dla siebie.

Nic nam iuż teraz niepozostaie, iak proźby i błagania. Proszę więc, błagam, do kolan waszych schylam się, żebrzę pokornie, daycie się przekonać, daycie się wywieść z stanu upoienia. Chciéycie bydź panami siebie samych, pomnicie na godność nadaną wam od Boga. Pawła słów słuchaycie: Nie bądźcie niewolnikami ludzi. (1. Kor. VII. 20.) Zaniechaymy bydź niewolnikami niewiast, byśmy uszli spólnéy zniemi zguby. Woiowników z nas walecznych, zapaśników chce mieć Chrystus. Nie dla tego włożył na nas zbroię duchowną, byśmy się zaciągali pod rozkazy niewiast nikczemnych, byśmy pilnowali, wełny, przędzy i innych drobnostek, byśmy przy prządkach, szwaczkach dnie całe na próżnowaniu marnowali, by dusze nasze nasiękały zwyczaiami i słowkami niewieściemi; lecz byśmy bóy wiedli z mocarstwy niewidomemi, z nieprzyiaciołmi naszemi, byśmy pokonywali czarta dowodzącego przeciw nam; byśmy odpędzali półki czartowskie, roty srogie, byśmy wperzynę obrócili twierdze, i mocy szatańskie, byśmy poięli w niewolę księcia świata, a unikaiąc złości szatańskich, przyświecali świątu i przygotowanemi co dzień na śmierć stali, Dla tego przyoblékł nas pancérzem sprawiedliwośći, opasał pasem prawdy, na głowę naszę włożył szyszak zbawienia, na nogi dał gotowość, ewanielicznego pokoiu: dał miecz duchowny wręce, zapalił ogień w duszach. Gdyby zaś żołniérz przywdziawszy szyszak, obowie, pancérz, uchwyciwszy za miecz, włócznią, tarczę i groty, strzały, saydak, gdy odgłos trąb wszystkich do bosiu

zagrzéwa, gdy walka po starciu się z nieprzyiacielem srożeie, gdy idzie o zgubę państwa, gdyby mówię ów żołnierz wraz z drugiemi boiu zaniechawszy, do domu uszedł, usiadł przy niewieście, czyliżbyś takiego mieczem wskróś nieprzebił? Gdy cię więc to gniéwa tyle, co myślisz uczyni Bóg, patrząc na daleko brzydsze sprawy wiowników swoich? Brzydsze bowiem są i sprośnieysze postępki nas kapłanów od czynów owego woiownika; bo nasza woyna iest zacięt sza, nieprzyiaciél sroższy, zapłata dla któréy się biiemy większa iest nieskonczenie, słowém, wszystko w nas o tyle przewiższa rzeczy świeckie, ile cień prawdę.

Precz przeto od nas poufałość że płcią drugą, pożycie przy którém niewieścicie męstwo, ginie odwaga. Precz związki, które w duszy zaszczépiaią zepsutość i złość nieskończoną. Lecz nie poczuwasz się do żadnego duszy upoienia. To též to nieszczęście naywiększe, iż nie dostrzégamy, iak niszczeiemy, iak na powaby złego od wosku mięk szemi stawamy się? Połóżmy, iż kto lwa dumnego i srodze pogladaiącego schwyciwszy, wytargałby mu grzywę, powibiiałby mu zęby, powiiałby mu zębce, powydziérałby mu pazury, słowem zesromociłby go tak dalece, iż owo zwiérze mężne i srogie, co ryknąwszy każdego przerażało trwogą, lada chłopię potém pokonałoby z łatwością. O tóż to obraz kapłana usidlonego od białogłowy, zwyciężonego od czarta, miękkiego, do grzechu skłonnego, żyiącego bez wstydu bez rostropności. gniéwliwego, zuchwałego, natrętnego podłego, pogardzonego, okrutnego, zmindaka, zarozumiaca, bayczarza, bałamuta,

słowem; człowieka w którego serce przeniosły niewiasty i zaszczépiły w niém zepsute swe obyczaie i nałogi.

§. 11.

Dowodzi Oyciec s., iż kapłani miészkaiąc z białogłowami zapadaią w obyczaie płoche, trzpiotowate, w niewolę. Iż ci co dalekiemi są od takiego pożycia, w szacunku są u samych białychgłów.

Bydź to nie może, by ten co miészka wraz z białogłową, do któréy się przywiązał, rozpieszczony iéy towarzystwem i poufałemi rozmowami, sam się nieznacznie niestał plotką, trzpiotem, lub zmindakiem. Rozmowa iego będzie o przędzy, o robótkach niewieścich; ięzyk iego stawaa się podobnie do niewieściego szczebiotliwym; postępki iego są podłe, niewolnicze niegodne męża na wolność ewanieliczną wyprowadzonego; on sam niezdobędzie się iuż na nic wybornego lub wielkiego. Jeżeli zas do trudnych doczesnych zatrudnień iest taki nie zdolnym, o iak daleko mniéy potrafi on się w drodze duchownéy, na co przydać, gdy tu mężnego serca, odważnego potrzeba animuszu, mężów wielkich, ludzi co się wprzód aniołami stać muszą, ieżeli chcą zabrać się do rzeczy duchownych i sprawować ie przynaymniéy nie ostatnio? Lecz nie sami oni szwank na cnocie ponoszą są oni sprawcami zepsucia obyczaiów niewiast samych. Jeżeli bowiem kapłani, dla przypodobania się białogłowom zaniedbuią świętego powołania swego, one téż dla nich z drogi cnoty zbaczaią; iedno drugiemu odpłaca się wdzię-

cznością rodzaiu naygorszego. Dla tego stroią się dwornie, staraią się o szaty modne, chód stroią lubiéżny, dnie całe na fraszkach, i nieuczciwich przepędzaią, błazeństwach, bo widzą, ile się przez to podobaią miłośnikom swoim. W mowach, w obyczaiach wszystkiego dokładaią', by pęta niewoli ich tém silnieysze się stały. Jeżeli więc zechcemy i' sami się upamiętać, i stać się panami nas samych, pozyskamy i dusze nasze i dusze białogłów, i dusze tych, których, źle żyiąc, zguby winniśmy. Za te zaś dusz pozyskanie Bogu, wymierzona nam zostanie zapłata, a których dziś zażywamy sprośnie, z temi będziemy mieć chwały społeczność. Powiedzże mi, dla czegoż szukasz czci u białogłów? Jest to rzecz nayniegodnieysza dla kapłana ubiégać sie za podobną czcią. Wszelako ieżeli za nią ubiegać się nie będziemy, sama się ona znaydzie. Cóż bowiem pospolicie dostzégasz? Iż gardzą temi, co się przed nimi podle płaszczą, że poważaią tych, co im nie schlébiaią nikczemnie. Tém bardziéy w białogłowach to znaydziesz. Gdy im kto podchlébia, czołga się przed niemi, staią się nieznośnemi; gdy im zaś kto nie ulega, nie szuka z nimi rozkoszy zakazanych, takiego, maią wpodziwieniu, czego wszystkiego sami nie zaprzéczycie. Wszak teraz nie tylko obcy, domownicy, lecz one same natrząsaią się, z was, może nie w oczy, ale w duchu, chełpiąc się z panowania swego nieludzkiego. Zmieniwszy zaś postępki wasze, będziecie u nich wpodziwieniu, dla ewanieliczney waszéy swobody. Jeżeli słowom moim niewierzycie, zapytaycie się białogłów samych, których więcéy pochwalaiączy tych co są sługami, czyli tych co są panami, czyli tych co są niewolnikami', goto-

wemi wszystko dla przypodobania się im czynić i znosić, lub owych, co nic podobnego znieść niemogąc, za hanbę sobie poczytnią, podlęgać obrzydłym ich rozkazom. Jeżeli prawdę wyznać zechcą, przyznaią, iż nie tamci ale ci ostatni są w wyższéy w nich cenie. Lecz na co się ich zapytywać; rzecz sama z siebie iasna. Kto dla roszkoszy miészka z białągłową, pragnie usilnie bogactw, oczy swe karmi pogladaniem na twarze nadobne. Lecz iak iuż wyżéy dostatecznie rzecz wyiaśniłem, nié ma w tém pożyciu słodyczy tyle, owszem dosyć iest goryczy. Z unikania zaś przypatrywania się białogłowom i pożycia zniemi, wynika radość sumienia. Nic tyle pociechy nie nadaie iak czyste, dobre sumienie, lepsza nadzieia. L e c z d l a s p o k o y n o ś ć i t w o i é y u t r z y m u i e s z o s o b ę. Już wyżéy okazałem, iż tę daleko prędzéy osiągnąłbyś, maiąc przy sobie męszczynę. Teraz zaś nieróżnisz się wcale od sług, spoczynku szukaiąc znaydziesz niewolę, a należeć będziesz do tych co wydaią, nie do tych co odbiéraią rozkazy. W pożyciu terazniéyszém masz smutek w mieyscu roszkoszy, zelżywość miasto chwały, niewolę zamiast swobody, pracę cieszkę miasto spoczynku; a przytém imie pańskie idzie na zniewagę, następuią straty, zgorszenia, kara niemaiąca końca, utrata dóbr wielorakich. Poniechawszy to, znaydziesz chwałę cześć, wesele, beśpieczeństwa, wolność, zbawienie dziedzictwo królestwa, uwolnianie od kary. Jakże więc złego na dobre nie zamienić? Ja tego niepoymuię, chyba wolisz własnę zgubę, żadnéy pożniéy obrony, odpuszczenia żadnego znaleść niechcesz. Ale choćby nas te złe niepotkały, dla chwały Pana Bo-

ga znosiśby nam wszystki należało, przez co i teraźnieyszych i wiecznych dobr dostąpić możemy. My zas prócz tego, że imie pańskie idzie na pogardę, gubimy siebie samych, i któż nas wyrwać potrafi od kary czekaiącéy na nas? Nikt zapewne!

§. 12.

Podaie Chryzostom pobudki do porzucenia nałogu nieczystośći.

To wszystko wziąwszy pod rozwagę, myślmy choć teraz o odzyskaniu zbawienia. Jeżeli zaś z trudnoscią nam przychodzi stargać więzy tak zadawnione, pamiętaymy, iż przy pomocy rozsądku i łasce Pana Boga, dokażemy tego. Uczyńmy tylko raz początek dzielu, a znikną trudności i przezwyciężemy nałóg. Jeżeli bowiem oderwiesz się przez dni 10 odezłego, łatwiéy ci potém dni 20, a daléy dni 40 poydą. Postępuiąc wyżéy, nie znaydziesz iuż trudnośći, którycheś doznawał z początku. Przyznasz owszem, iż łatwo da się wykonać, co się wprzód tyle pasowania się z sobą kosztowało. Rozpoczniiże przeciwny sposób życia, a doznasz, że ta odmiana nie tyle iest trudną. Wszystko to ułatwi ci i czas sam i dobra nadzieia. Same białogłowy będą cię potém poważać, Bogu nadewszystko miłym się staniesz: ludzie cię chwalić, dnie twe swobodnie i przyiemnie upływać ci będą. — Cóż bowiem nadto przyiemnieyszego bydź może: pozbyć się robaka sumnienia, ukończyć uprzykrzoną z pożądliwością walkę, dostąpić nadgrody obiecanéy kochaiącym czy-

stość, módz podniéść oczy swoie z radością ku niebu, usty i sercem czystém wzywać Pana zastępów? Zaiste, ten co wywiedzion iest z brudnego, wilgotnego więzienia, z kogo zdięto kaydany, ślepy co wzrok odzyskawszy, ogląda miłe światło słońca, nie tyle się raduie, weseli i skacze, iak człowiek co się wydobył ztak ciężkiéy niewoli. Słodszém iest daleko od światła słonecznego wyswobodzenie się z pod iarzma tyle ucązliwego; gorszém zaś od ślepoty złém są nędza owéy niewoli i okowy duszy. Lecz po cóż mam obszérniéy wam przekładać rożnicę czystego i nieczystego żywota, gdy ten pociąga za sobą niesławę, smutek, straty i zepsucie wszelkie, ów zaś niesie swobodę, przyiemność, pożytki, prawdziwéy nareszcie mądrośći iest dowodem? Trudno iest słowy to wszystko wyrazić, doświadczenie rzecz całą lepiéy obiaśni. Kto złe życie zmienił, czuie iakiego pozbył się smutku, iakiego dostąpił szczęścia. Usłuchaycie więc rady moiéy! Idźcie za nią sczérze, a doznacie prawdy tego co powiedziałem. Jeżeli ieszcze rady méy nie przyimuiecie, ieżeli mi nie daiecie wiary, zapytaycie się tych, co w tych kaydanach ięczeli, potém zaś z nich oswobodzeni, na wolność się dostali. Wszak Salamon dopóki smakował wpożądliwościach swoich, miał rzeczy doczesne za wielkie i podziwienia godne; łożył na nie pracy i zachodu wiele, stawiał wspaniałe pałace, wysypywał kupy wielkie złota, utrzymywał licznych śpiewaków, sługi nie policzonę, zbytkował w stołach, napoiach, upaiał dusze widokiem ogrodów roskosznych i naypięknieyszych córek, wyczérpał, że tak powiem,

wszystkie źródła rozkoszy i przyiemności. Gdy atoli poźniéy upamiętał się z obłąkania, był w stanie z ciemnéy owéy przepaści podniosłszy oczy swe ku światłu mądrości prawdziwéy, wydać głós ów spaniały i niebios godny; Marność marności, mowiąc, i wszystko iest marnością. (Ekkl. 1, 2.)

§. 13.

Kończy Chryzostom wezwaniem do chrzesciańskiéy mądrości która, rodzi dobrdziéystwa naypięknieysze.

Oderwiiecież się tedy choć na czas tylko z tego brzydkiego nałogu, a potraficie, upewniam was, także górno, gorniéy nawet sądzić iak Salomon o téy nierządnéy rozkoszy. Po Salomonie nie należało domagać się pełnienia przepisów scisłéy mądrośći; bo prawo stare niezabraniało rozkoszy i pieszczot zmyśłów, ani mówiło, że tych zażywanie że zbytek w nich iest marnością. A przecież w ten czas iuż poznawano z własności rzeczy, iż wszystko na świecie iest marném, lichém. My do życia doskonalszego powołani, posiadaiąc wyższą mądrość, mamy odnosić trudnieysze zwycięstwa. Dla tego przykazano nam, chodzić drogą iaką mocy wyższe, istoty rozumne i duchowne chodzą. Czyliż więc nie sromotą kary godną byłoby, gdybyśmy w używaniu uciech dozwolonych poślednieyszemi się daleko stali od owych mężów starożytnych, gdybyśmy owszem odważali się na rzeczy zabronione, które karę nieznośną pociągaią za sobą? Palić się wewnątrz nieczystéy pożądliwości ogniem, wpatrywać się w nie-

wiastę ubiégać się za twarzami gładkiemi; hańbić samego siebie, słabszych o upadek przyprawiać, dawać powód żydom i poganom do łżenia wiary, domowników i obcych oszukiwać, bydź przyczyną spotwarzenia chwały imienia pańskiego, bydź niewolnikiem niewiasty, robić dla niéy wysługi naypodleysze, dzwigać mnóstwo ciężarów, wolność swą przez Jezusa Chrystusa zakupioną szatanowi porzucać, zamieniać ią na iarzmo naysroższe; wszystko to przyiaciołom i nieprzyiaciołom sromotą wydać się musi, dla kościoła zaś, dla uczciwego panieństwa czyni zakałę, dostarcza rozpuśtnikom wymówek; inne daleko większe szkody liczne z rządza, których niepodobna wiedzieć, i niepodobna wyliczyć iak wielkie wynikaią z owego pożycia przeciwnego woli Bożéy, iak różne utrapienia za sobą wiodą. Połóżmy na iedną szalę marną rozkosz tego pożycia, na drugą pośmiéwiska wstyd, posądzania, łaiania, obelgi, wyrzuty, robaka nie umiéraiącego, ciemnośći więzienia, ogień nieugaszony utrapienia, uciski zgrzytania zębów, łańcuchy nie podobne do zrucenia, a choć pożniéy iakby przynależało, porzućmy teraz choć tak ciężką, tak zgubną chorobę, byśmy u bram wieczności stanąwszy, w wieńcu iasności, beśpiecznie do Chrystusa rzéć mogli: D l a c i e b i e, d l a i m i e n i a t w e g o c h w a ł y, l u b e m i w z g a r d z i l i ś m y w o l n o ś c i a m i: p o z ą d l i w o ś ć n a s z ę t r z y m a l i ś m y n a w o d z y, n a d p r z y i a ź ń, n a d p o w a b y ś w i a t a n a d w s z y s t k o C i e b i ę i m i ł o ś ć T w o i ę w y ż é y c é n i l i ś m y! Tak zbawimy siebie, ocalimy owe nieszczęśliwe nasze towarzyszki i tych co się z nas gorszyli. A umieszczeni z męczennikami, piérwsze

zaymiemy mieysca. Nie mam ia bowiem od męczenników za posledniéyszych tych, co od pożądliwości pokonani, w namiętności zadawnionéy i lubéy umotani sidłach, z boiaźni Pana skruszyli kaydany, a chwicili się tego, co Bóg mieć chce. Trudniéy bowiem nieraz nad wszystko przychodzi, utłumić w sobie zadawnione występne przywiązanie, poniechać wszelkich do złego ponęt, wzbić się na skrzydłach bogoboyności do niebieskich podwoiów. Męki męczenników, lubo gwałtowne, trwały nieraz króciéy, przeto obydwóch rodzaiow zwycięzcom tenże wieniec nadgrody za trudy przy pasowaniu się z sobą, należy; owszem, gdy ten co rzecz drogą rozróżnia od podłéy, będzie miany iako wyrocznia boska (Jer. XV., 19.); ow, co i siebie wyrwał od zguby żelżywości i drugich, uważ iaką nadgrodę odniesie? Pokrzepiwszy się więc nadzieią wielkich obietnic, pogardź śpiésznie złym twoim nałogiem, byś po ukończonym według woli Boga żywocie, oglądać go mogł sercem czystém w niebiesiech i stać się uczestnikiem towarzystwa iego. Gdy zaś żądze ciała tego koniec wezmą, gdy ustanie okrutne pożądliwości panowanie, nic nieprzeszkodzi, by męszczyzni i białogłowy razem się znaydowali. Znikną złe pożądania, wszyscy w niebiesiech żywot Aniołów, rozumnych owych mocy niebieskich wieść będziemy mogli, za łaską i przy miłosierdziu Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu wraz z Oycem i Duchem s. chwała, cześć, panowanie po wszystkie wieki wieków, Amen. *)

---

*) Zdaie mi się nie od rzeczy umieścić na końcu pięknego tego upomnienia s. męża naszego, niektóre

IV.

O żywocie i czynach s. Wincentego a Paulo.

(Ciąg dalszy.)

§. 12.

O przymiotach iakie swoim kapłanom zalécał Wincenty.

Opowiadaiąc po wśiach i miasteczkach ewanielią ubostwu, kazał ią opowiadać darmo, naśladować Chrystusa Pana cnoty, a nadewszystko iego prostotę, pokorę, cichość, łaskawość, gor-

---

iescze uwagi. Hieronym. s. przeciw Jowian: zapewnia, iż Apostołowie byli bezżennemi, że poszedłszy za Chrystusem Panem, żyli w strzemięźliwie, żon iuż nieznaiąc. Z drugiéy wszelako strony, nie ieden kapłan dla kuchni, dla porządku w domu, inni w złéy myśli brali w domy panny. Wiemy, że przed Synodem W. Niceyskim kapłan nieiaki Leoncyusz utrzymywał młodą niewiastę, co mu wyrzucano i zganiono. Ten, by nie popadał dalszemu podéyrzeniu, sam siebie równie iak wprzód Orygenes wytrzebił. Z tego to powodu wydał s. ów sobor Kanon 3. tak brzmiący: Zakazał zgoła Synod wielki, by ani Biskupowi, ani kapłanowi, ani Dyakonowi ani żadnemu ogólnie z stanu duchownego niebyło wolno mieć niewiastę (synusian, subintroductam) wyiąwszy matkę, lub siostrę, lub ciotkę lub takie tylko osoby, na które żadne wcale nie pada podeyrzenie."

Dawni tłómacze kanonów tego soboru rozumieią przez sub introductam mulierem, towa-

liwość o dusz zbawienie, umartwień znoszenie, zowiąc doskonalenie się w tych cnotach kamieniem węgielnym zgromadzenia swego.

---

rzyszki przybrane sobie pod płaszczykiem przyiaźni, przychylności duchowney, dla dozoru domu, dla ratunku w czasie choroby. Kanon ten wydanym został dla usunięcia okazyi wszelkiey do nieczystości, dla oddalenia podeyrzenia nawet od osób duchownych.

Na tym kościoła przepisie opiérali się oycowie s., ile razy który z duchownych miał w domu osobę podeyrzaną. — Bazyli s. powagą tey ustawy wymógł 70 letnim kapłanie Paregaryuszu, iż usunął z domu młodą służącą, chociasz nań dla wieku zgrzybiałego niepadało iuż więcey żadne podeyrzenie.

Grzegorz W. P. (w księ IX. r. l. 60) pisze: „D o s z ł a n a s w i a d o m o ś ć, i ż n i e k t ó r z y z B i s k u p ó w, p o d p o z o r e m m i e n i a p o c i e c h y, w i e d n y m d o m u z n i e w i a s t y m i é s z k a i ą. B y w i ę c o s z c z e r c o m n i e d a ć powodu do obmowy, lub dusz nieprzyiacielowi łatwey sposobności do uwikłania dusz w grzéch .. rozkazuiemy, byś pod żadnym pozorem nie ciérpiał, aby niewiasty daley miészkały u kapłanów, te wyiąwszy, którym kanony s. rozsądnie tego dozwalaią, to iest: matkę ciotkę, siostrę rodzoną, i inne podobne, na które żadne nie pada podeyrzenie. Lepiey zaś uczynią, ieżeli się i bez tych w domach swoich obeydą. Czytamy, bowiem, iż Augustyn s. z rodzoną nawet miészkać niechciał siostrą, mowiąc: „Te co są przy mey siestrze, nie są moie siostry. Ta ostrożność uczonego wielce męża, iest wielką dla nas nauką. Dowodem to iest nieostrożności i wielkiego o sobie rozumienia, nie lękać się słabszemu tego, czego się lęka mocny. Rozsądnie bowiem rzeczy biorąc, nieodważy się na rzeczy zakazane taki, co się nauczył dozwolonych niezażywać. My nikomu niechcemy mimo woli iego czynić przymusu, lecz lekarzom podobni podaiemy choć nieprzyiemny przepis dla zratowania osoby.“

Prostotę kładł on naywyżéy iako lékarstwo przeciw kłamstwu, obłudzie, chytrośći ludzi świeckich. Nie dozwalał tego, by Missyonarze bez potrzeby z państwem i z świeckimi osobami przestawali, by się ubiégali o przyiaźń i względy osób wyższych, każąc mówić i działać ze wszystkiemi otwarcie, bez obłudy w prostocie gołębicy.

Zalécał prostotę, zrozumiałość przy naukach, przy katechizacyach, zapewniaiąc, iż ta prędzéy do serc trafi niż górna wymowa. Wszak i zbawiciel, mądrość Oyca, mówiąc do rzeszy, używał nayczęściéy to słów, to podobieństw do zrozumienia łatwych. Przy prostocie zalécał r o s t r o p n o ś ć, wzgląd na potrzeby, na obyczaie, na kondycie ludzi, uwagę na to co bliźniemu szkodzić, co skromności lub powadze kapłańskiéy sprzeciwiać się może.

Przychęcał daléy swoich mąż pański d o g ł ę b o k i é y p o k o r y, zagrażaiąc zgromadzeniu swemu utratą łaski Boskiéy, ieżeli w niém pokory nie będzie, poczém nie przyda się iuż więcéy ani dla siebie, ani dla bliźnich. Wiedział dobrze mąż s., iak wiele nieszczęść zwykła na całe zgromadzenia pycha poiedynczych osób, wielkie o sobie rozumienie sprowadząć, iako to: zazdrości, pogardy, kłótnie. Nie lubił przeto, by kto zgromadzenie iego przechwalał. Gdy owszem raz Missyonarz któryś zaczął od słów: Ś w i ę t e n a s z e z g r o m a d z e n i e, nie dał mu domówić Wincenty, ale rzekł zaraz: „Nie mianuymy świętém towarzystwa naszego, raczéy trzódką drobną i nędzną. Bez pokory reszta na nic się nie przyda. Chęć odznaczania się zgubiła wielu! Nie trzeba się ztąd wynosić,

gdy drudzy chwalą nasze kazania, lub pod czas nich łzy leią. Nie naszéy chluby, ale Jezusa chwały, zbawienia dusz szukać we wszystkiém należy.“

Przy prostocie, rostropności, pokorze zalécał daléy swoim cichość, łaskawość, uprzeymość, łagodne obchodzenie się z drugimi. Nie lubił on tych, co sobie poczynaią surowo, zapewniaiąc, iż łagodność sprawuie, że się lud garnie do kapłanów, otwiéra przed nimi swe serca, odnosi z nauk ich pożytek; gdy przeciwnie przymówki uszczypliwe, słowa ostre odrażaią go od nas. Miał Wincenty cichych i łaskawych za stalszych w cnocie, iak popędliwych i gniéwliwych, co według humoru zmieniaią się.

Ludziom światowym wydawały się niekiedy Wincentego pokora i łagodność niedołężnością lub obłudą, kto go atoli poznał, widział, iż się miał za naylichszego, iż chciał usługiwać nie rozkazywać drugim.

Co się umartwień tyczy, nie obciążał nimi swoich mąż pański, bo iuż prace Missyonarskie niosą z sobą utrapienia ciężkie: niewczasy, trudy, nędzne pożywienie, noclégi po chatach mizernych na słomie.

Przytém Missyonarze wyrzekli się rozrywek i zabaw, żyli w ubostwie, zatém w ciągłym umartwieniu. Zapalał zaś nadewszystko Missyonarzy, by żyli dla Boga i dla bliźnich, gotowi ciérpieć wszystko, wszędzie iść, gdzie zbawienie bliźniego ich powoła, nie żałować trudów i zdrowia dla Boga.

Zalécał swoim affekt braterski, przyiaźń i miłość obopólną. W domach zgromadze-

nia nie było różnicy, ani w potrawach, ani w szatach, ani w sprzętach. Przez to usunął Wincenty główne przyczyny niezgód. Missye odprawowały się za zezwoleniem Biskupów, za benedykcyą Plebanów. W czasach owych domowych woien wiele z niższego duchowieństwa żyło nie według powołania, Biskupi byli przykładnemi, a przecież przykazywał swoim szanować plebanów mieyscowych.

§. 13.

Zaprowadzenie duchownych ćwiczeń, dla osób maiących się święcić na kapłany.

Ubolewał wielce Wincenty wraz z wielu pobożnemi Biskupami nad upadkiem obyczayności w duchowieństwie świeckiém. Smutno też iest widzieć wielkie żniwo, a pracowników mało; smutniéy atoli nie mieć dobrych pastérzy, lub wkładać ręce na niegodnych. Rozmawiaiąc raz o tém z X. Potier Biskupiem Belluaceńskim, uważał Wincenty, iż kapłanów co się iuż zepsuli, co iuż przesiąkli zgnilizną, trudno iest naprawić. Należy raczéy pilnować młodzieży maiącéy się święcić, by ta wzięła potrzebną naukę i dobre miała obyczaie; po wyświęceniu zaś wprawiać młodych kapłanów pod okiem dobrém do cnót i powinności kapłańskich przez czas dłuższy. Przypadły Biskupowi do smaku uwagi tak słuszne; przed nayblizszém więc święceniem uprosił Wincentego, iż się podiął sposobić kleryków do święcenia r. p. 1628. Przybył zaś Wincenty do téy pracy z dwiema Doktorami akademii Paryzkiéy. Nauki iego, osobliwie wykład

10 przykazania podobały się wielce wszystkim. Odtąd u Biskupa tego ciągle odbywały się exercitia przed święceniami. Arcybiskup Paryzki postanowił r. 1631., by każdy iego dyecezan przez dni dziesięć u Missyonarzy nauki o powinnościach kapłańskich słuchał, nim odbiérze święcenie. Przyszło do tego, że wszyścy co się w Paryżu święcili na kapłany, a tych czasem sto na iednę ordynacyą bywało, odbywali kosztem Missyonarzy rekollekcye w ich domu. Wielu potém Biskupów francuskich radziby byli dla dobra duchowiénstwa swego dostać od Wincentego Missyonarzy; bo pożytki z tych ćwiczeń wszędzie się widzieć dawały. Zaprowadzono tedy odtąd prawie po wszystkich dyecezyach rekollekcye przed święceniem, w celu naprowadzenia duchowieństwa na drogę świątobliwszą. Sam Alexander VII Papież zaprowadzić rozkazał ten zwyczay w Rzymie i w sześciu Biskupstwach sobie bezpośrednie podlégaiących, oznaczaiąc dni 10 na czas rekollekcyi. Kardynałowie i Biskupi odwiédzali te ćwiczenia, zagrzéwaiąc odezwy gorliwemi kleryków do cnót powołaniu ich potrzebnych. Przy rekollekcyach nie iednemu z oziębleyszych nawet otwarły się oczy, że się poprawił w oziębłości, lub poprzestał wolności obyczaiów, że przykładnie żyiąc, opowiadał, gorliwie naukę zbawienia, w ubiorze przyzwoitym, skromnie, sprawował obrzędy i taiemnice święte; nie nosił się po trzpiotowsku, nie wyciérał gospód, kawiarni, pilnuiąc ambony, konfessyonału, chorych, umiéraiących i czytania książek.

§. 14.
Jeszcze nieco o tém przygotowaniu kleryków do święcenia.

Aby w czasie tak krótkim stać się ile bydź mogło dla powierzonych sobie dusz młodych pożytecznym, sam Wincenty przez modlitwę, rozmyślania i czytanie książek gotował się do téy pracy. Daléy, dla pozyskania sobie przywiązania gości, przynosili nie raz Missyonarze tłomoczki tychże do kollegium swego, słali dla klerykow łóżka, czynili im różne przysługi. Pobyt ów wśród mężów poważnych, pobożnych, miłuiących skromność, odbywaiących godnie obrzędy święte, milczenie głębokie, słodycz śpiéwów kościelnych, zostawiały w duszach przybyłych głębokie wrażenie. Czas dzielił się tu na godziny. Snu zażywać mogła młodziéż 7 1/2 godzin, rozmawiać przez 2, na obiad godzina, na kolacyą 1/2 godziny były przeznaczone. Resztę czasu zaymowały paciérże, czytanie i konferencye. Kapłańskie paciérze odmawiano głośno i uważnie. Pod czas stołu czytano co pożytecznego. Jedna konferencya była przed obiadem, druga wieczorem. Piérwsza poświęcona była teologicznym naukom, druga zbudowaniu i pobożności.

Ku modlitwie wewnętrznéy, serdecznéy było także przenaczone pół godziny. Pod czas niéy usta były zamknięte, serce zaś zatopione w Bogu. Już poganie modlili się usty, ale chrześcianie iedni sercem się modlić umieią. Taką modlitwę zaléca iuż stary zakon. Taka modlitwa iest doskonalsza. Wszak miłość, affekt, przywiązanie wydaią się lepiéy przez weyrzenia, układ ciała, poruszenia twarzy, niżeli przez omylne słowa. Pisarze s. zalécaiąc nam modlitwę

ustawiczną, zalécaią nam przez to wewnętrzną, iako to: wzywanie sercem pomocy boskiéy i miłosierdzia iego, przedstawania mu naszéy nędzy i niegodności, zachęcenia siebie samych do różnych chwalebnych przedsięwzięć, rozważania prawd zbawiennych. Zycie nasze ziemskie utrzymuie się nabiéraniem w siebie powietrza żywotniego, życie téż nasze wewnętrzne tylko przez postawienie nas samych częste przed oblicznością boską, przez rozważanie iego wielkości, swiętości, sprawiedliwości, miłosierdzia czérpa z Boga, iako z źródła, łaski i pomocy potrzebne.

Do wewnętrznéy pobożności zachęcał Wincenty iak naygoręcéy dusze owe młode, nie każąc im wątpić, ustawać, choćby przez czas nieiaki nie miały do niéy ochoty, lub nie widziały owoców pożądanych. Wszak i zbawiciel, przez którego wszystko, sprawca zbawienia (Żyd. II., 10.) każe prośić, szukać, kołatać, a będzie nam dano, a znaydziemy, a otworzą nam; każe modlić się prosić, a nieustawać. Wszak Dawid, co głośno w pieśniach swoich sławił potęgę, dobroć, miłosierdzie stwórcy niemaiące granic, udawał się także na samotność, błagał Boga o przebaczenie win swoich, grzéchów młodości, krewkości, grzéchów niedbalstwa, niewiadomości, prosząc Pana, by przyiął rozmyślania serca czynione przed obliczności swoią. Ps. 18. Lubo więc Dawid od ustnéy rozpoczynał modlitwy, a wtéy do niebios i gwiazd wzbiiał się, iak po stopniach iakich aż do tronu samego Pana zastępów; wszelako tu się dostawszy, upadał na twarz, tracił mowę, oddychał tylko głęboką du-

szy miłością. Starał się Wincenty wyuczyć przytem kleryków przystoynego i godnego sprawowania taiemnic s., poczém uczyniwszy spowiédź dożywotnią, przystępowali do sakramentu ołtarza i kapłaństwa.

§. 15.

Bractwo pań miłosierdzia rozszérzone, odmienione. Siostry miłosierdzia.

Przechodzi to wiarę, ile wielkiego i dobrego zdziałał mąż s. we Francyi i w innych kraiach od r. 1628.; przez lat 30 następne za pomocą bractw miłosierdzia. Ale czegóż nie dokaże miłość, któréy przyświéca światło, którą ogrzéwa ogień Jezusów?

Już wyżéy wspomniało się o początku bractwa pań miłosierdzia w Szatyllionie. Rzucił był Wincenty myślą, gdy szło o ratunek chorych i nędznych, na płeć żeńską; bo ta ma daleko więcéy w sobie litości, bo iest zdolnieyszą do usług drobnieyszych przy chorych, bo wszystkiego prędzéy dostrzeże, wszystko zręczniéy odbywa, prędzéy do serc trafi, niżeli męszczyźni. Wszelakoż wytrwałość w dziele tak trudném, gorliwość, cierpliwość tylko nadać może religia Jezusa Chrystusa, religia bez któréy stygnie wkrótce i ustawa wszystko. Od początku swego miała nasza religia staranie o ubogich, chorych, nieszczęśliwych. Syn Boży ztąd przed Faryzeuszami boskie swe na ziemi posłannictwo wywodził, iż przywracał wzrok slepym, kalékóm władzę, trędowatym zdrowie, głuchym słuch, a ubogim naukę

ewanielii opowiadał. (Mat. II., 5.) Apostołowie obrali wraz siedmiu mężów ku usłudze ubogich i chorych, między któremi był Szczepan s. (D. A. III.) Biskupi i kapłani wysadzali na to niektóre wdowy i panny by miały staranie o ubogich i chorych. Taka była Febe. (Rzy. XVI., 1.) Dzieie kościelne daléy uczą nas, iż białogłowy poważne trudniły się nauką katechumenek, dopomogały przy chrzcie tychże. Zaprowadzaiąc przeto bractwo pań miłosierdzia, poszedł Wincenty za duchem religii Jezusa. Rozkrzewiły się te bractwa po wśiach,| miastach, w Paryżu nawet samym. Panie naypobożnieysze i nayznakomitsze poświęcały się usłudze chorych ; zarządu zwiérzchniczego nad wszytkiemi bractwy pań miłosierdzia podięła się zas Pani le Gras, wdowa wielce cnotliwa, cała na bliźnich usługę wylana.

Powoli wszelako, w Paryżu osobliwie, poczęły te bractwa w gorliwośći stygnąć, niektóre z panien znakomitsze przestały odwiédzać same chorych i własnemi rękami usługi im czynić, bo im tego mężowie bronili, bo wychowanie dziatek, rząd domu, zabiérały im czasu wiele. Wysyłały przeto miasto siebie służące swe do chorych. Uczuł to bardzo Wincenty i Pani le Gras. Wdowa ta padła, na myśl, czyli staranie tak trudne nie lepiéy byłoby włożyć na panny, któreby żyły wzgromadzeniu. Przez całe lat dwa rozważał Wincenty myśl tę bogoboynéy Pani, w roku nareszcie 1633. wybrał ku usłudze chorych 3 lub 4 panienek, i oddał ie pod rząd Pani le Gras. Dusze te niewinne, nakszałt aniołów dobroczynnych otaczały dniem i

nocą łoża chorych, podawały im lékarstwa, odbywały przy nich usługi naypodleysze, a oraz o duszach ich pamiętaiąc, zachęcały chorych do pokuty, do spowiedzi, do poprawy żywota. Ten był początek Siostr miłosierdzia, *) czyli służebnic chorych, które tyle pięknego i dobrego kościołowi przynieść miały. Zatwiérdził nowe to towarzystwo Paryzki AB., a Klemens IX. r. 1608. Ludzkości, rostropności, ewanielicznéy łaskawości tych dusz nie mogli się nachwalić chorzy i lékarze, maiąc ich za opiekuńczych aniołów. Z gałązki wyrosło wkrótce drzewo. Paryż i miast wiele żądały mieć u siebie panny miłosierdzia. Widząc Wincenty obfite boskie błogosławieństwo, wziął ten Instytut pod swą opiekę i dyrekcyą, Miéwał om do siostr częste nauki o zasłudze miłosierdzia względem chorych i ubogich, o sposobie należytego sprawowania swych powinności, napisał nareszcie dla nich regułę czyli ustawy.

§. 16.

Ustawy zgromadzenia Siostr miłosierdzia.

Nie wydał nigdy mąż s. drukiem ustaw tych; lecz iedne z mów iego dochowanych przez

*) Rewolucya francuska chciała nayprzód zatrzéć nazwisko nawet chrześciańskiego miłosierdzia, rozkazuiąc zwać ie życzliwością, sprzyianiem; lecz zamysł ten niepowiódł się. Daléy obelgami, pośmiéwiskami poczęła karmić siostry miłosierdzia, rozwiązywać ich zgromadzenia, przez naięte osoby każąc pełnić usługi około chorych. Usługi te podobnemi się stały do pięknych po wierzchu iabłek Sodomskich. Lud zaczął szemrać, mruczeć. Rada nie rada przeto Rewolucya przywróciła do usług chorych panienki owe bogoboyne, delikatne, cnotliwe i dobre.

żywotopisarzy, inne z przypatrzenia się czynom i zatrudnieniom siostr samych zebrano.

Nayprzód nie są one zakonnicami, lecz lat pięć przepędziwszy na usługiwaniu chorym, czynią śluby proste, które ponawaią corocznie. Rzadko się wszelako trafia, by która korzystała z zostawionéy sobie wolności, by dla widoków światowych rzucała tyle uciąźliwe powołanie. Owszem karą to iest wielką, ieżeli przełożeni nie przypuszczą któréy przez czas dłuższy do ponowienia ślubów.

Wincenty postąpił sobie wydaiąc tę regułę z wielką znaiomością serca i położenia owych osób. Wiedział on dobrze, iak trudno iest chodzić około ciał chorych, iakiéy do tego potrzeba wiadomości, iakich rostropności, przytomności, zręczności, iak znowu trudniéysze daleko iest staranie około dusz chorych, które stanowi główną część powołania siostr miłosierdzia. Wiedział, ile im rostargnień sprawić może uczęszczanie do domów obcych, chodzenie po mieście, widywanie się z osobami różnemi. Dla tego nie chciał, by zakonnicami były, ani im téż nie nadał reguły surowéy. Zatrudnienia bowiem ich codzienne staną im iuż za umartwienia surowe. Wstaią zrana o 4tey., żyią, skromnie, piią wodę tylko. Całe ich życie połączoné iest z zaprzaniem, samych siebié. Przy chorych często w noc pózną dosiedziéc potrzeba w izbach, gdzie powietrze zgniłe i gęste. Odraza iaką przy chorobach, przy odwiianiu i zawiianiu ran znosić muszą, ięki chorych i umiéraiących, niekiedy przekleństwa i bluźniérstwa, rozliczne obrazy śmierci snuiące się ustawnie przed oczyma, co to za twarde powołanie, co za zaprzanie

samego siebie? Dobrze powiedział Wincenty: „Ich pokoiki staną im za cele, kościół parafialny za kaplicę, ulice i szpitale za klasztór, posłuszeństwo za zamknięcie, boiaźń Boga za kratę, skromność święta za zasłonę."

Przedstawiał Wincenty osobom podeymuiącym się powołania tak trudnego, by w każdym chorym uważały utaionego Jezusa, oblubieńca swego; by wszystkie swe sprawy w duchu pokory, prostoty, miłości, ziednoczenia się, z zbawicielem odbywały, zawsze czuwaiąc, w niczém niedowiérzaiąc sobie samym, w Bogu ufaiąc, iemu służąc, w modlitwie wewnętrznéy nadewszystko się kochaiąc. Przepisał im co niedziela i co święto do sakramentu ołtarza przystępować, corocznie odprawiać rekollekcye, czytać książki duchowne, żyć w zgodzie i w miłości między sobą, zachowywać skromność w odzieniu i w postępkach, by złe nawet ięzyki nie miały cienia powodu do szarpania ich sławy.

Takie dawszy ustawy dla owych dusz bogoboynych, dożył Wincenty pociechy, iż widział w tém zgromadzeniu córki piérwszych domów, iż osoby te świątobliwe użyć się dawały do spraw także innych, n. p. uczenia siérót, wychowywania podrzutków, przyimowania matron. Za życia Wincentego miały siostry miłosierdzia w samym Paryżu domów 38. We Francyi, Lotaryngii, w Niderlandach, w Polszcze rozkrzewił się był tén Instytut. Miała Francya w czasie rewolucyi 300 takich domów. Wolter ów zacięty nieprzyiaciél naszego kościoła takie dał świadectwo Instytutowi Sióstr miłosierdzia: „Nie masz może na ziemi większéy ofiary nad tę, którą czyni płeć delikatna z młodości, urody,

nieraz nawet z wysokiego urodzenia dla czynienia ulgi ciérpiącym po szpitalach, owéy zbiéranéy drużynie, nędzarzów wszelkiego rodzaiu, na których dla dumy naszéy byłoby iuż poniżeniem, okiem rzucić, których widok tak iest przeciwnym naszéy pieszczotliwości. „Tymczasem zwyczaiem swym i tu Wolter dodał kłamstwo, gdy nie mogąc odebrać poważenia Wincentemu i siostrom miłosierdzia, powiedział: Co za szkoda, iż tak użyteczne zgromadzenie naymniey iest we Francyi liczném. A przecież to liczyło 300 domów, ale to u Woltera było niczém.

§. 17.

Wincenty nadaie Przełożoną Magdalenkom.

R. 1618. otworzyła była Margrabina Magnelai dla osób płci swoiéy, które do upadku przyszły, schronienie uczciwe, w którém dalekie od zgiełku i zepsucia, nie słysząc szyderstw świata ani podmów zwodzicieli, pracuiąc, pokutuiąc, błagały Boga za przewinienia swoie. Dom ten nazwano S. Magdaleny domem, a pokutaiące w nim białogłowy Magdalenkami. (Les Madelonnettes.)

Pragnęła wielce Margrabina, by s. Franciszek Salezy dał domowi temu za Przełożoną którą z zakonnic Wizytek, odnaczaiących się surową obyczaynością, miłością nayczytszą; ale nie mogła tego uprosić. Mąż bowiem boży lękał się wkładać na dusze anielskie tak ciężkiego brzemiena, ani íe téż chciał podawać na niebeśpiczeństwo tak wielkie. Dom przeto ten był aż do r. 1629. bez właściwéy Przełożonéy. Roku

1629. odnowiła Margrabina dawne żądanie. W zdrygnęły się zrazu panny bogoboyne na wspomnienię przyięcia przełożeństwa nad domem podobnym. Tym czasem dokonała miłość tego nawet, co się bydź niepodobném zdawało. Cztéry zakonnice podięły się urzędowania tyle trudnego, a za ich staraniem wzięły rzeczy w domu tym wcale lepszą postać. W krótce w Rouen, w Bordeaux otworzono domy schronienia dla niewiast, które szwank na cnocie poniosły.

§. 18.

Missyonarze na Przeorowstwo S. Łazarza przeniesieni.

Szczupluchne było kollegium, w którem się dotąd Missyonarze mieścili i ubogie wielce. Gdy się atoli Wincenty iedynie chwałą Naywyższego zaymuie, Przeor i zakonnicy klasztoru starożytnego, wspaniałego, dobrze uposażonego umyślili oddać Missionarzom klasztor cały i z dochodami. Długi czas wzbraniał się przyiąć Wincenty daru tego, lękaiąc się podać na ięzyki ludzkie ubogiego i prostego zgromadzenia. Przez półtora roku nieposzedł ani razu oglądać tego mieysca. Po namowach i naléganiach dopiéro długich nie tylko zakonników klasztoru s. Łazarza, ale innych mężów, przystał nareszcie r. 1632 Wincenty na przyięcie tego Przeorozstwa. Jeszcze i po przyięciu mało się nierozchwiało wszystko. Przeor pragnał wielce, by zakonnicy iego razem z Missyonarzami miészkać i żyć mogli, a przez to połączenie oziębli w powołaniu się naprawili; atoli Wincenty obawiał się dla swoich uszczérbku w cnocie, rozwolnie-

nia reguły, przy takiém sąsiedztwie, lękał się znaléść przeszkody w służeniu Panu Bogu według powołania swego. Stanął więc mocno przy tém, iż raczéy na dawném mieyscu pozostanie, niżeliby miał przystać na podobne osób pomięszanie. Oddzielono więc część osobną domu dla Missyonarzy, a drugą dla kanoników owych regularnych. Arcy Biskup Paryzki, kollator Przeorowstwa, Urban VIII. Papiéż wraz z Ludwikiem XIII. królem zatwiérdzili całą tę czynność. Niżéy pokaże się, iak pięknie użył sługa boży domu i dochodów Przeorowstwa tego.

§. 19.

Starania Wincentego o więźniach galarowych.

Już r. 1516. otrzymał był Wincenty zezwolenie przeniesienia tych nieszczęśliwych z więzień podziemnych, ciemnych, z lochów wilgotnych do naiętego przez siebie domu, w którym się nawróceniem ich Missyonarze trudnili. Poźniéy wyprosił u króla i u ławników mieyskich, że mu odstąpiono wielkiéy nad Sekwaną baszty, którą przebudowawszy, przeniósł tam więźniów r. 1632. na miészkanie. Lat kilka mieli oni tu utrzymanie iedynie kosztem ubogich Missyonarzy, albo raczéy żyli cudem prawie opatrzności. Staranie i pieczą o ciele i duszy więźniów mieli Missyonarze, z panią le Glas i z bractwem pań miłosierdzia. Podwaiali wszyscy pracy, gdy więźnie mieli się puszczać w podróż daleką dla odbywania kary na galarach.

R. 1693. uczyniono dla domu więźniów zapis dochodu rocznego 6000 liwrów. Prokurator fiskalny trudnił się dozorem nad dochodami;

siostry miłosierdzia choremi. O duszach mieli staranie Missyonarze, do których się kapłany parafii poblisklėy przyłączyli. —

U kardynała Riszeliusza, który żył cały dla polityki i ambicyi tylko, wskórał przecież Wincenty tyle, iż rozkazał wystawić dla więźniów galarowych w Marsylii szpital, któremu Ludw. 14. dochodu 10,000 liwrów nadał, a Wincentego na urzędzie kapellana Naywyższego więźniów galarowych zatwiérdził.

§. 20.

Zaprowadzenie konferencyi duchownych.

Dostrzégaiąc pięknych owoców rekollekcyi, iakie młodzież duchowna przed święceniem czyniła, przemyśliwał wielce Wincenty, iakby ducha kapłańskiego ożywić i zapalić w młodszych także księżach. Gdy o tém myśli, przyiaciél iego z Missionarzy któryś spotyka go właśnie z podobną myślą, czyliby nieprzystało kapłanów młodych, którzyby chęć do tego mieli, zgromadzać na rozmowy duchowne, dla zagrzania ich do coraz gorętszego służenia panu? Wziąwszy rzecz przez dwie niedziele na rozwagę, udał się Wincenty do Paryzkiego Arcybiskupa, prosząc go o pozwolenie zbiérania u siebie raz w tydzień kapłanów na rozmowy, czyli na konferencye duchowne względem doskonalenia się w odbywaniu pasterskich powinności, bez obowiązywania się do spólnego miészkania. Zezwolił na to r. 1638. naychętniéy Arcybiskup. Głowa kościoła pochwaliła ten zamysł pobożny. Ledwie co zasłyszano o tym Wincen-

tego zamyśle, zaraz zapisało się do konferencyi bardzo wielu kapłanów, i tych co klerykami będąc u Missionarzy odbywali rekollekcye i obcych, a między nimi Bosuet a poźniey i Fenelon. Uważano to owszem, iż każdy kapłan bogoboynieyszy, co w Paryżu miészkał, należał do tych konferencyi. Od 16. Lipca 1633. odprawiały one się co wtorek nieprzerwanie. Duszą ich był Wincenty, bez wytworności słów z gorliwością wielką i namaszczeniem prowadząc kapłanów do zamiłowania i pełnienia gorliwego pastérskich powinności, do nabycia cnót, pilnowania nauk, strzeżenia się zepsucia rozwiązłéy stolicy. Sam Wincenty ułożył porządek, iakim się medytacye, modlitwy, czytania pisma s., rachónek sumienia, nauki odbywać miały. Należało do tych konferencyi za życia Wincentego 230 zacnością urodzenia i nauką odznaczaiących się kapłanów.

Wielkie z tych rozmów wtorkowych dla kościoła urosły pożytki. Duchowieństwo Paryzkie stało się wzorem pobożności, przykładem w zachowaniu karności. Inne dyecezye chwyciły się myśli tak zbawiennéy. Owszem we Włoszech, w Genui, w Rzymie zakwitły konferencye podobne.

Rozpatrzywszy się kardynał Riszelieu w nowém dziele Wincentego, przyzwał go do siebie, upominał, by nieustawał w rozpoczętym zawodzie, obiecał swą protekcyą. Poczém spisawszy naygodnieyszych, podał nazwiska ich królowi. Nikt się o téy terminatce niedowiedział, inaczéy nabawiłby się był Wincenty kłopotu ze strony natrętnych krewnych możnych familii. Tym czasem gdy chodziło o obsadzenie

biskupstw i godności kościelnych znakomitszych miał dwór i po śmierci kardynała Riszeliusza wzgląd na naygodnieyszych kapłanów, co uczęszczali na te konferencye. Za życia Wincentego wyszło z tego towarzystwa 23 na Arcybiskupów lub Biskupów, prócz wielkiéy liczby Officyałów, Archidyakonów, Kanoników, Séminaryów Rektorów i Proboszczów. Tu się kształcili także fundatorowie sławnego Séminaryum s. Sulpicyusza i Sèminaryum Missyi zagranicznych.

Tak to kray cały odnosił korzyści z prac Wincentego. Umiał on pożytecznie bardzo zatrudniać kapłanów chodzących na wtorkowe konferencye. Swoich Missyonarzy wysyłał po wsiach; do miast znacznieyszych, w stolicy używał uczęszczaiących do siebie we wtorki. Oni pracowali po szpitalach, w szpitalu wielkim powszechnym, w szpitalu ślepych, w domach poprawy, w domach gdzie zamykano nierządnice, w domach nawet waryatów, którzy są zwykle opuszczeni, a przecież tyle maią chwil dobrych, w których religia trafia do ich serc, nie wspominaiąc o tych, którzy przez podstępy i fortele przy dobrym rozumie ięczą w zamknięciu podobném. Mieli ci kapłani także missyi do Gwardyi. Trudnili się więzniami, trudnili mieszkańcami zapomnianemi od świata, co w ciemnych, wilgotnych piwnicach, lub po poddaszach niedostępnych mieli swe schronienia. —

Trudno uwierzyć, ile dobrego zrządzały owe missye w mieyscach nawet podobnych, gdzie żadnéy nadziei poprawy nie miano. Razu pewnego w miasteczku iakiémsi dla rozpust i zgorszeń obrzydłych filarem piekielnym (le pilier d'enfer) przezwanym, nawrócili Missyonarze wie-

lu mieszkańców i osób sądowych sprzedaiących sromotnie sprawiedliwość. Po missyi kilkodniowéy zniknęły piiatyki, rozpusty, łotrostwa. —

Inną razą zaludniło się było paryzkie przedmieście St. Germain po ukończonéy woynie domowéy łotrami naygorszemi. Długo, ale zawsze nadaremnie namawiał Wincenty Missyonarzy, by się pracy zwykłéy w tem podięli mieyscu. Nakoniec podięło się iéy kilku, ale prosili naszego świętego o podanie sobie sposobu, iak z ludźmi temi Missye odprawiać mieli, dodaiąc, iż tutay inaczéy w cale, iak z ludem mieyskim postąpić sobie wypada. Innego atoli był Wincenty zdania. Zalécał on zachować zwykłą w naukach i postępowaniu sobie prostotę i szczérość. Pracownicy rozeszli się po różnych ulicach. Liczni słuchacze otoczyli ich wszędzie. Sprawdziły się i tutay s. Pawła słowa; (1. Kor. 1., 23. 42.) o ukrzyżawanym Chrystusie, i nauce o nim. Swiatu zdawa się bydź głupstwem, wybranym iest mocą i mądrością bożą. Kobiéty nierządne, lichwiarze zakamieniali, opoie, kosztéry, szydercy uczynili spowiédź dożywotnią, dali dowody skruchy i poprawy. Pewien paryzki obywatel tak był tym widokiem wzruszony, iż chciał Missyonarzom zapisać cały znaczny swóy maiątek, przynoszący rocznie 7 do 8000 liwrów i sam się poświęcić na usługi zgromadzenia, ale nieprzyiał Wincenty téy ofiary.

§. 21.

Seminaryum dla kleryków Missyonarskich.

Patrząc na błogosławieństwo boskie, iakie kapłani z prac Missyonarskich odnosili, a nie-

mogąc wystarczyć w posyłaniu ich do różnych dyecezyi, umyślił założyć Seminaryum dla młodzieży sposobiącéy się na Missyonarzy. Zrazu przyimował Wincenty do zgromadzenia swego kapłanów tylko, niczego się po nich przed przyięciem niedomagaiąc prócz niektórych rekollekcyi i przygotowania się na osobności. R. 1635. założył Seminaryum dla młodzieży, która ukończywszy szkoły łacińskie, filozofią i teologią, sposobiła się wcześnie do cnót, prac, i powołania Missyonarzy. Wstawała młodzież o god. 4., prowadzoną była w naukach i cnotach przez mężów doyrzałych; przed wstąpieniem do Seminaryum chodziła z Missyonarzami po Missyach, przysłuchiwała się ich katechizmom, naukom. Tacy kapłani, wolni od nałogu na świecie, byli potém wszędzie użytecznemi wielce, nie przy missyach tylko, ale po parafiach, przy Seminaryach, których obiąwszy zarząd, kształcili dobrych kaznodziei i pracowników gorliwych. Przez tych Missyonarzy poprawił wielce Wincenty duchowieństwa i ludu francuskiego obyczayność.

Séminaryum dla Missyonarzy zwane internum umieszczone było w kollegium dawném dobrych dziatek.

§. 22.

Wincenty zakłada większe Seminaryum.

Z rozporządzenia s. soboru Trydentskiego (Pos. 23. r. 23. o Ref) „powinienby każdy Biskup mieć Seminaryum, w którem pewna liczba młodzieńców, nie młodszych iak lat 12, miała bydź

ćwiczoną w pobożności, cnotach i naukach stanowi swemu potrzebnych, sposobić się do stanu duchownego wprzód niżeli zepsucię przez dłuższy pobyt na świecie do serca zakradnie się, nim się dusza występkami splami, nasiąknie zepsuciem. Przyimowani bydź daléy mieli synowie rodziców ubogich; maiętnieysi zaś za utrzymanie swoie płacić mieli."

W r. 1640. nie wszędzie zachowywano we Francyi ustawę tak świętą. W niektórych Biskupstwach nie było séminaryum żadnego. Po innych nauczycieli brakowało dobrych, lub po kapłańsku myślacych. Brano téż do Seminariów młodziéż rodziców maiętnieyszych nie maiącą powołania. Młodzieńcy ci nic nie płacąc, stawszy się przyczyną znacznych wydatków, porzucali przed święceniem stan duchowny

Wszystko to razem wzięte sprawiało, iż smutny był stan kościoła Francuskiego i niedostatek wielki kapłanów. Wincenty chcąc zaradzić złemu, umyślił przy pomocy kardynała Riszeliego, który mu zadał na piérwsze wydatki 1000 talarów, zaprowadzić Séminaryum drugie, zwane externum, do którego by iuż nie pacholęta, ale młodzieńcy święcić się maiący, klerycy doyrzalsi, lub wyświęceni niedawno, przyimowani byli. —

W przeciągu lat dwóch starano się ich tu przeuczyć dokładniéy nauk teologicznych, znaiomości pisma s., tak ich nareszcie ugruntować w pobożności, by byli także w stanie poświęcenia drugich. Nie był Wincenty zatém, ażeby alumnów wprawiać w filozofowania głębokie, ale chciał z nich mieć pasterzów, kapłanów ugruntowanych w pobożności, która iest do wszy-

stkiego przydatną, maiącą obietnicę teraźnieyzsego żywota i przyszłego. (1. Tym. IV. 8.) Często przeto powtarzał swoim, by kleryków do pobożności wiedli, by ich uczyli i nauk, i żywota porządnego i świętego, bez którego nauka na mało się przyda, owszem niebeśpieczną tylko i szkodliwą stałaby się.

Przełożonym Séminaryum tego zalécał, by się chronili chęci szukania u świata sławy; by nie ostro, ale łagodnie, rostrop.ie z alumnami się obchodzili, trzymaiąc ich wszelako na wodzy. By ich w powołaniu utwiérdzali i w cnotach kapłańskich, by ich do modlitwy wewnętrznéy zachęcali, wprawiali w dobre słuchanie spowiedzi, sposobili do kazań i katechizmów. Na wzór tego Séminaryum utworzyły się potém lub urządziły inne Séminarya. Wreszcie w tych domach mieli sposobność kapłani złego żywota, lub uwikłani w sidła niebeśpieczne, odzyskania ducha powołania, wyléczenia się z zepsucia i chorób duszych.

§. 23.

Wincenty otwiéra dom swóy dla osób świeckich, które rekollekcye odbydź pragnęły. O pożytkach wielkich z rekollekcyi duchownych.

Już się wyżéy powiedziało, iakiemi drogami starał się Wincenty wskrzesić w kapłanach ducha bogoboyności i gorliwości. Poprawa pastérzy wpływ miéć musiała na poprawę owieczek. Gdy bowiem kapłani przykładnie, po katolicku żyią, zapala się ztąd w sercach wiernych miłość Boga i cnoty. Przeciwnie, niech-

że kapłan żywot bezbożny, rozwiozły prowadzi, więcéy on przez to szkody duszom czyni, iak książki bezbożne lub prześladowanie wiary.

Lecz niedosyć było Wincentemu ubocznie starać się o poprawę obyczayności osób świeckich, myślił on o bliższéy ku temu drodze. Dobrze mu było wiadomo, iż ludzie nie tak grzészą przez nieznaiomość prawd niebieskich, iak przez to, iż im mało daią przystępu do serc swoich. Każdy wié o tém n. p., iż nań śmierć i sąd czeka; ale iak rzadki oboie to bierze często do swego serca; iak iest martwą zwykle ta wiara? Pragnął przeto Wincenty podać osobom światowym sposobność do rozmyślania na osobności prawd wielkich, prawd zbawiennych, co czynili zawsze mędrcy, ludzie cnotliwi, nawet poganie. Starzy prorocy, Jan chrzciciel, zbawiciel nawet trawił nocy, ba czas dłuższy na osobności, i na puszczy, wśród modlitw i postów przed wykonaniem iakiego ważnieyszego dzieła. Nim 12 Apłów obrał Chrystus, przepędził noc na modlitwie (Łuk. VI., 12.) Przed rozpoczęciem zawodu nauczycielskiego dni 40 na puszczy pościł. Dni ostatnich przed męką i śmiercią przepędzał nocy całe na modlitwach. Dla tego też znamy tylu wielkich; mężów w naszym kościele, którzy wśród rozmyślań, i umartwień żywot cały, albo lat wiele na osobności przepędzili.

Prawda, iż chcąc się modlić, służyć Bogu wiernie, niéma potrzeby szukać ustroń klasztornych, ale zgiełk świata, zabawy, zatrudnienia domowe, tyle nam przeszkadzaią, tyle głowę zaprzątaią, że zapominamy o krótkości szybko znikaiących dni naszych, i o trybunale straszliwym, przed którym sprawę zdać będzie trzeba z wło-

darstwa naszego, z słowa nawet marnego, osobliwie téż z użycia czasu, któremu Syn Boży nadał przez krew swoię wielką wartość. (Rzy.VIII.)

Te i podobne uwagi były Wincentemu powodem, iż w domu swoim umyślił, niby na puszczą duchowną przyimować bez braku wszelkiéy kondycyi ludzi, świeckich i duchownych, dla odbywania rekollekcyi przez dni kilka. Kapłani, urzędnicy, żołniérze, studenci, szlachta i słudzy, wieśniacy i mieszczanie, dusze bogoboyne, niewinne i zastarzali grzésznicy, stoiący nad przepaścią i trwożący sobą, wszyscy byli przyimowani do refektarza, dostawali celki, po ludzku byli podéymowani. Dopóki mieysce było, przyimowano przychodniów i żywiono. Przybywali Biskupi także, nie raz kapłanów 20 i 30 na raz. Dom od nikogo zapłaty nie żądał. Jeżeli kto chciał zostawić upominek, nie odrzucano go. Naywiększa część wszelako lepiéy się maiących nic nie zostawiała w darze, wiedząc, iż to Wincentemu milszém było.

Podobnych gości miéwał dom s. Łazarza rocznie 700 — 800. Inne domy Missyonarskie we Francyi, we Włoszech, w Rzymie osobliwie, przyimowały także gości chcących rekollekcye odbywać. —

Tymczasem był to ciężar wielki dla zgromadzenia. Nie raz przychodził Prokurator domu z założonemi smutnie rękami do Wincentego, oznaymuiąc mu, iż nie ma zkąd wziąść daléy na potrzeby dnia tego. Lecz Wincenty miał wielką ufność w opatrzności, która go téż niezawiodła. Pomoc bowiem zawsze przyszła na czas.

Czasem mu przedstawiono, iż nie ieden dla chleba, nie dla duchownych pożytków tu przy-

był; na to odpowiadał: ale inni przyszli dla duchownego pożytku. Wreszcie przyimie nam to Bóg iako iałmużnę, iż miłosierdzie czynimy nad takimi także. —

Inną razą nie zważaiąc na niewczasy i wydatki wielkie, zwykł był żartem mówić o różnych stanach u siebie zgromadzonych, iż dom iego stał się arką Noego.

Upominał zaś mocno Missyonarzy, by się okazywali przychylnemi i przyiaźnemi dla osób szukaiących w tym domu poświęcenia duszy przez pokutę i rozmyślania; inaczéy Bóg odiąłby domowi błogosławieństwo, gdyby dla rzeczy doczesnych kapłani w miłości ku bliźnim ustać mieli.

Téy fundatora woli i ustawom iego zostało zawsze wierném Missyonarzy zgromadzenie. Nieszczęsna rewolucya, która wszystko zniszczyć pragnęła, co człowieka łączyło z bóstwem, co nas podwyższa, co uzacnia duszę, zagładziła we Francyi tak pożyteczny Instytut dla wiary i obyczayności.

Przychodzący do domu ś. Łazarza mieli sobie przydanych kapłanów, którzy i porządek i sposób duchownych czwiczeń każdemu przepisywali, i w odbywaniu tych byli pomocnemi. Kapłani nayuczeńsi, nayznakomitsi, n. p. Kardynał Durazzo, Arcy Biskup Genui poddawali się pokornie pod dyrekcyą przydanych sobie kapłanów. Podobne przykłady musiały mieć skutki naypożądańsze. W południe i w wieczór u iednego wszyscy zasiadali stołu, pastérze kościoła, woyskowi, urzędnicy i z rzemieślnikami. Podobny widok budował wszystkich. Przytém czynił tu zwykle każdy dożywotnią spowiédź.

Pomiędzy papiérami Wincentego znaleziono po iego śmierci o rekollekcyach zdanie takie:

Przez rekollekcye czyli duchowne ćwiczenia ma się rozumieć oderwanie siebie do czasu od zatrudnień świeckich, zaięcie się poznaniem lepszém siebie samego, stanu swéy duszy sumienia rachunkiem, rozmyślaniem, modlitwą, przygotowaniem duszy do oczyszczenia iéy z grzechów, nałogów, pożądliwości, a przeięcia się miłością cnót; byśmy poznawszy łepiéy wolę boską pod tę się poddali; wolę naszę z wolą Boską złączyli, a tak wyższéy doskonałości szukali i téyże dostąpili.

Nic bardziéy Wincenty nie zalécał przy rekollekcyach, iak modlitwę, łączenie sił naszych do łaski, poddanie się pod wolę boską, byśmy rzéc mogli: Żyię, lecz nie iuż ia żyię, żyie we mnie Chrystus. Gal. II. 20.

Dla płci drugiéy były u zakonnic podobne rekollekcye i dogodności za Wincentego wdaniem się.

(Ciąg dalszy późniéy.)



V.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

1. Zgodność i różność między wschodnim i zach: kościołem, czyli pomysł ku połączeniu odstępnéy cérkwi Greckiéy z kościołem katolickim. Dzieło Józefa Herm. Schmidta po niemiecku napisane, a przez Fryderyka Schlegela wydane, przełożone zaś po polsku przez X. Franc. Siarczyńskiego. Kan. Warsz. etc. R. P. 1831. bez mieysca druku. 8vo. str. 533.

Piękne to dzieło wypracował był na samym prawie zachodzie życia swego (r. 1824.) Siarczyński, chcąc się i ościołowi swemu przysłużyć i w zawodzie teologicznym o azać piękną wiadomość rzeczy i obszérną naukę. Po zgonie dopiéro uczonego wielce i tyle szacowanego kapłana, z przyiaciół iego licznych któryś, chcący zostać bezimiennym, w druk ie podał.

Praca ta za grunt ma Szmidta dzieło o harmonii, czyli o zgodności kościoła wschodniego i zachodniego. Siarczyński dodał rzecz o różności także, iaka między obydwiema zachodzi, dodał nareszcie myśli, iakby odszczépną grecką cérkiew, osobliwie też Rossyiską połączyć z kościołem Rzymskim. Mnie się owszem wydaie, iż ze Szmidta prawie nic nie weszło do Siarczyńskiego dzieła, bo autor o zgodności obydwoch kościołów mówiąc, tak przeistoczył Szmidta rozkład, takiemi wiadomościami, uwagami każdy paragraf iego zbogacił, tyle nowych dodał w téy mierze przedmiotów, iż i tę część książki dziełem iego raczéy, niżeli Szmidta nazwać należy.

Wziął autor do dzieła swego z pracy Hrab. De Maistre o Papieżu nie mało, ile o przedmiocie naygłównieyszym w tym razie. Radzi autor zwać cérkiew odstępną nie wschodnim kościołem, iak Szmidt czyni, ale raczéy Protéstanckim, lub Focyańskim, dostrzégaiąc w nauce iego więcéy różnicy, niżeli dostrzégał Szmidt.

Przeistoczył tedy Siarczyński pracę Szmidta, na uczeńszą, użytecznieyszą, dla narodu naszego i Rossyiskiego więcéy przydatną. Zamiarem Szmidta było: o k a z a ć z g o d n o ś c między obydwoma kościołami w rzeczach głównieyszych, wiary się tyczących, i do spoienia się razem, ie zachęcić. Siarczyński dawszy krótką wiadomość o obiawieniu się Boga ludziom przez Moyżesza, przez Chrystusa, o ugruntowaniu kościoła przez prace Apłów, przez krew męczenników, o powadze ksiąg śś. zaymuie się wykładem obietnic, iakie otrzymał kościoł od Chrystusa, o własnościach czyli znamionach kościoła Chrystusowego, od którego odstrychnął się Focyusz i Cerularyusz. To oddzielenie się Greków od Zachodniego kościoła wykłada Siar. obszérnie. Dawszy potém wiadomość o związkach iedności między Rusią a Rzymem, i odstrychnięciu się Rusi od Rzymu, bierze się do wykładu i e d n o ś c i w w i e r z e dziś ieszcze się znayduiącéy między Wschodem a Zachodem, iako to: o Bogu, o Tróycy ś, o upadku człowieka, o grzéchu piérworodnym o 7 sakramentach, względem ofiary mszy s. względem aniołów, czartow, nieba, piekła czci ss., obrazów, relikwii zażywania, względem modłów i ofiar za zmarłych, względem przykazań kościelnych. Potém d o r ó ż n o ś c i p r z y s t ą p i w s z y, okazuie różnicę zdan względem popochodzenia Ducha ś., względem piérwszénstwa powagi, Piotra i następców iego (str. 318—463); Tu Siarczyński obszérniéy wywodzi, iż Chrystus dał Piotrowi i piérwszeństwo i rządy nad Apłami; iż następcami w władzy Piotrowéy są papiéże. Swiadczą o tém sobory uroczyste, czyli powszechne, prawowierni i kacerze, sami nawet odszczépieńcy. Zastanawia się daléy Siar... nad ważnemi powodami, z iakich państwo papieźkie utworzono, nad dobroczynnemi skutkami iego, poczém odprawia zarzuty czynione przez Greków, przeciw władzy zwiérzchniczéy Papiéżów. Mówi ieszcze Siarczyński o nauce spornéy względem brania chleba przaśnego a nieprzaśnego, względem używania wiecznéy szczęśliwości zaraz po rozłączeniu się dusz od ciał.

Kończy Siar. dzieło daniém wiadomości o doświadczeniach czynionych dotąd względem połączenia obydwóch kościołów na Soborze Lugduńskim i Florenckim. Podaie

myśli własne ku połączeniu obydwóch kościołów (506 — 512), obiecuiąc sobie naywięcéy po panowaniu często się osobiście widuiących monarchów: Franciszka I. i Alexandra Césarza, po ich szacunku i przychylności dla s. Stolicy Apostolskiéy, po zniknieniu ciemnoty u Greków, równie iak dawnieyszego wstrętu i niechęci obopolnéy. Upatrywał Siar. pod owe czasy we wszystkiem ducha nowego życia w Rossyi powstaiącego. Zamyka rzecz wywodem, iż przy z iednoczeniu tém, prawdy zwycięstwo ustali się, toż uwagami trafnemi o Rossyi i o Rossyikim kościele.

Wydawca bezimienny przydał tu i owdzie piękne i gruntowne teologiczne przypiski.

Rozumiem, iż zmarły s. p. Siarczyński, który życie całe dla dzieiów oyczystych, dla rozszérzenia światła w narodzie poświęcił, chciał też przed zgonem, iako kapłan przysługę dla kościoła uczynić, złożyć przed potomnością wyznanie wiary i zasad swoich.

2. Das heilige und allgemeine Concilium von Trient, das ist dessen Beschlüsse und heiligen Canones ... neu übersetzt von Jakob Egli. Luzern bei Maier. II. verbesserte und vermehrte Auflage. 2 Theile.

S. Koncylium Trydentskie zaymuie w dzieiach katolickich iedno z mieysc nayznakomitszych, z drugiéy strony ustawy i wyroki iego w rzeczach wiary i obyczayności są naywiększéy wagi. Kościół przez ten sobor wydzwigonionym został z naywiększego niebespieczeństwa, iakie mu kiedy zagrażało, oczyścił on naukę Chrystusową z ludzkich wszelkich dodatków, miał i ma zawsze wpływ wielki na oświécenie kapłanów i ludu. Dobre przeto tłumaczenie, opatrzone reiestrami rzeczy dokładnemi, dziś tém więcęy dla kapłanów iest przydatne, iż wiadomość lepsza ięzyka łacinskiego staie się między niemi coraz rzadszą.

3. JX. Jan Jarmusiewicz Pleban w Zaczérniu cyrk. Rzesz wydaie: Chorał rytualny Gregoryański wyłożony iasno, łatwo i dokładnie, we dwoch częściach. Pierwsza trudni się historyczném obiaśnieniem, i daniem sposobów poznania muzyki kościelnéy starożytnéy i nót rożnych zadawnionych. Druga część zawiéra w sobie noty teraźnieysze, iakiemi oddane są znacznieysze hymny,

Psalmy, Antyfony, Responsorya zprzydaniem akkompaniamentu organów.

Autor założył sobie za cél, przywrócić do melodyi piérwotnéy, przez kościoł podanéy, pokaleczoną dziś obrytualną muzykę, daléy ułatwić iéy wykonanie przez objaśnienia przydane.

Chcąc uczynić przysługę dla kościołów polskich, położył cenę słuszną bardzo prenumeraty, za 10 arkuszy drukowanych, a 34 arkusze nót litografowanych tylko 3 frh. Kon. M. przedpłaty stanowiąc.

VI.

ROZMAITOŚCI.

1. Times p r. 1831 utrzymuie, iż duchowieństwo kościoła Angielskiego w Anglii i Irlandyi liczy wyznawców 6,400,000 dusz, a w dochodach pobiéra 8,852,000 f. Szt., co uczyni około 97 Mill. ZłR. Kon. M.

W téyże Anglii i Irlandyi Dyssydenci (z katolikami) liczą dusz 14,600,000, dochodu zaś ma duchowieństwo ich 1,024.600 f. Szt., czyli obeszło 11 Mill. Zł. Reńsk. Kon. M.

Daléy twiérdzi Times, iż Chrześcianie innych kraiów, oprócz królestw Anglii i Brytannii, wynoszący około 189 millionów dusz, nie daią duchowieństwu swemu więcéy iak 97 Mill. dochodu. Zkąd idzie, iż przy 21 Millionach w Anglii ma duchowieństwo większe fundusze, iak przy 189 Millionach w całym Xńskiem swiecie.

2 W Cesarstwie Brazyliiskim znayduią się: Arcybiskupstwo 1, Biskupstw 8, Klasztorów 20, Ludność wynosi 2,400,000 między któremi iest 400,000 Portugalczyków, 1,200,000 Murzynów, Mulatów, Kreolów etc. resztę składaią pierwotni mieszkańcy tego kraiu.

Pierwsze Biskupstwo założone w Baia (Bahia) r. 1522, w. r. 1667 wyniesione zostało na stopień Metropolii. Biskupi Suffragani mieszkaią: w Rio-Janeiro, Pernambuco, w Belem de Para, Mariana, St. Paulo, Maragnano (Marahao.)

Przy każdém prawie biskupstwie iest séminaryum. Przy szkołach wyższych nauczycielami są kapłani. Baia ma 30 kościołów, Maragnano 7. Po większych miastach znayduią się klasztory Benedyktynów, Franciszkanów, Augustynianów, Karmelitów, Kapucynów, Redemptorystów, i konwenta panien. Ledwie nie wszystkie nowsze kościoły fundowane są kosztem osób przywatnych. Znayduią się iuż w tym kraiu domy sierot, szpitale dla chorych. Obawiać się należy, by zmiany zaszłe niedawno w tym państwie, nie miały wpływu szkodliwego na stan i pomyślność katolickiego kościoła w tém cesarstwie.

3. Jak dalece obłąkać się może w rzeczach, wiary i obyczayności lud nawet nayoświeceńszy, gdy starga związki z kościołem swą matką i powstanie przeciw sługom ołtarza. Rzecz wyięta z Pamiętników kata pod czas ostatniéy franc. Rewol. Mémoires de l'executeur de hautes oevres. Bruxell. 1830. z Rozd. V. — „Kazano duchowieństwu składać dla nowéy konstytucyi wierności przysięgę. Ztąd wybuchło szyzma, gdy iedni ią złożyli, drudzy ią uczynić uporczywie wzbraniali się. Pospólstwo iuż bez religii przezywało kapłanw pleszami. Idącego w długiéy sukni lub w oboyczyku obsypywały szragarki i motłoch gruzem, głąbiami, rzucały nań błotem iak na potępieńca. Przekupki i rybaczki wpadały iak wściekłe do katolickich kościołów, kaléczyły księży, obalały ołtarze, panie modlące się rozgami cięły: meszczyźni gruchotali ławki, łamali krzesła, poręczami zaś hrabiów i szlachtę tłukli. Tak musieli wierni opuścić świątynie, które na składy zboża, siana, na fabryki broni, saletry zmieniono. Ustała chwała Boga, a prawodawcy nowi obwołali wszędzie bluźniérczą naukę: Niémasz Boga!

Miasto rzymskiego kalendarza republikancki zaprowadzono. Miesiące otrzymały nowe ekonomiczne nazwy; zamiast świętych pokładziono w kalendarzu zwiska narzędzi, iarzyn, n. p. cebula, marchew, cykorya.

Gobel kanonik dawny, obrany na Metropolitę przybył do konwencyi z 13tą. swych officyałów d. 7. 9bra. 1793. r. Tłuszcza naygorszych łotrów wlokła po błocie

ornaty, pastorał, mitrę, i inne ozdoby biskupie, popełniaiąc naysroższe naczyń świętych pogwałcenia.

Gobel wyrzékł się innéy religii, prócz religii wolności i równości, złożył w izbie konwencyi ozdoby biskupie, przyodział zaś czapkę iakobińską.

W téy chwili Chaumette otoczony zgraią bandytów i nierządnic wszedł na salę przy odgłosie muzyki woiennéy, a wskazuiąc na Pannę Aubry rzadkiéy urody aktorkę, siedzącą na stroynym palankinie, wołał: Precz w Bogiem innym prócz natury! Oto widzicie iéy arcydzieło! Naturze czyńmy ofiary. W tém muzyka zagrzmiała walca, a senat poważny nuż w pląsy, z aktorką i towarzyszkami iéy!"

(W pięć miesięcy poźniéy, Gobel uwięziony iako ateusz w Conciergerie, pisał list do X. Lotringer iednego z officiałów dawnych, w téy treści: „Bliski zgonu przesyłam W Panu wyznanie piśmienne mych grzéchów. Wkrótce spotka mię kara za zgorszenia i zbrodnie. Zawszem ia w sercu mém oddawał pochwałę W Pana sposobowi myślenia. Przebacz kochany Mci. Xięże, ieżelim cię w błąd wprawił, a pomocy swéy nieodmawiay mi przez modlitwy. Przytém proszę Cię, uday się do wrót Conciegerie, a gdy mię na stracenie powiodą, nieznacznie mi udziel rozgrzészenia.)

„Oprócz bogini natury wymyślono daléy boginię rozumu, a to w owym czasie, gdzie we Francyi tak mało rozsądku się znaydywało.

W decadi, czyli w dnie nowe niedzielne, zabraniane pracy wszelkiéy, otwiérania sklepów. Biada temu, coby śmiał był przestąpić to nowe przykazanie. Obwożono w owe dnie swiąteczne Pannę Maillard olbrzymiego wzrostu aktorkę, iako boginię rozumu po ulicach Paryża. Z piką w ręku, czapkę maiąc czerwoną na głowie, na piersiach zaś srzodwagę, godło porównania wszystkich kondycyi, obieżdzała ulice, maiąc obok siebie gilotynę, iak podporę swego bostwa.

Ktokolwiek z orszakiem spotkał się, dołączał się doń natychmiast. W oknach nikogo widzieć nie było. Po ulicach strącano z domów statuy, druzgotano krzyże, co się na wieżach lub po cmentarzach znaydywały. Nareszcie

processya cała do kościoła N. Panny lub do Panteonu wchodziła.

Tutay druga bogini równie dumna, równie olbrzymia, bogini wolności, tandéciarka Justyna Chonchon szła na spotkanie bogini rozumu. Wielki kapłan Herbert, dawniéy Oycem Duchesne zwany, mówił do obydwóch wiele o potrzebie pokoiu i zgody. Poczem każda z nich wziąwszy sobie murzyna, poczęła tańczyć sarabandę hiszpańską. Na to hasło wywłóki klasztorne mnichy i mniszki odszczépne, puścili się za boginiami w pląsy. Następowała hulka, léy rozléy nayprzód, pótém cześć bogini natury, rozpusty po kątach świątyni.

W ten czas to spełniło się przepowiedzenie X. Beauregard kaznodziei z r. 1774, iż nowa filozofia otworzy wszystkie bramy piekielne, a dom boży będzie zesromocony szkaradzieństwy dotąd niesłychanemi!

Obok tych sromot kapłani wierni ukrzyżowanemu ukrywali się po zakątkach nayskrytszych. Szło im o życia zachowanie, bo odkrytych zabiiano. Lubo zaś lud w massie był popsutym zgruntu, a domownicy zwykle szpiegami i zdraycami byli panów, których chléb iedli, znaydywały się wszelako i wpospólstwie i w kondycyach nayniższych dusze szlachetne, co dla wyżywienia panów, kapłanów pracowały po nocach, iałmużny zbierały. Prawowierni kapłani wystawieni byli na sroższe prześladowania od Dyoklecyanowego, przecież nie wahali się iść cieszyć nieszczęśliwych, sprawować ofiarę świętą po ciemnych lochach i piwnicach. Wiatyk nosili w puszkach na szyi, aby nim w przypadku uwięzienia sami się posilić mogli. Nielękali się żadnego niebeśpieczeństwa, gdy szło o dusz zbawienie. Nowi męczennicy wiary przebiérali się skrycie do więzień, by skazanych na śmierć chlebem niebieskim posilić. —

Niecne te obrzędy wytępił Robespierre, na którego wspomnienie drżała Francya cała. Kazał on zdiąć głowy W. kapłanowi natury i członkom konwencyi, przykazał wierzyć odtąd w Boga i oddawać mu cześć, zwaną uroczystością Istoty Naywyższéy.

Nie długo trwała ta religia, któréy obrzędy odbywały się na polu Marsowym pod przewodnictwem Ro-

bespiera. Własni kolledzy łeb mu ucięli, poczém i święto nowe ustało

Członek Dyrektoryum Reveillére Lepcaux nową zaprowadzić chciał religią, każąc nieść Bogu na ofiarę piérwiastki owoców, kwiatów. Zrazu widziano dosyć ciekawych, po tém swiątynia Teofilantropów próżno stała. Brakowi religii zaradził Bonaparte." — Zr. VII.

„Niechby był kto chory lub zdrowy nie przyszedł na zgromadzenie ludu za danym tarkotem grzechotką, lub w domu pozostał, gdy processya doszła do iego domu, niosąc w tryumfie popiersie krwi chciwego Marata; niechnoby kto wyglądał z okna na ulicę bez czapki czerwonéy na głowie, lub w Decadi iabłonią potrząsł, poymanoby go natychmiast, zakuto wżelaza i poprowadzono ku gilotynie.

Po wsiach zepsowały się obyczaie nadzwyczaynie. Woyny wtrącały w grób tysiące ludu bez przestanku. Reprezentanci narodu, nowi missyonarze, obwoływali po wsiach: „O y c z y z n i e o b r o ń c ó w p o t r z e b a. K a ż d a p a n n a, c o R z e c z y p o s p o l i t é y, p r z y n i e s i e s y n a, o d b i e r z e w n a d g r o d z i e 500 F r a n k ó w! K a ż d a ż o n a, k t ó r a z m ę ż e m d l a h u m o r u i e g o d z i w a c z n e g o n i e m o ż e m i é s z k a ć, m o ż e s i ę r o z w i e ś ć, a i ś ć z a d r u g i e g o. Płeć piękna umiała korzystać z podanego sobie dobrodzieystwa przez iednę i nierożdzielną Rzeczpospolitą!

W każdéy wsi był szynk umyślny, gdzie przy fayce i butelce politykowano, przysięgano. Przy bębna odgłosie lub przeraźliwym łoskocie grzegotki schodzono się do stodoliska lub do szopy, by słuchać krwawych doniesień Monitora, odczytywanych przez nauczyciela mieysca. Rewolucyine komitety wszędzie na przeieżdzaiących baczne miały oko. Przewróciwszy nie raz górą na dół paszport podróżnego, po uważném niby to przeczytaniu tego, wydawały wyrok: Idź daléy, lub papiéry twe nie są w porządku.

Do tych honorów i urzędów przydawano dla wieśniaków istotne korzyści. Chłop iest z natury drapiéżny i nienasycony. Otworzono ludowi zwiérzyńce pełne ptactwa i źwierzyny; wypróżnić chłopom dozwalano stawy,

oni grónta, łąki, pastwiska spólne z dworem, lasy pańskie rozszarpali pomiędzy siebie, popalili, splądrowali zamki.“

Dziwicże się tu, iż duchowieństwo uważa zawsze rewolucyą iako naywiększe nieszczęście kraiu i wszystkich stanów, które co posiadaią własnego?

4. O obrzędach religiinych, o sposobie odbywania nabożeństwa publicznego u różnych wyznań chrzescianskich w kraiach Ameryki północnéy ziednoczonych stanów. Rzecz wyięta z dzieła: Domestic Manners of the Americans. 1822. Angielki Trollope.

Cała ludność kraiów ziednoczonych stanów podzieloną iest na niepoliczone stronnictwa czyli sekty religiine. Amerykanie niechcą uchodzić za ludzi bez religii, każdy przeto mieszkaniec chce należeć do iakiegoś wyznania, czy, episkopalnych, katolików; Prezbyteryanów, Kalwinów, Baptystów, Kwakrów, Swedenborgianów, Uniwersalistow, czy do iakiéy z innych sekt niepoliczonych, które się między sobą zdaniami i obrzędami różnią. (Smutny owoc braku zwierzchnika kościoła, braku sędziego nieomylnego w rzeczach wiary.) Wynika ztąd miedzy Amerykanami pogarda wzaiemna drugich obrzędów. Jedni katolicy ustrzegli się owego szaleństwa różnienia się między sobą, oni iedni trzymaią się wkupie, inni wcale od wyznań drugich, co się rozstrzeliły i rozpierzchły na niepoliczone kościoły.

Kościoły wszystkich wyznań, znalazłam tu więcéy daleko napełnione ludem, niżeli w Europie. Płeć żeńska iest tu nadewszystko nader pobożną. Duchowni każdego wyznania maią wpływ wielki na umysły niewiast. Poważanie, iakiego tu duchowni powszechnie doznaią, ztąd pochodzić może, iz w stanach ziednoczonych ubogi śmiele równa się z bogatym, bogaty zaś nie śmie się nad innych wynosić; gdy duchowieństwo tworzy stan osobny i wyższy nad inne. Prócz tego płeć żeńska od iednego duchowieństwa w téy Ameryki części doznaie owych wyższych względów, owego szacunku delikatnego, iakiego doznaie w Europie w wyższych stanach. Rozumiem przeto, iż z wdzięcznością słucha za to rad i upomnień kapłanów w rzeczach, sumienia się tyczących. Mogę twierdzić, iż w Ameryce znayduie się w płci dru-

giéy bardzo wiele pobożności; za to między męszczyznami daleko się mniéy na nią trafia."

Po tych ogólnych uwagach, opisuie podróżuiąca pewny rodzay missyi u Prezbyteryanów, zwany Rewiwal, czyli ducha ożywienie. Opis ten nie tylko iest interessuiący, ale oraz za dowód służy, iż odstępne od kościoła katolickiego sekty, co maią lepszego, wzięły od nas. Że chcąc poprawić katolickiego kościoła instytucye, n. p. spowiédź, missye, wiarę żywą w Jezusa, rozpamiętywanie 4 rzeczy ostatecznych, albo wpadaią w oziębłość albo w przesadę i przegórowaną surowość.

„Wyiąwszy katolików (mylnie), Episkopalnych, Kwakrów: Socynianów, Baptystów, Prezbyteryany, duchowni innych sekt ieżdżą po miastach znacznieyszych w każdem według ludności, według potrzeb miészkańców 7, 14 i 28 dni bawiąc. Pracuią oni we dnie, nieraz poźno nawet w nocy, każąc do ludu, modląc się z nim po kaplicach i kościołach. Oto iest opis duchownego Rewiwalu.

Dla upału dziennego zmrokiem dopiéro rozpoczęto nabożeństwo, kościół był rzęsisto oświécóny, przepełniony ludem aż do niebeśpieczeństwa uduszenia się. Gdzie ołtarz bywał, znalazłam zastawioną kazalnicę, na któréy stało trzech duchownych. Ten co stał we środku, odmówił nayprzód z ludem modlitwy, poczém hymny śpiéwano pobożne. W tém drugi rozpoczął kazanie żarliwe wymowne, ale przerażliwéy treści. Przedstawiał on z nadzwyczayną wiernością, ostatnie konaiącego chwile; ustaiące stopniami siły, zniknienie życia, psucie, rozciéczenie i rozsypanie się ciała w proch i zgniliznę. Tu głos dotąd umiarkowany zamieniwszy nagle w przeraźliwie krzykliwy, ku ziemi przychylił głowę, zapatruiąc się daléy zgóry z trwogą i załęknieniem w coś okropnego w kościele. W tém począł głosem straszliwym wyliczać, co na dnie piekielnym spostrzéga w téy chwili. Jego postawa, iego głos dziki, obrazy mąk, ognia, siarki, smoły, płomienia przeięty trwogą okropną, całe zgromadzenie. Tymczasem z twarzy kaznodziei pot spływał obfity, oczy słupem zaszły, z ust piana toczyła się, drżał on na całem ciele. Każdy w słuchaczów mniemał, iż tuż nad piekielną stoi otchłanią. Nareszcie umordowany i utrudzony do ostatniego bez zmysłów padł na krzesło.

Nastąpiły znowu hymny pobożne rozpoczęte przez drugich dwoch duchownych. Potrzeba było czasu dłuższego nim lud ochłódnąwszy z trwogi, był wstanie spiéwać z kapłanami razem. Gdy ukończono hymny, drugi kaznodzieia ozwał się czule do zgromadzenia: Czyli słowa brata trafiły do serc waszych? Czy pragnienie uniknąć piekła straszliwego, któregoście dopiéro obraz przed oczyma duszy waszéy mieli? Zbliżcież się więc do nas, odpowiedźcie nam; my wam ukażemy Jezusa drugiego; który ratuie od zguby. Ale trzeba przyiść do niego. Nie trzéba się wstydzić, udać się doń. Téy owszem ieszcze nocy potrzeba pokazać, iż sie go niewstydzimy! My kapłani utoruiemy wam drogę, my pokażemy grzésznikom strapionym miłosierdzie. Przystąpcie więc do ławek żalu i skruchy, a my was powiedziemy do Jezusa!

Gdy skończył kaznodzieia, usunięto część ludu z przodu wgłąb kościoła, ku drzwióm, na przedzie zaś postawionie dwie ławice długie. Zrazu nikt sie nie zbliżał do tego mieysca; szmér tylko i szelest iakiś słyszeć się dawał. Nakoniec niektóre niewiasty pokazały się z rękami na krzyż złożonemi z nachylonemi ku piersiom głowy, które z płaczem, łkaniem, drząc na całém ciele zbliżyły się do owych ławek, i do kapłanów siedzących. Tu z sobą czas nieiaki po cichu, rozmawiali. Nikt z przytomnych nie wiedział, o czém mówili. (Rodzay zapewne spowiedzi tu miał mieysce.) Lecz wkrótce, łzy, ięki, narzékania wzmogły się do naywyższego stopnia. Nareszcie niewiasty owe wybladłe zmienione na twarzach wołały, padłszy na kolana a potém na twarze: O Panie! O Jezu! wesprzéy mię! Tymczasem nieustawali kapłani w ogłaszaniu czasu łaski, poselstwa zbawienia. W kosciele rożlégały się uroczyście głosy: Amen! Chwała! Amen! Nakoniec po napomnieniach ciągłych dawanych głosem cichym, poczęły doznawać pokutnice spazmów i konwulsyi gwałtownych. W tym zagrzmiały na nowo hymny! Ale okropnie było patrzeć na osoby młode wybladłe, zsiniałe, drzące na całem ciele!

Lubo Rewiwal trwał dni kilka, kościoły przecież ciągle były ludem przepełnione."

Opisanie nabożeństwa Metodystów na puszczy:

Taż podrużuiąca tak opisuie publiczne nabożeństwa Metodystów odprawiane pod niebem:

„Przybyłam na godzinę przed północą wokolicę nader roszkoszną. Była to krawędź lasu odwiecznego, w którym niepostała dotąd ręka ludzka. Dla umieszczenia licznego zgromadzenia wyrąbano kilka morgów lasu i plac obszérny należycie uprzątniono. Ten był murem nieiako podwóynym otoczony, iednym z namiotów różnych co do kształtu i wielkości, drugim z powozów i podwód, do których każdy iak mógł przywiązał swe konie. Za tym podwóynym wałem niepoliczone do koła rozniècono ognie, pomiędzy drzewy zaś przebigały się tysiączne światła. Przyszedłszy na mieysce zgromadzenia zastałam ludu tłumy, zastałam oświécenie iak naylépsze; rozumiałam że się znayduię w Vauxhallu; rozpatrzywszy się atoli we wszystkiém pilniéy, znalazłam nayprzód kopce usypane po rogach, na których sosny ogromne ułożone w stósy gorzeiąc, z trzaskiem wydawały wysokie płomienie, potém kazalnię uciesaną z prosta, którą 15tu kaznodziei zaymowała a zostawiaiąc słuchaczom czas do modlitwy i do snu, bez przerwy mieli kazania do ludu koleyno, od wtorku do soboty.

Gdym na zgromadzenie weszła, odpoczywali właśnie kaznodzieie. Za to wkażdym namiocie prawie było słychać głosy, westchnienia, pieni , modły, lub kazanie. Wszystkie namioty miały u wchodu lekkie tylko zasłony, przez które przedziéraiące się znich światło, rzucało na puszczą ponure łony, przez co zgromadzenie całe melancholiczną iakąś i mistyczną na się przebiérało postać. Niezapomnę wżyciu, iak przeraźliwy wrzask wydobywał się z iednego namiotu. Udawszy się tam z innemi wielu, zastałam podniesioną zasłonę przy wniiściu, mogłam więc widzieć wszystko, co się wewnątrz działo. Ziemię wysłano miérzwą, do koła miasto krzeseł leżały snopy słomy, o które ci co klęczeli głowy i twarze opiérali. Wnamiocie samym było osób trzydzieści, między któremi męszczyzn 12 znaydować się mogło. Tuż przy progu klęczał młodzieniec, a obok niego nie zdaleka panienka z rozczochranemi włosami, spadaiącemi

iéy na piersi. Oboie mieli brzydko pokrzywione twarze od gwałtownych pozruszeń wewnętrznych. Na środku stała wychudła straszliwa postać, która z wielką gorliwością to się modliła, to kazała. Oboie owi młodzi ludzie nie mogąc znieść ognistéy wymowy tego człowieka, padłszy na ziemię, leżeli iak martwi, iedno drugiemu rękę na kark zarzuciwszy, podobni do owéy parowéy maszyny, którą wewęntrzna siła rozdęła i wkrótce rozsadzić ma. Reszta osób klęcząc do koła, wzywała bez przestanku imienia Jezus, wydaiąc ięki, łkania i ryki okropne. Zwróciłam znowu oczy na innego młodzieńca klęczącego o podal. Ten obnażał ręce wychudłe po łokcie, podniósł ie w górę nad głowę, a przewracaiąc brzydko oczyma, krzyczał z sił całych, tak że się zdawało, że żyły w nim popękaią: Glorie! Niemogąc znieść dłużéy scen tak okropnych, odeszłam daléy.

Gdzie tylko wewnątrz namiotów zayrzeć mi się zdarzyło, wszędzie leżeli lub klęczeli ludzie w konwulsyach nakształt waryaów. Wiednym namiocie byli murzyni i murzynki, ubrani w naylepsze szaty. Ze środka miał do nich mowę męszczyzna, który dzikie czynił poruszenia, skakał do góry, ręce po nad głową załamywał.

Około północy dano znak wtrąbę na nabożeństwo publiczne. Około 2000 osób wyszedłszy z namiotów zbliżyło się ku kazalnicy. Kaznodzieie rozpoczęli hymny, w których było wezwanie grzészników skruszonych do stawienia się na przodzie. Pod czas hymnu obracali się kaznodzieie ku słuchaczom na różne strony, ci zaś śpiewém choralnym dawali im odpowiedź. Wielom wprzód słyszała o zaymuiącym nadzwyczaynie widoku ludu zgromadzonego na nabożeństwo w puszczach Amerykańskich. Przyznam się, iż iedne taką znalazłam chwilę, to iest, gdy wśród ciszy naygłębszéy w nocy zabrzmiały nagle śpiéwy zgromadzonego licznego ludu, i széroko się po owych odwiecznych rozlégały lasach; gdy tyle twarzy młodocianych, ponurych, posępnych bladawy księżyc oświécał; gdy surowe lice kaznodziei roziaśniały się przy płomieniach wysoko się podnoszących. Wkrótce atoli widok ten zniknął, a gniéw i zgroza opanowały duszę. Upomnienia kaznodziei, wcale tym podobne, którem słyszała pod czas Rewiwal, zdziałały skut-

ki nayokropnieysze. Nie kilka niewiast, nie panien kil- ka słabszych nerwów poczęło tu szlochać i wkonwul- syi wpadać; lecz osób kilkaset, a naywięcey białych- głów, poczęło okropnie narzékać, wyć srodze, wydawać głosy na których wspomienie dreszcz mię przechodzi. Poczem, iak gdyby ieden chciał się nad drugiego wznieść wyżey, poczęli wszyscy obrzydle przekrzywiać twarze. Daléy na dany znak: *Módlmy się*, padli na kolana wszyscy, a kiwaiąc głowami, rękami i nogami kręcąc, poczęli wydawać szkaradne ięki, wrzaski, ryki iak po- topieńcy w mękach piekielnych. Dotąd ieszcze, ile ra- zy sobie wszystko to przypomnę, włosy powstaią mi na głowie. Nareszcie, iak gdyby i na tém nię było do- syć, rozpoczęli zsił całych wrzeszczéć, krakać, strasz- liwie narzékać, chrapliwie krzyczéć, tłuc pięściami. W ów czas stanął mi żywo w myśli Dantego opis pie- kła i potępieńców, ich ięków, narzekań okropnych i pi- sków rozlégaiących się po powietrzu. Ich żałosnych płaczów, przekleństw wyrzékań, ich gniewów wście- kłych.

Między przeraźliwie ięczącemi było wiele także panienek młodych. Kaznodzieie przechodząc się pomię- dzy pokutuiącemi, iednych pobudzali do podobnych kon- wulsyi i łamań twarzy, drugich uśmierzali wrzaski i rzu- cania się wściekłe, gdy te śmiertelnemi sie im bydź zdawały.,,

5. *Dochody duchowieństwa francuskie- go przed rewolucyą* r. 1789. wynosić miały: 300,000,000 franków. Rewolucya wydarła duchowieństwu obeszło 3/4 maiątku. Przed rokiem 1830. miało ducho- wieństwo katolickie dochodu 77,000,000 fr. Rewolucya r. 1830. zmieyszyła ie o połowę większą. Dziś wynoszą przychody 30,000,000 franków tylko, (tyle co dawniey ubogim dawało) a i oto iest wrzasku niemało. Ducho- wieństwo francuskie liczy 36878 głów. Na iednego prze- to kapłana przypada wprzecięciu 850 franków rocznie. protestanckie duchowieństwo lepiéy iest dziś płatne, bo na 549 głów przeznaczono 766000 fran: a zatém 1395 na każdą. Żydzi nawet doznaią wtéy mierze wiek- szych względów, boz 63 Rabinów pobiéra kazdy 944 franków. A przecież ani żydzi ani protestanci nie u-

tracili nic z funduszów swoich w czasie rewolucyi, nie uczynili żadnych ofiar z praw i maiątków swoich. Taka to koléy, takie beśpieczeństwo funduszów płaconych z kass. (Frank prawie tyle znaczy co 1 fr. Wal: W:

6. Przy koronacyi teraźnieyszego Angielskiego króla, po raz piérwszy od 3 wieków widziano X. Bramston Angiel: Biskupa katolickiego, przytomnego téy uroczystosci w oboyczyku, z krzyżem na piersiach, w pończochach fioletowych, wraz z koadiutorem swoim X. Gradwell.

7. X. Libezmanna Officyała i Wikar: Jeneral. Sztrasburgskiego spotkał zaszczyt, iakiego niémiał może dotąd żaden francuski ani niemiecki teolog. Książki iego teologii dogmatycznéy przepisał Oyciec s. dla prelekcyi w Séminaryum Rzymskiém i w Akademii dé Nobili.

VII.

O Powstaniu, uposażeniu, przywileiach Kap. Przem. obr. łac.

(Ciąg dalszy.)

§. 13.

Kapituła otrzymuie wieś Cergowę i Jasionkę. *)

Za panowania Zygmunta III. mała liczba kanoników znaydywać się była zwykła przy katedrze. Maciéy Pstrokoński B. Przem. i Podkanclérzy Król. Pol. nie upatrywał lepszego środka na przywiązanie ich do rezydencyi ciągłéy przy katedrze, nad zaprowadzenie dystrybuty codziennéy pomiędzy przytomnych. Gdy atoli

---

* Jasionka dzisieysza zwana iest wprzywileiach Biskupich Jasień. Początkowo miała się zwać Biskupeswald. Tak ią zowią stare księgi Konsystorskie, gdy przy Biskupeswald kładą na brzegu: Jasionka.

dochody owoczesne nie starczyły ku temu, umyślił kapitule dać folwark w Cergowy i wieś Jasionkę, które zrazu do Biskupstwa należały, potém zas od niego oderwane długo, dosłały się doń na powrot za urzędowania Pstrokońskiego. Dnia tedy 20° Grudnia 1609. oddał ten dobroczynny Biskup na rzecz kapituły dwie wsie wspomnione, wyiąwszy wnich dla siebie wóytostwo w Cergowy i w Jasionce; kładąc ten warunek, aby kapituła dochody z Dolińskiego probostwa. z woytowstwa Domaradzkiego, z beneficyum w Krośnie, z dziesięcin Biskupich i z dwoch tych wsi w iedno zbiwszy, obracała ie na codzienne dystrybuty, płacąc dla kanonika tydzień trzymaiącego 2 fp., prócz tego zaś co tydzień, każdemu z przytomnych w równéy części tyle daiąc, ile tego dochód powyższy dozwoli.

Woytowstwö Cergowskie dostało się do kapituły r. 1630. iak się powiedziało wyżéy.

Woytówstwo w Jasionce nadał iéy r. 1640. Piotr Gębicki Biskup Przem., Dziekan Krak., Jenerał Miechowitów, z powodu, iż przybył kapitule nowy wydatek na wysyłanie Deputata na Trybunał do Lublina nie koléyno już z kapitułą Metropolitalną Lwowską, iak dotąd bywało, lecz corocznie. Zachował wszelako dla siebie ten Biskup prawo prezentowania plebana w Jasionce.

§. 14.

Kapituła otrzymuie Wóytostwo w Przysietnicy.

Zastanowiwszy się Jan Zbąski B. Przem., iż katedra Przemyska na wzgórzu leżąca, na ustawiczne a silne wystawiona wiatry na burze gwałtowne, odnosi częste i wielkie szkody, którym natychmiast należy zapobiegać, by upadek zupełny budowy nie nastąpił, na fabrykę katedry zapisał kapitule 20. Lipca 1688. Woytostwo w Przysietnicy wsi Biskupiéy, w kluczu Brzozowskim, przypadłe na siebie po zgonie Przeborowskiego, wraz zkmieciami, zagrodnikami; z młynem, karczmą, czynszami, łąkami, Dochód tego Woytowstwa obracać kapituła miała na poprawę i upiękrzenie kościoła katedralnego Przemyskiego. Donacyą tę nie tylko zatwiérdził Jérzy Albracht Hrabia

Denhoff, S. P. R. Xiąże, B. Przem. W. Kanclérz Krol. Pol. 18. Stycznia 1691. r., ale dodał don łan pewny leżący pustką i zarosły haszczami, zwany Wronówka. Miéwała kapituła z Woytostwa tego zrazu 400, i 500 fp. w r. 1743. fp. 800.

§. 15.

Jérzy Albrycht Denhoff inkorporuie do kapituły Plebanią w Radymnie.

Jérzy Woyc. Hrabia Denhoff, S. P. R. Xiąże, kanclérz koronny, zważaiąc jak w owych opłakanych Rzeczypospolitéy czasach uszczuplił się znacznie prowent kapituły (zokazyi zagonów Tatarów i spustoszeń r. 1691. i 93. poczynionych na Rusi) osobliwie wczynszach i w ziemi; toż chcąc ich przychęcić do ustawicznego bawienia przy katedralnym kościele, dać im nareszcie dowód przychylności, swoiéy, beneficyum w Radymnie kollacyi własnéy wcielił do stołu kapituły, z dochodami wszelkiemi, iakie plebani mieysca tego posiadali, i to wieczyście, nieodzownie. Kapituła miała na mieyscu utrzymywać kommendarza przy kościele z przyzwoitą pensyą. Przywiléy sam wydany iest z Radymna d. 30 Lipca 1794. r.

Benedykt XIV. Papież za wstawieniem się Wacł. z Bogucławic Siérakowskiego Biskupa Przem. dozwolił kapitule przez Brewe 13. Calen. Aprilis 1749. trzymać i Radymińskie i Kosińskie beneficyum inkorporowane do kapituły za Biskupa Sierakowskiego, a to przez wzgląd, iż prawa i dochody téy kapituły znacznie wczasie owym nadweręźone były. Przy téy okazyi potwiérdził także Oyciec s. przyłączenie do stołu kapituły Probostwa w Krośnie, które się stało w r. 1391. a przez s. Stolicę było potwiérdzone r. 1424.

Beneficyum Krośnienskie uczyniło w 1720 — 36 po 100 fp. W r. 1743—46. fp. 600 u w latach 1761 fp. 2400 — 2600.

Beneficyum w Husienicach, czyli Kusienicach czyniło 400 fp. zrazu, daley 850 do 1000 fp.

Beneficyum Radymińskie czyniło dawnéy po 4000 i 5000 fp.

Wszystkie powyższe beneficya odpadły od stołu kapituły prawem Césarza Józefa. Jedynie Prebenda Radymińska dekretem z r. 1797. zostawioną przy kapitule została do czasu dalszego.

§. 16.

Summy kapitulne w wieku 17.

Summ wyderkafowych posiadała kapituła w wieku 17., w r. 1661. fl. 60,000; w r. 1691. w 110,000, od których procent 7 i 8 od 100, w złocie pobierał się. Znacznieysze z nich tylko wspomnę: Bachórz wielki 7000 fp. Chodowice i Chraplice 4000 fp., Jacmiérz 10,000 fp., Krasiczyn 3000. Zamiechów 6000, Rybotycze 3000, Pruchnik 5300 fp. Dubkowice 4000 fp., Woiutycze 7700 fp.. U kahału żydowskiego było r. 1677. fp. 25,000, w r. 1681. 42.000 fp.

Procenta od summ powyższych przeznaczone były to na Anniwersarze, to na fabrykę i inne potrzeby katedry.

§. 17.

Kapituła dostaie z Rzymu pozwolenie noszenia Rokiet i fioletowych Mócetów.

Powiedziawszy o głównieyszych funduszach kapituły wieku 15., 16. i 17., nie mogę milczeniem pominąć zaszczytu iéy nadanego przez Innocentego XII. w r. 1694. „Zapatrzywszy się Oyciec s. nad przywileie katedry Przemyskiéy," na dostoyność Senatorską Biskupa, maiącego zawsze u boku swego liczny orszak osób znamienitych, umyślił kościoła tego kapitułę pomnożyć w nowe honory, i prerogatywy. Po wysłuchaném przeto zdaniu kardynałów s kongregacyi Rituum, dozwolił kanonikóm Przemyskim nosić Rokiety i fioletowe Mocetty, w katedrze i po za katedrą, przy processyach, pogrzebach, na posiedzeniach kapitulnych etc."

Oto nieco z Brewe samego:

Innocentius Episcopus servus Servor. Dei. Ad perpetuam rei memoriam. In apostolicae dignitatis solio et potestatis plenitudine constituti, ad ea libenter intendi-

mus, ut... ecclesiae singulae personaeque inibi servientes majoribus semper honorum et dignitatum honoribus extollantur. Cum itaque Ecclesia Premisliensis . . . privilegiis, ei tam Apostolica, quam regia authoritatibus concessis . . . illius Praesul inter senatores adscriptus ... ministrorum ei inservientium numero, inter insignes totius Regni Ecclesias merito sit connumeranda etc. dignum videtur, ut illius Capitulum ac dignitates in ea obvenientes, illiusque canonici aliquo officio insigniori et praerogativa in delatione habitus canonicalis . , . condecorentur.

Quare pro parte dilectorum filiorum: Franc. Zaluski et Theodori Pontecki et Andreae Podolski, Andreae Albinowski, Constantini Przedborz modernorum: Praepositi, Archidiaconi, Cantoris, Custodis, ac Pauli Dubrawski, Joan. Bryszkowski, Andreae Ustrzycki, Kiliani Wituński, Ant. Szembek Canonicor. Nobis fuit humiliter supplicatum etc Nos igitur ipsos Franciscum, Theodor etc. specialibus favoribus et gratiis prosequi volentes ..., ex voto Congregationis Ven. Fratrum Nostr, S. R. Ecclesiae Cardinalium super Ritibus praepositae . . . iis Francisco etc. pro majori Ecclesiae Premisl. decore, ut tam ipsi . . . quam successores Rochettum et Muzzetham violacei coloris, tam in dicta Ecclesia Premisliensi, quam extra eam, in processionibus, funeribus, functionibus quibuscumque anni temporibus et diebus deferre . . . illis uti libere et licite valeant . . . Apostolica auctoritate concedimus et indulgemus, eosque desuper molestari, perturbari. et inquietari vel impediri nullatenus permittimus. Romae ad s. Mar. Major. a In. 1694. 4. Nonas Aug. Pontifi. a 4°.

§. 18.

Fundusze wieku 18. Wieś Lubatowa.

Zokazyi Woytowstwa Domaradzkiego i Przysieckiego leżących wśrodku dóbr Biskupich, zachodziły nieporozumienia, kłótnie nawet, to z okazyi wrębu, do lasów, to z przyczyny propinacyi, to między podannemi samemi niepokoie, osobliwie też między dzierżawcami kapitulnych Woytowstw a Biskupich folwarków. Chcąc tym po-

łożyć koniec, uprosiła sobie kapituła u Biskupa, by obadwa te wóytowstwa raczéy do dobr swego stołu wcielił, a wzamianę ich dał do stołu kapituły wieś Lubatowę przyległą do Cergowy. D. 1. Czérwca 1745. r. przychylił się Biskup Siérakowski do tego żądania, na wieczne czasy daruiąc kapitule wieś Lubatowę, że wszelkiemi dochodami i prawami iéy służącemi. prawo iedynie prezentowania Plebana w Lubatowy przy sobie zostawiwszy.

Czyniąc atoli tę zmianę, włożył na kapitułę obowiązek ponoszenia tych samych ciężarów, iakie były przywiązane do posiadania wóytówstw w Domaradzu i w Przysietnicy. (§. 12. i 14.) Przytem zatwierdził kapitule Biskup Siérakowski posiadanie dóbr Cergowy i Jasionki, toż woytowstw w nich się znayduiących. (§. 13.)

Cały ten układ zatwiérdził na wieczne czasy Benedykt XIV. Idibus Decembris 1745.

Dotąd wszelako w tabuli kraiowéy stoią dobra Cergowa, Lubatowa, a nawet Buszkowiczki iako własność Biskupstwa Przem. obr. łac.

Zyskałaż kapituła na téy czynności, lub utraciła, iak iest powszechne zdanie? Zrazu przynaymniey nietraciła Woytowstwo. Domaradzkie czyniło kapitule od r. 1731 po . . . . 1500 fp.
Woytowstwo Przysietnickie czyniło r. 1746. 800 —
Wieś Lubatowa czyniła w r. 1746. . . 2200 —

§. 19.

Dalsze fundusze kapituły w wieku 18.

Nayznacznieyszą część dochodów tuteyszéy kapituły w grunta i dobra szczupło opatrzonéy stanowiły czynsze od summ odkazanych po naywiększéy części przez Biskupów, Kanoników i innych kapłanów na pewne pobożne zamiary. Jeszcze też za Siérakowskiego Biskupa trwał ów od Janusza Biskupa zaprowadzony zwyczay, iż Kapituła rozrządzała maiątkiem swych bez testamentu zmarłych spółbraci, zaspokaiaiąc z niego pogrzebowe nayprzód wydatki, długi, zasługi ludzi; resztę zaś spuscizny na kapitał funduszowy obracaiąc. Z przyimowania wszelako na anniwersarze licznych nader a drobnych summek, wynoszących niekiedy ledwie po 100 — 150 Zł. p. wy-

nikła ta niedogodność, że r. 1744. uyrzała się bydź kapituła uciśnioną nieźmiernie wielką liczbą funduszowych powinności, które dopiero po zmnieyszeniu tychże przez s. p. Biskupów Sierakowskiego i Kierskiego znacznie się zniżyły, lecz i dziś są przecież uciążliwe, gdy wartość pierwotnych zapisów o tyle się u nas zmieniła; a powinność została ta sama. Z drugiey wszelako strony liczne obligacye funduszowe zmuszały Kanoników tuteyszych do pilnego przebywania przy katedrze, nieprzytomni bowiem na nabożeństwie nienależą tu oddawna do codziennych podziałek. Do tego zmierzaią zartobliwe Xcia. B. Warmińskiego wyrazy powiedziane o sobie, gdy był Kanonikiem Przemyskim. Udałem się do kościoła katedralnego:

Gdzie iak to bywa zwyczaynie na świecie
Niegdyś i ia też siedząc w Mantolecie.
Do choru skrzętny, czy się los pomnoży,
Szedłem dla grosza i dla chwały Bożéy.

I powiodło się z tego mieysca

Działaiącego uprzeymie choć zprosta
Zrobił sczęśliwym Proboscza starosta —

to iest: Proboszcza kapituły Przemyskiéy, wykierował król potém Polski, pod ów czas starosta Przemyski, Stanisław Poniatowski na Warmińskiego Biskupa.

Nayznacznieysze zapisy poczynili dla Kapituły kanonicy mieyscowi wlatach: 1645 — 73, toż wlatach 1750 — 73. Wynoszą one obeszło 150,000 z. p. a za czasow Biskupa Siérakowskiego wszystkie funduszowe, kapitały razem wzięte czyniły blisko 1/2 miliona (470,000) Zł. p. —

W téy częsci dochodów swoich poniosła Kapituła z czasem straty naydotkliwsze, przez umiesczenie ich mniéy ostrożne, na dobrach niepewnych, przez napady nieprzyiaciół, Konfederatow, przez zniżenie stopy procentowéy. przez zmianę wartości monety. Pod czas konfedaracyi i woien zaciągnąć musiała kapituła długi i z kapitałów obróciła obeszło 50,000 z. p. na potrzeby naynagleysze. W fassyi przeto z r. 1784. iuż tylko kapitałów 430,000 Zł. wykazanych się znayduie, o odebranie

260,000 z. p. z tych summ, toczyły się nadto processa z krydaryuszami. Długi znacznie ciężały na maiątku kapituły. Dziś pobiéra kapituła od naydawnieyszych summ funduszowych 2/100 od posiadaczów dóbr; ze skarbu 1/100 aniekiedy po 5/6/100 w K. M.

§. 20.

Przywiléy nadaiący Kapitule Ordery Kanonicze.

Benedykt XIV. nadał kanonikom tuteyszym na czasy wieczne zaszczyt noszenia na łańcuchach złotych, znaku zwycięzkiego Krzyża S., ozdobionego promieniami w czworogron ułożonemi. Krzyż ma na piersiach wisieć po iednéy stronie mieć orła białego, herb królestwa Polskiego; w sródku którego ucięta głowa s. Jana położona iest na połmisku; po drugiéy zaś stronie herb Kapituły. (Wyobrażenie s. Jana Chrzciciéla). Znak ów zaszczytu miely kanonicy nosić; przy uroczystościach i obrzędach wszelkich, zawieszać go na sobie nawet w czasie odbiérania ostatniego rozgrzészenia w godzinę śmierci; przy Kardynałach, Legatach Papieskich, Biskupach etc. nosić go.

Oto Wyiątek z Brewe Rzymskiego:

Benedictus Episcopus servus servorum Dei. Ad perpetuam rei memoriam, Insignes Ecclesias, quas beneficiis amplioribus divina cumulavit clementia, et temporalis et divini cultus splendore voluit eminere . . . par est, ut Romani etiam Pontificis liberalitas praecipuis favoribus ornet et augeat, atque Ecclesiis ipsis in earum ecclesiasticis personis . . . . per triumphale praesertim Dominicae Crucis Insigne . . tribuat incrementum. Cum itaque Civitas Premisliensis inter principales et illustres Regni Poloniae urbes connumeretur. illiusque Cathedralis Ecclesia ob nobilem et elegantem structuram, nec non illustres . . canonicatus . . . ejusdem Regni decor existat; et in ea sex dignitates, septem canonicatus . . erecti reperiantur . . Nos igitur . . in desideriis gerentes, ut salutare redemptionis nostrae signum undique gloriosum, affulgeat . . . . modernis Decano, Praeposito, Achidiacono, Primicerio, Custodi, Scholastico nec

non Canonicis . . . concedimus et indulgemus, . . ut perpetuis temporibus crucem auream tetragonam cum ejus radiis etiam aureis in cruce aquila candida cum alis extensis insignia Regni Poloniae representans ac in ejus pectore imago capitis s. Joannis Baptistae in disc , in inverso vero crucis medio insignia Capituli sculpta sint. . . Eamque catena aurea alligatam de pectore pendentem quocunque tempore et ubique. tam in Ecclesia Cathedrali, quam extra eam, in synodalibus, provincialibus et generalibus conciliis, etiam in praesentia S.R.E. Cardinalium, Legatorum a Latere, Archiepiscoporum, Episcoporum . . . deferre, necnon cum dicta cruce in mortis articulo constituti benedictionem et plenariam omnium peccatorum indulgentiam consequi . . valeant . . . Romae apud S. Mariam Majorem. A. Incar. 1743. 4. Cal. April. Pontif. a. 3.

§. 21.

Kapituła dostaie i utraca prawo wolnéy propinacyi w Przemyślu.

Familia Jagełłonów różne dobrodzieystwa ubogiéy tuteyszéy swiadczyła Kapitule, nadaiąc iéy; role, sól, wolny wręb do lasow Medyckich etc. W. r. 1424. nadał iey Władysław Jagełło browarów dwa w Przemyślu z domem dla gorzelnika, plac obszérny Młyńsko zwany, na wystawienie młyna na Sanie, które nadanie r. 1552. Zygmunt August zatwierdził. Z mocy tego przywileii mieli Kanonici wolność szynkowania trunków wszelkich po folwarkach, domach i zagrodach swoich, w dworkach nawet własnych. Tego ostatniego, wszelako zabronili wkrótce Kanonikom Biskupi, iako z przystoynością duchownego stanu wcale się niedzgadzaiącego. Oprócz tego miała kapituła tuż za dworem Biskupim, ku klasztorowi Dominikanek dom własny na ulicy zamkowéy, zwany Stypuliński, gdzie iéy wszelkie trunki sprzedawać było wolno. R. 1659. zgorzała cała ulica zamkowa, i z domem tym kapitulnym; a w r. 1661. wyrobił X. Michał Radziwiłł Przemyski Starosta konstytucyą, zabraniaiącą wszystkim oprocz Starosty, szynkowania wolnego trunków w mieście i po przedmieściach Przemyśla. Przeciw tey konstytucyi zaniosła Kapituła Manifest czyli pro

iest do aktów Warszawskich i Przemyskich. Zdaie się, iż konstytucya została odwołaną, gdy r. 1757. Starosta Przemyski, Oyciec Króla Stan. Aug. 3., i kasztelan Krakowski Michał Poniatowski uczynił z Kapitułą kompozytę, co rocznie za dochody z propinacyi i z młyna obiecuiąc iéy 1500 z. p. płacić. Kompozyta ta została wniesiona do Aktów grodzkich Przemyskich. Atoli od r. 1772. nie pobiérała iuż Kapituła od miasta téy reluicyi; owszem w drodze prawa odsądzoną od niéy zupełnie została, toż od używania prawa wolnego trunków szynkowania.

§. 22.

O Biskupszczyznie, czyli o dziesięcinach biskupich na kapitułę zlanych.

Xiążęta i Królowie polscy pobiérali udzielnie dziesięciny z dóbr wszystkich swych poddanych. Podatek ten w czasach, w których moneta była nader rzadką w kraiu, służył dla zabeśpieczenia go zewnątrz, i wewnątrz; dla utrzymania dworu, woyska, a razem ze strony miészkańców oddawanie dziesięcin było dowodem hołdu i poddaństwa dla władzy naywyższéy. Podatek snopowy iest prosty, łatwy, do pobiérania, naymniéy uciężliwy, do czasów zastósowany. Przez długi czasu przeciąg, zostawali Królowie Polscy w posiadaniu tego poboru. Po zaprowadzeniu zaś wiary Xiąskiéy do swych kraiów, poczęli dziesięciny odkazywać: Biskupom i kościołom, tak z dóbr skarbowych iak ze szlacheckich i z mieyskich. Gdy Kazimiérz W. Ruś zawoiował czerwoną, mało tam zastał kościołów parafialnych łacińskich w dyecezyi Lwowskiéy i w Przemyskiéy. Niedziw przeto, iż za Ludwika Król. Pol. i Węg. Biskupstwom na nowo ufundowanym we Lwowie, w Przemyślu, w Łucku, w Chełmie, służyły za utrzymanie dziesięciny z dóbr, dla tego zwane B i s k u p s z c z y ż n ą, ze ie Biskupi z prawa dyecezalnego zą swoie poczytywali. Na mocy bowiem ustaw kościelnych Biskup iest właściwym Pastérzem całéy Dyecezyi. Łaska więc Królów nadała Biskupom dziesięciny dawniéy Królewskie. Widzimy z Aktu odgraniczenie Przemyskiey dyecezyi od Lwowskiey (Rocz. I. zesz 4.) iż Biskupi Lwowski i Przemyski prawem dyecezalnem domagali się na Rusi dziesięcin, które raz maiąc w rękach swoich, przekazywali potém, to dla kapituł, to dla kościołów. Henryk pierwszy Przemyski

Biskup nadał Kapitule r. 1384. dziesięciny Biskupskie z obwodu Kańczudzkiego; r 1390. z Łańcuckiego i Rzeszowskiego. Maciéy zaś w zamian za karczmę w Radymnie dał Kapitule r, 1393. dziesięciny z Jarosławia, Przeworska z Nowosieleć; a r. 1406. dziesięciny Biskupie z obwodu Przemyskiego, z Żurawicy, Ostrowa, Kosienic, Wyszatyc etc. za folwark iakiś pod cmentarzem iéy nadał.

Dziesięciny z dóbr tak odległych niemogły się długo pobiérać w snopie. Przytém powstawały kościoły parafialne obrz. łasc. w różnych stronach, a te miały zwykłe utrzymanie z dziesięciny snopowéy. Z tych więc przyczyn zamieniono wkrótce one dziesięciny biskupie na opłatę pieniężną. Maciéy Biskup uczynił około r. 1398. z obywatelami dyecezyi Przemyskiey ugodę téy treści, by z każdego łanu czynszowego, czyli kmiecego po 6 groszy szérokich praskich dziesięciny Biskupiéy płacili. Ugodę tę zatwiérdził Władysław Krol. 1395. Zygmunt zaś podciągnął r. 1540. pod tę ustawę łany nawet kmieci szyzmatyków. Dla tego w zapisie Janusza Biskupa dla Kapituły z r. 1424. stoi, iz dziesięciny stołu Biskupiego, które mu się prawem Dyecezalnem z obwodu Tyczyńskiego należą, z ról szlacheckich, sołtysich, mieyskich, i kmiecych, z woytami, 24 grzywien liczby i wagi polskiéy kapitule odstępuie. Mowi on tu iuż o piéniądzach za dziesięcinę biskupią dawanych. Następni Biskupi nieskąpili w cale tych dziesięcin na rzecz kapituły. Przed r. 1772. przeto pobiérała ona co każdéy znacznieyszey wioski po kilka złotych, od innych po kilkanaście tytułem dziesięcin. Że atoli wartość grzywny z czasem się zmieniła, i dziekani nie mogli sobie dać rady, przy wybiéraniu dziesięcin z wsi tylu, przeto dochód ten co raz stawał się szczupleyszym, nareszcie zupełnie zniknął.

W r. 1661. wybrała kapituła titulo dziesięciny Biskupiéy z Dyecezyi 162 Zł. p. tylko. W r. 1732. — 62 Zł. p. Biskup Siérakowski czyni uwagę, iż kapituła za dziesięciny te od posiadaczów wsi rożnych powinnaby 625 grzywżen srebrnych pobierać. Grzywna stara co 80 do 100 z. p. dawniéy wartała, za Sierakowskiego czasów iuz tylko 48 gr. pol. lub 1 z. p. 18 gr. rachowaną była. Przeto dochód kilka tysięczny spadł był iuż w r. 1774. na tysiąc Zł.; p w r. 1784. ustał zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SPIS RZECZY ZAWARTYCH

w Zeszycie II.

Stronnica.


EVAN GE LIUM